

cięższy niż grzech heretyków, gdyż występuje nie przeciw wierze, lecz przeciw miłości, czyli najważniejszej cnocie³¹⁸.

Grzechy przeciwko ósmemu przykazaniu od początku chrześcijaństwa zajmowały teologów i myślicieli. Ponieważ ich popełnianie przez jednego człowieka uderzało w całą społeczność, były one dość mocno piętnowane. Dotyczy to zwłaszcza składania fałszywej przysięgi, uznawanej zawsze za grzech śmiertelny. Podobnie było w wypadku oszczerstwa. Do błahych kłamstw przywiązywano natomiast mniejszą wagę.

*Z zebranego materiału wynika, iż za najcięższe grzechy uznawano zaprzeczenie jedyności i wszechmocy Boga (chodzi tutaj o wszelkie działania mające to na celu), herezję, bluźnierstwo, naruszenie własności, praw i przywilejów Kościoła, zabójstwo, grzechy seksualne *contra naturam*, incest, cudzołóstwo. Były to wszystko grzechy naruszające porządek nie tylko ludzki, ale także Boski, występujące przeciw stałości, stabilności, ustalonemu biegowi świata. Były groźne nie tylko dla osoby, która się ich dopuszczała, były groźne dla bliźnich, dla całej *communitatis christianae*.

ANNA GRABOWSKA

Summary

The subject of this article is the hierarchy of the sin in the Middle Ages in Poland. According to this information Author conclude that denial of God's unity and power, heresy, blasphemy, violation of Church's property and privilege, killing, sin *contra naturam* (sexual), incest and adultery was recognised as the most serious sin. All this vices violated the order both divine and human. It destroyed stability and routine of the world. It was dangerous not only for the person who had done this but also for his brothers and for all *communitatis christianae*.

³¹⁸ *Pisma wybrane Pawła Włodkowica...*, t. I, s. 199. Por.: K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 68-69.

* Grzechy przeciw dwóm ostatnim przykazaniom nie zostaną tutaj omówione, gdyż pokrywają się w zasadniczej mierze z wykroczeniami przeciw VI i VII przykazaniu.

CZESŁAW GIL OCD

JADWIGA WIELHORSKA, KARMELITANKA (1836-1911)

Wstęp

Matka Jadwiga Wielhorska, karmelitanka bosa, odegrała znaczącą rolę w procesie odradzania się zakonów karmelitanek i karmelitów bosych na ziemiach polskich u schyłku XIX wieku. Chociaż dzieje odnowy, zwłaszcza gałęzi męskiej zakonu, zostały już w zasadzie przebadane, postać tej zakonnicy nie doczekała się odrębnego studium, a znaczenie jej roli we wspomnianym wyżej procesie nie jest doceniane. Wpływ na ten stan rzeczy miał niewątpliwie dramatyczny przebieg jej życia po opuszczeniu klasztoru karmelitanek bosych w Krakowie przy ul. Łobzowskiej. W niniejszym szkicu, autor poszerzając swoje wcześniejsze badania, pragnie przedstawić przebieg życia i działalność fundacyjną m. Jadwigi; nie zajmuje się jednak szczegółowo jej życiem duchowym. Oprócz źródeł krajowych, wykorzystał udostępnione materiały z archiwum klasztoru karmelitanek bosych Regina Carmeli w Rzymie. Przełożonej klasztoru serdecznie dziękuje za wykonanie kserokopii tych materiałów, a o. Szczepanowi Praśkie-wiczowi OCD za pośredniczenie w tej sprawie.

Szkic ten nie jest pierwszą próbą biografii m. Jadwigi. Przed laty jej obszerny życiorys napisała s. Colomba Fasciano, karmelitanka bosa, która знаła matkę osobiście, stąd jej praca w pewnym zakresie ma wartość źródła historycznego. Ponadto autorka cytuje niekiedy dokumenty, do których ja nie miałem dostępu. Biografię tę uzupełnia życiorys m. Brygidy Perch, jednej z pierwszych profesek klasztoru św. Brygidy, pióra tej samej autorki, i kronika klasztoru. Żaden ze wspomnianych tekstów nie był wydany drukiem.

Rodowód

Nazwisko Wielhorskich po raz pierwszy pojawia się w źródłach historycznych w roku 1528. Pod tą datą metryka wołyńska wymienia Jędrzeja i Fiedora Wielhorskich, ziemian wołyńskich. Z Wołyniem pozostaną Wielhorscy związani aż do upadku rodziny w XIX wieku. Kilkadziesiąt lat później, pod rokiem 1570, źródła wymieniają Lwa i Michajła Wielhorskich, obywateli powiatu łuckiego. Niejaki Kierdeja, uważany za protoplastę rodu, prawdopodobnie pochodził z Krymu, za zasługi wojenne otrzymał od Ludwika Węgierskiego, króla Polski i Węgier, tytuł szlachecki i herb „Kierdeja”. Jego potomkowie, Wielhorscy i Kierdejowicze, zamieszkiwali ziemie południowej Rusi i odgrywali ważną rolę w życiu kraju¹.

Częstsze wzmianki o rodzinie Wielhorskich pojawiają się w XVII wieku. W latach trzydziestych tego wieku wojskim łuckim był Aleksander, syn Romana, podstarościego włodzimierskiego. W połowie XVII wieku stolnikiem wołyńskim, a następnie podczaszym był Kiljan, syn Aleksandra. Miał on dwie córki i trzech synów: Jerzego Piotra, Mikołaja i Waclawa. Jerzy, od 1681 kasztelan wołyński, na czele chorągwi pancernej odznaczył się męstwem w czasie odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku. W potrzebie wiedeńskiej brał też udział regiment piechoty Jerzego Wielhorskiego, dowodzony przez pułkownika Samuela Chrzanowskiego. Wielhorski należał już wówczas do starych i doświadczonych żołnierzy². W jesieni 1676 roku Jerzy brał udział w bitwie pod Żórawnem, gdzie wojska polskie, dowodzone przez Jana

Sobieskiego, zostały otoczone przez armię turecko-tatarską. Wyczerpujące oblężenie skończyło się rozejmem podpisanym w październiku. Trudne rokowania rozejmowe ze strony polskiej prowadzili komisarze Tomasz Karczewski, oboźny koronny, i Jerzy Wielhorski, podówczas podkomorzy chełmski³.

Kasztelan wołyński miał liczne potomstwo: pięciu synów i trzy córki. Jeden z synów, Jan Kazimierz, podkomorzy włodzimierski, poległ w 1695 roku w walce z Tatarami, którzy zapędzili się aż na przedmieścia Lwowa. Najmłodszy z synów Jerzego, Waclaw Ksawery, który po ojcu odziedziczył godność kasztelana wołyńskiego, żonaty z Joanną Potocką, miał trzech synów i dwie córki. Najstarszy syn, Jerzy, był starostą żytomierskim, najmłodszy, Szczęsny albo Feliks Ignacy, starostą braclawskim, a średni, Józef, wstąpił do zakonu trynitarzy. Pod imieniem zakonnym Antoniego od Ducha Świętego (zm. 1741) opublikował on broszurę o łaskami słynącym obrazie Matki Bożej w kościele trynitarским w Tomaszowie, wówczas ordynackim a dzisiaj Lubelskim. Ponadto wydał drukiem zbiór modlitw do Matki Bożej i kazanie ku czci Najśw. Maryi Panny, wygłoszone w 1740 roku w Tomaszowie⁴. O ówczesnej pozycji rodu Wielhorskich świadczy małżeństwo Feliksa Ignacego z Ludwiną, córką ordynata Marcina Leopolda Zamoyskiego, upamiętnione panegirycznym studium pijarskich z kolegium waręskiego⁵ (1729). W tym czasie ród Wielhorskich był już w pełni spolonizowany, posiadał fortunę prawie magnacką i przez dwa pokolenia odgrywał czołową rolę w życiu kraju.

Pierwszym z Wielhorskich, który osiągnął wysokie godności w skali państwa i cieszył się wielkim rozgłosem w Polsce, był jedyny syn Ludwiny i Feliksa Wielhorskich, Michał. Urodził się 9 lipca 1731 roku w Horochowie, rodzinnej włości na Wołyniu⁶. Wcześniej straciwszy ojca (1737), wychowywał się pod opieką krewnych, kształcił się we Francji. Po powrocie do kraju w listopadzie 1754 roku ożenił się z kniaziówną Elżbietą Ogińską, wojewodzianką trocką. Niedługo po-

¹ J. W i l l a u m e, *General Józef Wielhorski (1759-1817)*, Poznań 1925, s. 3. Według legendy rodzinnej, zanotowanej w roku 1883 przez Jana Nepomucena Wielhorskiego, Kierdej brał udział w krucjatach pod wodzą króla francuskiego Ludwika IX Świętego (1214-1270), który za męstwo nadał swojemu rycerzowi z dalekiej Polski tytuł i herb szlachecki, potwierdzone po powrocie do kraju przez Ludwika Węgierskiego. Według innej wersji tej legendy, powstałej najpewniej w XIX wieku, kiedy to rodzina Wielhorskich osiedliła się we Francji, ich protoplasta, Gramont, był Francuzem, brał udział w wyprawach krzyżowych, potem osiedlił się na Ukrainie, gdzie dzięki małżeństwu z najznacześniejszymi rodami ruskimi rodzina doszła do zamożności i znaczenia. Z czasem uległa polonizacji. – Zob.: ARC (= Archiwum klasztoru Regina Carmeli w Rzymie), List Jana Nepomucena Wielhorskiego do Jadwigi, Krasna, 5 VIII 1883; tamże, list Krystyny Wielhorskiej do przełożonej klasztoru S. Coeur w Jette de St. Pierre w Belgii, Poznań, 6 VI 1872.

² J. W i m m e r, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s. 94, 222, 227-228.

³ Zb. W ó j c i k, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1983, s. 251,

⁴ Estr XXXII, s. 451.

⁵ Estr XXXII, s. 451; W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 135. Genealogię rodziny Wielhorskich zob.: J. W i l l a u m e, *General Józef Wielhorski*, s. 80-81.

⁶ Zob. ARC, List Jana Nepomucena Wielhorskiego do Jadwigi, Krasna, 5 VIII 1883.

tem został rotmistrzem chorągwi pancernej 1. pułku wojsk koronnych, od 1755 roku był pułkownikiem i starostą sieleckim, następnie także kamienieckim. W tym też czasie wstąpił do loży wolnomularskiej w Dukli, założonej przez J. A. Mniszcha. Do tej samej loży należał również wojewodzie trocki Michał Kazimierz Ogiński, szwagier Wielhorskiego. Obaj byli powiązani z dworem króla Augusta III Sasa. O bliskości tych powiązań świadczy m. in. fakt, że sławna kapela z Horochowa występowała na scenie dworskiej Augusta III⁷.

W ostatnich latach życia Michała doszło w Polsce do ostrej walki politycznej o władzę i ustroj państwa. Wielhorski, związany z obozem „republikanckim”, był szczerze przekonany, że przyczyną upadku Rzeczypospolitej był rozkład moralny społeczeństwa, a nie anachronizm formy ustrojowej. Na sejmie w 1766 roku jako poseł wołyński zwalczał program reform wysunięty przez stronnictwo Czartoryskich. W roku następnym należał do przywódców konfederacji radomskiej, inspirowanej przez ambasadora rosyjskiego Repnina, a występującej przeciw znienawidzonemu przez „republikanów” królowi Stanisławowi Poniatowskiemu oraz przeciw reformom Czartoryskich. Opozycja starszszlachecka zamierzała przy pomocy rosyjskiej doprowadzić do detronizacji króla. Kiedy to się nie udało, a Repnin zażądał od sejmku przyznania dysydemtom praw politycznych oraz aresztował kilku senatorów wywożąc ich do Kaługi, opozycja zawiązała konfederację w Barze na Podolu pod hasłem obrony wiary i suwerenności państwa, a także dla obrony praw i swobód szlacheckich. Wielhorski przyłączył się do ruchu barskiego i w styczniu 1770 roku jako poseł Generalności przy rządzie francuskim znalazł się w Paryżu z żoną oraz trójką synów: Jerzym, Michałem i Józefem⁸. Najstarszy, Jerzy, liczył wówczas 14 lat, najmłodszy zaś, Józef, dziadek matki Jadwigi, urodzony w 1759 roku w Horochowie, 10 lat.

Kontakt z kulturą francuską i rozbiór Polski nie wpłynęły na poglądy polityczne Michała. Pozostał im wierny do końca, wykładając je systematycznie w najważniejszym dziele swego życia *O przywróceniu*

⁷ L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Ossolineum, 1982, s. 77, 107, 164-165.

⁸ Wł. Zajewski, *Józef Wybicki*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 321; E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 49-50; L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 174.

*dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw (1775)*⁹. W Paryżu Wielhorski zaprzyjaźnił się z J. J. Rousseau i księdzem G. B. de Mably, inspirując ich prace na temat ustroju Polski. Zatrzaszczył się także o wykształcenie swoich synów, posyłając ich najpierw do szkół w Caen, a następnie w Paryżu. Tutaj wychowawcą synów został ks. Mably, który wykładał im język francuski i nauki społeczne. Przed wyjazdem do Paryża wychowawcą dzieci Wielhorskiego był wolnomularz Izaak Bernhardt. Jak z tego wynika, tradycje wolnomularskie, modne wówczas, były w rodzinie podtrzymywane. W Paryżu do loży „Saint Lazaire” wstąpił najstarszy z synów Michała, Jerzy.

W styczniu 1771 roku zmarła pierwsza żona Wielhorskiego, Elżbieta z Ogińskich. Z powodu upadku konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru Polski stanowisko posła Generalności przy rządzie francuskim straciło rację bytu. Wielhorski poczekał kilka lat na ogłoszenie amnestii i w 1776 roku postanowił wrócić do rodzinnego Horochowa. Przed wyjazdem poślubił hrabinę Ludwikę de Traversier, wdowę z trzyletnią córeczką. Do Polski wyruszył też ks. Mably, który rok spędził w Horochowie, kontynuując obowiązki wychowawcy. Były konfederat potrafił dostosować się do sytuacji politycznej, jaka nastąpiła na ziemiach polskich w wyniku kolejnych rozbiorów. Ponieważ większa część jego posiadłości znalazła się pod zaborem austriackim, z czasem osiadł na stałe w Galicji. W latach 1782-1786 był deputatem stanu rycerskiego do wydziału stanów galicyjskich, w roku 1787 otrzymał od cesarza tytuł hrabiego oraz urząd koniuszego wielkiego Królestw Galicji i Lodomerii. Dożył sędziwego wieku, będąc kolejno świadkiem rozbiorów, epoki legionów, powstania i upadku Księstwa Warszawskiego. Zmarł w 1814 roku¹⁰.

W kraju drogi synów Michała Wielhorskiego rozeszły się. Najstarszy z nich, Jerzy, początkowo trzymał się dworu królewskiego. Przeciwny reformom Sejmu Wielkiego, podpisał akt konfederacji targowickiej, został marszałkiem konfederacji litewskiej, brał czynny udział w wojnie po stronie targowiczian i Rosji. Wreszcie ożenił się

⁹ Estr. XXXII, s. 452-454. Równocześnie ukazał się przekład francuski tego dzieła. O jego miejscu w nauce polskiej zob.: *Historia nauki polskiej*, pod red. B. S u c h o - d o l s k i e g o, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 436.

¹⁰ J. W i l l a u m e, *General Józef Wielhorski*, s. 5-6, 80-81.

z Rosjanką, piastował wysokie godności na dworze rosyjskim, rodzina jego uległa zupełnej rusyfikacji. Jego młodszy brat, Michał, przyjaciel księcia Józefa Poniatowskiego, jako oficer brał udział w wojnie z Rosją w 1792 roku, odznaczał się brawurą, po klęsce wyjechał do Austrii, gdzie zrobił karierę wojskową¹¹.

Najwybitniejszym z tego pokolenia Wielhorskich był niewątpliwie Józef, dziadek m. Jadwigi. Dzięki ojcu, jak już wspomniano, zdobył świetne wykształcenie, zwłaszcza dobrze opanował język francuski, co mu w przyszłości bardzo się przydało. Kiedy ojciec osiadł na stałe w Galicji, on przez pewien czas pozostał w Horochowie, który sprzedał w 1785 roku, również przenosząc się do Galicji. Tutaj poślubił pasierbicę ojca, hr. A. de Traversier. Małżeństwo to rozpadło się z powodu złej kondyty hrabiny. W 1789 roku Józef wstąpił do wojska polskiego, trzy lata później uzyskał rotmistrzostwo w pułku jazdy lekkiej pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego i wziął udział w wojnie z Rosją. Po zwycięstwie targowicy z ks. Poniatowskim udał się do Wiednia. Prawdopodobnie już wówczas związał się ze spiskowcami przygotowującymi powstanie. W roku następnym z ramienia Kościuszki prowadził w Paryżu z rządem francuskim dyskretne pertraktacje w celu uzyskania poparcia dla powstania. Na wiosnę 1794 roku spotykamy go w obozie pod Bosutowem, gdzie Kościuszko mianował go pułkownikiem, a w maju w obozie pod Połańcem generałem majorem wojsk koronnych. Niedługo przed klęską maciejowicką udał się do Paryża z misją przyspieszenia dostaw broni i zorganizowania szkolenia we Francji polskich jeńców z armii austriackiej. Tutaj był jednym z kandydatów na dowódcę legionu polskiego. Następnie w Mediolanie współpracował z Henrykiem Dąbrowskim w organizowaniu legionu, a w czerwcu 1797 roku został szefem I legii w stopniu generała majora. W sierpniu 1799 roku wraz z garnizonem w Mantui dostał się do niewoli austriackiej. Uwolniony z niewoli po klęsce wojsk austriackim w 1800 roku pod Marengo i rozwiązaniu legionów przez Napoleona podał się do dymisji i – za zgodą króla pruskiego – wyjechał do Warszawy. Jak wielu innych, pogodził się z niewolą ojczyzny, przypomniał sobie, że jeszcze nie jest stary i przyłączył się do grona złotej młodzieży, która pod egidą księcia Józefa Poniatowskiego bawiła się w pałacu Pod Blachą. W 1803 roku poślubił – po uzy-

skaniu rozwodu z pierwszą żoną – Samuelę Dembińską i zamieszkał w Jodłowej pod Krakowem. Przez kilka lat małżonkowie prowadzili spokojne życie, z dala od wydarzeń politycznych. Dopiero w roku 1809, kiedy książę Józef Poniatowski wkroczył z wojskiem do Galicji, zgłosił się pod jego rozkazy. Najpierw został generalnym organizatorem siły zbrojnej cyrkulów krakowskiego i kieleckiego, następnie członkiem Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, w 1811 generałem dywizji, obejmując równocześnie dyrekcję administracji wojskowej. Faktycznie pełnił obowiązki ministra wojny Księstwa Warszawskiego. Po upadku Napoleona udał się do Paryża, a po kongresie wiedeńskim przyłączył się do tych, którzy postanowili wykorzystać nadzieję na odbudowę państwowości polskiej w oparciu o Rosję. W 1815 roku został mianowany ministrem wojny w Królestwie Polskim utworzonym na kongresie wiedeńskim. Z powodu niemożliwości rozgraniczenia kompetencji ministra wojny i naczelnego wodza, którym był wielki książę Konstanty, często dochodziło między nimi do konfliktów, co zmusiło Wielhorskiego do podania się do dymisji w 1816 roku. Zmarł 24 czerwca 1817 roku¹².

Pod opieką matki

Józef i Salomea Wielhorscy pozostawili po sobie troje dzieci: Jana Nepomucena, Marię lub Mariannę oraz Józefa, który urodził się już po śmierci ojca. Z osobą młodszego syna spotykamy się jeszcze niejednokrotnie, ponieważ odegrał on ważną rolę w życiu m. Jadwigi. O Marii wiemy tylko tyle, że wyszła za mąż za J. Gedroycia. Ojcem m. Jadwigi był Jan Nepomucen, urodzony 10 maja 1804 roku w Białym Domku w Krakowie. Był uczniem słynnego Liceum Krzemienieckiego. Dalsze jego losy znamy wyłącznie z zapisków m. Jadwigi, które często są niejasne i ukrywają przyczynę nieszczęśliwego życia jej rodziców. Garść informacji dorzuca także jego żona. Według niej wziął on udział w powstaniu listopadowym, wystawiając własnym kosztem oddział kawalerii złożony z wieśniaków, którym osobiście dowodził. Z tego samego źródła dowiadujemy się także, że ojciec stawał w boju bardzo dzielnie, za co został odznaczony, a po upadku

¹² J. W i l l a u m e, *General Józef Wielhorski. O działalności legionowej Wielhorskiego* zob.: J. P a c h o Ń s k i, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794-1807*, t. I, 1794-1797, Warszawa 1969; t. II, 1797-1799, Warszawa 1976.

¹¹ Tamże.

powstania został aresztowany i zesłany na Syberię. Prawdopodobnie w 1834 roku, w wyniku amnestii, wrócił z zesłania¹³.

Krystyna Ślubowska¹⁴, przyszła żona Jana Nepomucena, urodziła się 17 stycznia 1817 roku w Opolu koło Radzymina jako jedyne dziecko hr. Jana i Józefiny Hauman, córki generała, która zmarła mając zaledwie 20 lat. Po śmierci żony hrabia oddał dziecko pod opiekę swojej siostry, matki kilkorga dzieci, sam zaś zajął się gospodarstwem. Matka Jadwiga uważała dziadka za wzór chrześcijańskiej prostoty; był miły dla wszystkich i ojcowski w stosunku do poddanych. Kiedy Krystyna liczyła pięć lat, ojciec zabrał ją do siebie i powierzył opiece teściowej. Mimo braku matki nie ucierpiało wychowanie i wykształcenie jedynaczki, skoro w wieku 17 lat była atrakcyjną partią dla jakiegoś generała S. i również nieznanego z nazwiska księcia Ludwika. Ich starania nie spotkały się jednak z życzliwym przyjęciem ze strony rodziny. Ciotka Krystyny, właśnie ta, u której wychowywała się przez kilka lat jako dziecko, doprowadziła do spotkania z Janem Wielhorskim, znacznie od niej starszym. To pierwsze spotkanie obie strony potraktowały bardzo chłodno. Uczucie Krystyny należało wówczas do wspomnianego księcia Ludwika. Z czasem zapomniała o generale i księciu i postanowiła poślubić hrabiego. Ślub odbył się w Opolu 5 lipca 1835 roku. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Warszawie, gdzie 14 kwietnia następnego roku przyszła na świat ich pierwszorodna córka, która na chrzcie otrzymała imiona Jadwiga Józefa Teresa. Rodzicami chrzestnymi przyszłej karmelitanki byli książę Michał Radziwiłł oraz hrabina Salomea Wielhorska (zm. 1844), wdowa po Józefie. Krystyna szczególnie mocno przywiązała się do swojej matki chrzestnej, skoro w klasztorze św. Brygidy w Rzymie znalazło się miejsce na jej portret. Przy chrzcie asystowali hr. Ślubowski i księżna Aleksandra Radziwiłłowa, żona Michała¹⁵.

¹³ ARC, List Krystyny Wielhorskiej do przełożonej klasztoru S. Coeur w Jette de St. Pierre w Belgii, Poznań, 6 VI 1872. W cytowanym liście Jana Wielhorskiego do Jadwigi autor niewiele pisze o sobie. Zob. także: [Colomba di Gesù – Adele Fasciano OCD], *Vita della Madre Edvige della Croce contessa Wielhorska fondatrice di questo Monastero 1836-1911*, s. 25, 26 (maszynopis w ARC).

¹⁴ W źródłach nazwisko to występuje także w formie: Szlubowska.

¹⁵ ARC, Wspomnienie m. Jadwigi Wielhorskiej o matce; C o l o m b a d i G e s ú, *Vita della m. Edvige*, s. 25-30, 49-53.

Pierwsze lata szczęśliwego życia młodych małżonków niczym nie zapowiadały późniejszego rozbitcia rodziny. Małeńka Jadwiga była wspólną radością obojga rodziców, łącząc w sobie żywość i dumę ojca z delikatnością i uczuciowością matki. Ponieważ ojciec musiał często przebywać poza domem w celu pokierowania gospodarką w uratowanych przed konfiskatą majątkach, na matkę spadła siłą rzeczy troska o wychowanie Jadwigi, a następnie także Elżbiety, która urodziła się 11 lutego 1837 roku w Warszawie, oraz Zygmunta, urodzonego najpewniej w roku następnym.

Kiedy dziewczynki wyszły z wieku niemowlęcego, aby uchronić je od złego wpływu otoczenia, zamieszkały w części domu zupełnie odizolowanej od reszty. Matka była niewątpliwie przesadna w swojej ostrożności. Postarała się nadto o niemą pokojówkę, chociaż inteligentną, która przez długi czas opiekowała się dziećmi. Nawet młodszy braciszek nie mógł uczestniczyć w zabawach swoich sióstr, a kiedy już dzieci nauczyły się czytać, matka osobiście dobierała im lektury.

Hrabina dużą rolę przywiązywała do kształcenia charakteru swoich dzieci. Wbrew uczuciu, potrafiła być wobec nich wymagająca, a nawet surowa, nie pobłażając żadnym uchybieniem i wymagając od nich dokładnego wypełniania obowiązków. Nie tolerowała kaprysów w jedzeniu. Dzieci musiały jeść to, co im podano do stołu, a potrawy niezjedzone tak długo pojawiały się na stole, dopóki mała Jadwiga nie przełamała swoich oporów. Matka doskonale znała niełatwy charakter pierwszorodnej córki, dlatego unikała ostrych rozkazów, wydawanych w gniewie, nigdy jej nie upokarzała, ale starała się ją przekonać. Nie chciała łamać dziecięcej ambicji i dumy, ale na nich budować¹⁶. Znacznie łatwiejszą w wychowaniu była jej młodsza siostra, która uchodziła za „cud piękności i cnoty”. Była bardzo żywego temperamentu, a przy tym miła, nigdy nie dawała żadnego powodu do niezadowolnienia rodziców¹⁷.

Czarną chmurą, która zawisała nad szczęściem rodzinnym Wielhorskich, było drugie aresztowanie i zesłanie ojca. Nie znamy ani jego powodów, ani miejsca zesłania, ani długości pobytu na zesłaniu. Jedynym źródłem informacji o nim i jego skutkach jest biografia m. Jadwigi. Ponieważ opiera się ona na źródłach rodzinnych, prze-

¹⁶ C o l o m b a d i G e s ú, *Vita della m. Edvige*, s. 54-58.

¹⁷ Tamże, s. 59.

chowywanych w klasztorze najpierw św. Brygidy, a potem Regina Carmeli, nie możemy odmówić jej wiarygodności. Zesłanie to miało miejsce w latach 40. i trwało dłużej niż pierwsze. W czasie nieobecności męża hrabina Krystyna najpewniej mieszkała z dziećmi u swego ojca, który, jak wiemy, był wdowcem. Zesłanie to, a raczej jego skutki, zniszczyły szczęście rodzinne Wielhorskich. Zdaniem autorki wspomnianego życiorysu, hrabia – dotychczas „anioł dobroci” – wrócił zupełnie zmieniony. Pobyt na zesłaniu i utrata znacznej części majątku rodzinnego załamały go i uczyniły bardzo trudnym we współżyciu. Doprowadziło to do kryzysu rodzinnego. W 1851 roku postanowiono, że ojciec pozostanie w kraju i będzie opiekował się ocalałym majątkiem, matka zaś z dziećmi i swoim ojcem, który również nie mógł się odnaleźć w sytuacji politycznej kraju, poddanego represjom carskim, wyjadą do Francji. Odtąd rodzina Wielhorskich pozostała rozdzielona, co najbardziej odczuł Zygmunt, najmłodszy z dzieci. Po latach w pamiętnikach z zesłania skarżył się, że właściwie nigdy nie zaznał prawdziwego ciepła rodzinnego¹⁸. Córki, bardziej związane z matką, mniej przeżywały rozbięcie rodziny.

Z Warszawy Wielhorska z dziećmi udała się bezpośrednio do Paryża i tam zatrzymała się w Hotelu Lambert, który odtąd stał się przystanią dla Wielhorskich w czasie pobytów w stolicy Francji. Jadwiga miała wówczas 15 lat, Elżbieta 13, a Zygmunt był o rok młodszy. Ojciec niedługo wytrzymał bez kontaktu z dziećmi. Po kilku miesiącach przyjechał do Paryża i zabrał ze sobą syna. Przez jakiś czas Zygmunt znalazł dom rodzinny w Warszawie u swojego wuja Józefa, gdzie opiekowała się nim babcia. Niedługo potem Elżbieta wyjechała na cztery lata do pensjonatu sióstr Sacré Coeur w Jette St. Pierre pod Brukselą. Przy matce została tylko Jadwiga. W źródłach nie zachowała się żadna wzmianka o jej kształceniu. Najpewniej nie była w żadnym pensjonacie, a pobierała nauki od nauczycieli domowych. Matka nie zadbała o systematyczne wykształcenie najstarszej córki. Prawdopodobnie nie chciała się z nią rozstawać. Pobierane prywatnie lekcje córka uzupełniała lekturą. Kilkakrotnie z matką odwiedzała Warszawę. W drodze do Polski zatrzymywały się w Niemczech, odwiedzały Elżbietę w pensjonacie, kilka razy były również we Włoszech, zwie-

¹⁸ Z. Kierdej [Wielhorski], *Wspomnienia z wygnania 1865-1874*, Poznań 1875, s. 62; *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 31-32.

dzając tamtejsze zabytki. Jadwiga dobrze nauczyła się francuskiego. Włoski opanowała znacznie później, kiedy jako karmelitanka na stałe zamieszkała w Rzymie.

Rozwój życia religijnego

Jak wspomniano w poprzednim rozdziale, Jadwiga odziedziczyła podstawowe cechy charakterologiczne po ojcu, wychowywała się jednak pod przemożnym wpływem matki, osoby głęboko religijnej. Wielhorska uważała, że życie religijne chrześcijanina streszcza się w dwóch słowach: „Ecce! – Fiat!”. Poprzez pierwsze chrześcijanin oddaje siebie – na wzór Maryi – do dyspozycji Boga, poprzez drugie – także na wzór Maryi – wyraża gotowość przyjęcia i wypełnienia każdej Jego woli¹⁹. Jej życie było drogą krzyżową, którą szła po chrześcijańsku. Była to zresztą droga jej rodziny. Po aresztowaniu syna i zesłaniu go na Syberię za udział w powstaniu styczniowym, napisała: „Ten krzyż od Boga pochodzi; On ma prawo obarczyć mnie nim, nie pytając się o moją zgodę”²⁰.

Hrabina wkładała wiele wysiłku w wychowanie swoich dzieci, zwłaszcza w wychowanie religijne. Córki, rozczytane w żywotach świętych i mając przed oczyma przykład swej matki, starały się naśladować ją w uczynkach miłości bliźniego, a świętych w modlitwie i praktykach pokutnych. Od drzwi Wielhorskich nikt potrzebujący nie odchodził bez wsparcia. Hrabina szyla ubrania dla ubogich, Jadwiga otrzymane od rodziców kieszonkowe rozdawała biednym. Niekiedy obdarowywała ich również rzeczami z własnej garderoby. Zdarzało się, że nadużywano jej dobroci, wiedziała o tym, ale nie potrafiła być inną. Taką „naiwną” pozostała przez całe życie. Od dziecka lubiła się modlić. Piastunka lub matka zastawały czteroletnią Jadwigę w późnych godzinach wieczornych klęczącą na łóżku i mówiącą powoli „Ojcze nasz”. Kiedy podrosła, aby sobie zasłużyć na szczęśliwe niebo, praktykowała uczynki pokutne, o których czytała w żywotach: łańcuszki, włosiennice, biczowanie się... W miarę dojrzewania jej życia wewnętrznego, do aktów fizycznych dochodziły umartwienia mniej widoczne dla oka, ale za to więcej kosztujące, jak na przykład ograni-

¹⁹ Tam, s. 33.

²⁰ Cyt. za: *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 38.

czanie sobie jedzenia, umartwianie wzroku, cieka-wości, przełamywanie własnej woli... Podrastająca panna czasem przesadzała w zadaniu sobie cierpień fizycznych, dlatego matka, w trosce o zdrowie córki, musiała interweniować.

W Paryżu dorastającej panny nie można było traktować tak samo jak dziecka w domu rodzinnym w Warszawie, trzymając ją w izolacji od życia towarzyskiego. Niewątpliwie spotkanie się z tym życiem, i to w wydaniu paryskim, było dla Jadwigi dużym szokiem. Poznała nowy świat, jakże atrakcyjny dla młodej dziewczyny. Ten świat wyciągał do niej swoje ramiona. Panna średniego wzrostu, o pięknych rysach twarzy ozdobionej czarnymi oczami i czarnymi włosami, o nienagannych manierach, umiejąca gustownie ubrać się, była chętnie widziana w towarzystwie i pociągała ku sobie spojrzenia młodych mężczyzn. Matka była dumna z urody córki i bynajmniej nie zamierzała trzymać jej w ukryciu. Zabierała ją więc ze sobą na bale, aby się nią pochwalić. Po kilku latach pobytu we Francji Jadwiga osiągnęła wiek, w którym trzeba było pomyśleć o przyszłości i o założeniu rodziny. Wprawdzie autorka biografii wspomina, że Jadwiga od I. Komunii zaczęła odczuwać powołanie do życia zakonnego, nie wydaje się to jednak prawdopodobne, skoro zainteresowana nigdzie o tym nie wspomina. Prowadziła wprawdzie intensywne życie religijne, prawdopodobnie niekiedy przychodziły jej myśli poświęcenia się Bogu w zakonie, nie jest to jednak jeszcze dowodem, że we wczesnej młodości podjęła w tej sprawie jakieś postanowienie.

Po raz pierwszy pytanie o przyszłość zostało jej postawione w 1855 roku. Oboje z matką znalazły się wówczas w Warszawie. Osiemnastoletnia Jadwiga stała się przedmiotem adoracji ze strony wuja, Józefa, który do tego stopnia zakochał się w niej, że nie zważając na różnicę wieku – liczył wówczas 37 lat – oraz na tak bliskie pokrewieństwo, postanowił prosić ją o rękę. Zainteresowana dowiedziała się o tym dopiero wówczas, kiedy między wujem a jej rodzicami wszystko odnośnie do przyszłego małżeństwa już uzgodniono. Najpewniej nie spodziewano się sprzeciwu z jej strony. Dla młodej panny było to prawdziwe trzęsienie ziemi. Nie była przygotowana na sprzeciwienie się woli rodziców, tak była wychowana. W duszy swojej usłyszała wyraźnie dwa wołania: wołanie Boga i wołanie człowieka, co stało się przyczyną walki wewnętrznej, jednej z największych, jakie przeżyła. Rodzice zgodzili się dać jej czas do namysłu. Postanowiono, że wyje-

dzie do klasztoru sióstr Sacré Coeur Trinitá dei Monti w Rzymie, aby tam odprawić rekolekcje i zastanowić się przed Bogiem, jaką drogę powinna wybrać. W czasie rekolekcji, poradziwszy się kierownika duchowego, Jadwiga podjęła decyzję poświęcenia się Bogu w życiu zakonnym. Decyzja nie musiała być taka. W podobnej sytuacji siostra Jadwigi, Elżbieta, również w czasie rekolekcji w klasztorze Trinitá dei Monti postanowiła wyjść za mąż²¹.

Odrzucony wujek, nie mając innego wyjścia, pogodził się z faktem, zachowując do końca życia sympatię dla bratanicy. Dla matki, która najlepiej знаła Jadwigę i jej zainteresowania, wybór córki nie był zaskoczeniem. Znacznie trudniej pogodził się z nim ojciec.

Podejmując decyzję wstąpienia do zakonu, Jadwiga nie wiedziała jeszcze, jaki zakon wybrać. O realizacji swego powołania mogła pomyśleć dopiero po ślubie siostry, który miał miejsce na początku 1857 roku w Paryżu. Nie czekając na wstąpienie do klasztoru, żyła jak zakonnica. Opanowana młodzieńczą gorliwością apostołską, pragnęła pomóc innym w odnajdywaniu drogi do Boga. Niedługo przed powrotem Wielhorskich do stolicy Francji miało miejsce wydarzenie, które zbulwersowało opinię publiczną: chory umysłowo kapłan Verger zamordował arcybiskupa Paryża Dominika Augusta Siboura²². Jadwiga przeżyła tę tragedię bardzo mocno i udała się do więzienia, aby nawrócić zabójcę. Jej misja spełzała na niczym. Niezrażona tym niepowodzeniem, podjęła modlitwy i surowe pokuty w intencji Vergera. Przeżycie to pomogło jej przemyśleć problem możliwości apostołskich chrześcijanina²³. W sytuacji, kiedy człowiek jest zupełnie bezradny, istnieje zawsze możliwość ukrytej modlitwy i ofiary – środków o wiele skuteczniejszych niż ludzkie słowo. To doświadczenie pomogło jej skonkretyzować swoje powołanie zakonne: postanowiła wybrać zakon, w którym by mogła w ukryciu modlić się i pokutować w intencjach Kościoła. Pierwsza jej myśl skierowała się ku trapistkom. Matka była temu przeciwna, nie chciała jednak narzucać córce swej woli i zgodziła się na podjęcie przez nią próby w nieznanym nam

²¹ W styczniu 1857 roku Elżbieta poślubiła znacznie starszego od siebie hrabiego Antoniego Magin des Forges, prefekta policji francuskiej w Wiecznym Mieście. Ślub odbył się w Paryżu, małżonkowie zamieszkali w Rzymie w pałacu Farnese, rezydencji prefekta.

²² Morderstwo miało miejsce 3 stycznia 1857 roku.

²³ *C o l o m b a d i G e s ú, Vita della m. Edvige*, s. 103-104.

klasztorze. Przyjęto ją na specjalnych warunkach, nie będąc bowiem nawet postulanką, została dopuszczona do aktów wspólnych zgromadzenia, by mogła wypróbować swoje siły fizyczne. Po kilku miesiącach, najpewniej późną wiosną 1857 roku, przekonała się, że ten styl życia jej nie odpowiada. Szczególnie męczyło ją ciągłe przebywanie razem: w czasie modlitwy, pracy, posiłku i snu²⁴. Postanowiła szukać innego zakonu.

W lecie tego samego roku cała rodzina Wielhorskich, także ojciec i syn, udała się na okres upałów do Agen, miejscowości wypoczynkowej w Pirenejach francuskich. Przed dziesięciu laty założyli tutaj klasztor karmelici boski z Hiszpanii, nazywany przez mieszkańców „Pustelnią”, ponieważ znajdował się na samotnym wzgórzu, poza miasteczkiem²⁵. Pustelnia była częstym celem spacerów Jadwigi. Z porady o. Dominika od św. Józefa (Arvizu y Munárriz), prowincjała, o. Franciszek od Jezusa Maryi i Józefa, założyciel klasztoru, został jej kierownikiem duchowym. Obaj ojcowie byli Hiszpanami. W 1839 roku, z powodu ogólnej kasaty zakonów w Hiszpanii, schronili się we Francji, gdzie już w roku następnym założyli klasztor, który dał początek odnowie życia karmelitańskiego na ziemi francuskiej, zniszczonego w okresie Wielkiej Rewolucji. W 1853 roku generał zakonu ponownie erygował dawną prowincję akwitańską, mianując jej przełożonym o. Dominika. Klasztory francuskie zapelnily się gorliwymi zakonnikami z Hiszpanii i Francji. Z surowości życia słynęły wówczas również klasztory karmelitanek bosych. Nic więc dziwnego, że o. Franciszek, wytrawny spowiednik, szybko zorientował się, że właśnie jako karmelitanka bosa Jadwiga będzie mogła zrealizować swoje powołanie do apostołstwa pokuty i modlitwy. W przyszłości m. Jadwiga będzie mówić do swoich współsióstr zakonnych, że powołanie karmelitańskie zawdzięcza modlitwom i pokutom o. Franciszka. Kiedy oboje doszli do wniosku, że nadszedł już czas realizacji rozpoznanej i przyjętej woli Bożej, o. Franciszek skontaktował Jadwigę Wielhorską z pobliskim klaszturem karmelitanek bosych w Bagnères-de-Bigorre, który otworzył swoje podwoje dla kandydatki z Polski. Przed wstąpieniem do klasztoru Jadwiga udała się do Rzymu, aby pożegnać się

z siostrą i prosić papieża Piusa IX o błogosławieństwo na nową drogę życia. W podróży towarzyszyła jej matka i prawdopodobnie brat. Po powrocie do Francji zatrzymała się na krótko w Agen – może chciała się spotkać z o. Franciszkiem? – skąd udała się do Bagnères-de-Bigorre.

Pierwsze lata w zakonie

Bagnères-de-Bigorre jest niewielką miejscowością letniskową w Pirenejach, niedaleko Lourdes. W 1833 roku karmelitanki bose z Tuluzy założyły tam klasztor pod wezwaniem św. Jana od Krzyża. Klasztor ten istnieje do dzisiaj, z tym że w latach 1901 do 1921 zakonnice były zmuszone do opuszczenia Francji i udania się na wygnanie do Hiszpanii²⁶. Podczas wygnania zaginęło archiwum klasztoru, co utrudnia odtworzenie faktów z pierwszych dni pobytu Jadwigi Wielhorskiej w tym klasztorze. Nie wiemy, kiedy wstąpiła do klasztoru i jak długo trwał okres próby. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że ślub Elżbiety odbył się w styczniu 1857 roku, po nim powrót do Paryża, próba u trapistek i pobyt w Agen – już w czasie upałów letnich – na dłuższy niż kilkutygodniowy okres próby nie ma miejsca. Zgromadzenie najpewniej zaufało opinii karmelitów z Agen, którzy od dłuższego czasu znali kandydatkę i byli przekonani, że ma powołanie karmelitańskie.

Jadwiga przekraczając progi klasztoru w Bagnères-de-Bigorre liczyła 21 lat. Była w pełni świadomą tego, na co się decyduje. Już przed wstąpieniem do zakonu z zamiłowaniem praktykowała modlitwę i uczynki pokutne, lubiła samotność, była przekonana o apostołskiej wartości ukrytego życia karmelitanki. Nowe obowiązki podejmowała z ochotą i wykonywała z łatwością. Dopiero z czasem odczuje ciężar przebywania na co dzień z tymi samymi osobami o różnych temperamentach, różnym poziomie wykształcenia, różnych upodobaniach i nawykach. Z czasem przekona się również, że klasztor nie jest wspólnotą ludzi świętych, ale dążących do świętości mniej lub więcej konsekwentnie, że jest wspólnotą ludzi, a do istoty człowieka należy ułomność. Przekona się także, że i ona spod tego prawa nie jest wyje-

²⁴ Tamże, s. 105.

²⁵ A. Steinmann, *Carmel vivant*, Paris 1963, s. 170-171; Colomba di Gesù, *Vita della m. Edvige*, s. 106-107.

²⁶ R. Mejía, *Carmelos del mundo*. T. 1. *Carmelos de Francia (1604-1990)*, Burgos 1992, s. 121-123.

ta; lepiej pozna ułomności własnej natury, które będzie usiłowała opanać i zwalczyć je w sobie.

Ceremonia obłóczyn arystokratki z Polski odbyła się 15 sierpnia 1857 roku, w uroczystość Wniebowzięcia NMP. Przewodniczył jej prowincjał o. Dominik od św. Józefa, kazanie wygłosił o. Ludwik od Najśw. Sakramentu, a za organami usiadł przyjaciel rodziny Wielhorskich o. Augustyn Cohen, kiedyś sławny pianista²⁷. Zgodnie ze zwyczajem zakonu, znakiem wyboru nowej drogi życia była również rezygnacja z nazwiska rodowego. Odtąd hrabianka Jadwiga Wielhorska będzie się nazywała s. Jadwiga od św. Jana od Krzyża²⁸.

W tym samym czasie do zakonu Karmelitów bosych wstąpił również młodszy brat Jadwigi, Zygmunt. Nic nie wiemy o okolicznościach tego faktu. Z zakonem, podobnie jak siostra, najpewniej zapoznał się w Paryżu. O swoim wstąpieniu do nowicjatu w Broussay (Akwitania) doniósł matce, pozostającej jeszcze w Bagnères-de-Bigorre, 30 sierpnia 1857 roku. Z listu wynika, że matka nie była uprzedzona o tej decyzji. W późniejszym liście, bez daty, stwierdza, że jest szczęśliwy jak nigdy dotąd, mimo że musiał opuścić ojca – „najukochańszą istotę”. Podpisał się: brat Maria Zygmunt od św. Teresy. Syn swoją decyzją zaskoczył również ojca, który pogodziwszy się ze stratą córki, nie udzielił zgody synowi i zmusił go do opuszczenia klasztoru. W przyszłości ojciec będzie gorzko żałował swojego kroku. Kilka lat później dorosły już syn wziął udział w powstaniu styczniowym, za co zapłacił dziesięcioletnim zesłaniem na Syberię²⁹.

Surowy klimat pirenejski nie służył nowicjuszcze. Siostra Jadwiga mocno się zaziębiła, lekarze zaniepokoiли się jej stanem zdrowia i w obawie przed gruźlicą polecili wysłać chorą na leczenie do miejscowości o łagodniejszym klimacie. Kilka tygodni intensywnego leczenia, a następnie rekonwalescencja pod opieką matki przywróciły jej siły. Lekarze nie radzili jednak powrotu do klasztoru w Bagnères-de-Bigorre. O. Herman Cohen, który uważał nowicjuszkę za swoją córkę duchową, zajął się znalezieniem dla niej klasztoru położonego

w łagodniejszym klimacie. Wybór padł na średniowieczne miasto Carcassonne w południowej Francji³⁰. Tamtejszy klasztor pozostawał pod jurysdykcją miejscowego biskupa, przyjaciela o. Cohena, który chętnie zgodził się na przyjęcie niefortunnej nowicjuszki z Bagnères-de-Bigorre. Również zgromadzenie zakonne nie czyniło żadnych przeszkód, tym bardziej, że nowicjuszka wносиła pokaźny posag, co dla ubożego domu nie było bez znaczenia.

Zgodnie z prawem kościelnym, w lecie 1858 roku s. Jadwiga wstąpiła do klasztoru w Carcassonne jako postulanka, a następnie 3 września odbyły się powtórne obłóczyny. Po roku, 4 września, złożyła uroczyste śluby zakonne³¹. Siostra Jadwiga od św. Jana od Krzyża czuła się dobrze w nowej wspólnotcie, zyskała sobie również jej uznanie. Świadczy o tym fakt, że cztery lata po profesji zgromadzenie wybrało ją podprzeoryszą (1863). Częste kontakty z karmelitami bosymi, także przed wstąpieniem do zakonu, zrodziły w niej żal, że jej klasztor podlega jurysdykcji biskupa, a nie prowincjała. Była przekonana, że tylko pod jurysdykcją przełożonych zakonu karmelitanki mogą być w pełni wierne swojemu powołaniu. Jej współsiostry zakonne inaczej patrzyły na te sprawy. Klasztor zawsze pozostawał pod jurysdykcją biskupa, podobnie jak ogromna większość klasztorów francuskich, korzystając równocześnie z opieki duchowej karmelitów bosych. Nie widziały więc żadnego problemu i były zaskoczone zastrzeżeniami s. Jadwigi. W niej natomiast narastało przeświadczenie, że nie umrze w tym klasztorze, że Pan Bóg przeznaczył jej jakąś misję do spełnienia. S. Jadwiga podzieliła się swymi myślami z o. Augustynem Cohenem i o. Alfonsem od św. Józefa, prowincjałem francuskim. Ten ostatni, doświadczony zakonnik, odpowiedział jej, że aby poznać, czego Bóg od nas oczekuje, powinno Mu się pozwolić działać, a nie próbować podpowiadać swoich myśli³².

³⁰ Pierwszy klasztor karmelitanek bosych w Carcassonne powstał w 1660 roku; skasowany w czasie rewolucji francuskiej, został ponownie założony w 1833 roku. W 1949 roku karmelitanki ostatecznie opuściły to miasto. – R. Meija, *Carmelots de Francia (1604-1990)*, s. 159-161.

³¹ Odpis z księgi profesji klasztoru w Carcassonne, uwierzytelniony przez wikariusza generalnego tej diecezji 22 I 1867; C o l o m b a d i G e s ú, *Vita della m. Edvige*, s. 116-121.

³² ARC, [J. Wielhorska], Notice explicative, s. 5-7. Dalej cyt.: J.W., Notice. Rękopis ten powstał w klasztorze Cornillon w Liège w 1866-1867.

²⁷ Augustyn od Najśw. Sakramentu (Hermann Cohen, 1820-1871), konwertyta z judaizmu, znany kaznodzieja. Zmarł w Spandau jako kapelan jeńców francuskich.

²⁸ C o l o m b a d i G e s ú, *Vita della m. Edvige*, s. 108-114.

²⁹ Tamże, s. 200-201. Oba cytowane listy znajdują się w archiwum klasztoru Regina Carmeli.

Fundatorka klasztoru w Poznaniu

W roku 1864 podjęto we Francji starania, których celem było założenie klasztoru karmelitanek bosych w Lourdes. O. Augustyn Cohen, zaangażowany w sprawę tej fundacji, zachęcał s. Jadwigę, by dołączyła się do grona fundatorek nowego klasztoru. W tym samym roku klasztor w Carcassonne odwiedził o. Maria Józef od Jezusa (Cancel), karmelita bosy, misjonarz z Bagdadu, wyrażając w rozmowie ze zgromadzeniem pragnienie założenia klasztoru karmelitanek w swojej misji. Opowiadanie misjonarza wywarło duże wrażenie na zakonnicach, zwłaszcza na s. Jadwidze. Wspólnota z Carcassonne nie miała jednak zamiaru, a najpewniej także i możliwości zarówno materialnych, jak i personalnych, zorganizowania nowego domu zakonnego³³. S. Jadwiga poczuła się w klasztorze osamotniona. Inne zakonnice zarzucały jej brak przywiązania do wspólnoty, w której złożyła śluby zakonne, oraz rozbijanie jedności zgromadzenia. O fundacji w Lourdes przestano mówić; została ona zresztą odłożona i zrealizowano ją dopiero dziesięć lat później³⁴. Jadwiga przedstawiła swoje problemy w liście do matki, która w tym czasie przebywała w Rzymie u swej młodszej córki Elżbiety. Krystyna Wielhorska z kolei wtajemniczyła w kłopoty s. Jadwigi ks. Aleksandra Jelowickiego, zmartwychwstańca. Ks. Jelowicki poznał Jadwigę jeszcze jako dziecko i przez jakiś czas był jej spowiednikiem. W lipcu 1864 roku, jadąc z Rzymu do Paryża, wstąpił do Carcassonne i przedstawił s. Jadwidze swój plan założenia klasztoru karmelitanek bosych w Wielkopolsce, aby w nim modlono się w intencjach uciśnionej ojczyzny. W tym czasie pod zaborem rosyjskim dogorywało powstanie styczniowe i miały miejsce represje carskie wobec jego uczestników i tym, którzy mu sprzyjali. Wychowana w duchu patriotycznym, córka i siostra uczestników powstań narodowych, nie mogła pozostać obojętną na argumenty ks. Jelowickiego. Bez trudu przekonał ją, że nie ma dla niej innej alternatywy: albo pozostać w klasztorze w Carcassonne, albo udać się na fundację do Poznania. Z pewnością miłą była jej perspektywa, że

³³ ARC, J.W., Notice, s. 7, 10-11; *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 159-160.

³⁴ R. Mejia, *Carmelos de Francia (1604-1990)*, s. 264-266. Klasztor w Lourdes powstał w 1876 roku. Został zbudowany naprzeciw Groty, w miejscu, gdzie stała św. Bernardeta w czasie ostatniego objawienia 16 lipca 1858 roku.

jako Polka siłą rzeczy będzie organizatorką i pierwszą przełożoną nowej fundacji³⁵.

Pomysł powrotu karmelitanek bosych do Poznania powstał we właściwym czasie³⁶. Abp Leon Przyłuski starał się wykorzystać przejściową liberalizację pruskiej polityki religijnej w celu ożywienia życia religijnego w podległych sobie archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Owocem jego starań było m.in. podniesienie liczby kleryków w seminarium, wzrost poziomu wykształcenia duchowieństwa oraz wprowadzenie nowych form duszpasterstwa³⁷. Społeczno-religijne inicjatywy arcybiskupa i duchowieństwa spotkały się z aktywnym poparciem polskiej inteligencji i ziemiaństwa. To właśnie z inicjatywy ziemiaństwa w roku 1852 do Wielkopolski wrócili jezuci i niedługo po nich reformaci, którzy w ciągu kilku lat założyli trzy klasztory. W tym samym czasie pierwsze swoje szkoły w Wielkopolsce otworzyły urszulanki, siostry Najświętszego Serca Jezusa (Sacré-Coeur) i ubogie siostry szkolne de Notre Dame, a opiekę nad dziećmi wiejskimi objęło prężnie rozwijające się zgromadzenie służebniczek Bogarodzicy, założone w 1850 roku przez Edmunda Bojanowskiego³⁸.

W początkowym okresie działaniami zmierzającymi do realizacji projektu fundacji karmelitanek bosych w Poznaniu kierowała hrabina Krystyna Wielhorska. Najpierw bezskutecznie starała się pozyskać dla tej sprawy swego kuzyna, hr. Augusta Cieszkowskiego, znanego filozofa, ekonomistę, polityka i działacza społecznego w Wielkim Księstwie Poznańskim. Tego samego lata 1864 roku w Dreźnie hrabina spotkała się z ziemiankami poznańskimi: hr. Ludwiką Brzostowską i jej siostrą księżną Marią z Brzostowskich Mycielską. Obie siostry nie tylko zgodziły się poprzeć fundację finansowo, ale pozyskały dla niej inne znane ziemianki wielkopolskie, m.in. Marię Grudzińską, Adelę Grajewską, Melanię i Celestynę Skórzewskie, A. Plater, Elżbietę Czartoryską, Felicję Mielrzyńską... One to utworzyły „Komitet

³⁵ ARC, J.W., Notice, s. 13-14.

³⁶ Pierwszy klasztor karmelitanek bosych w Poznaniu powstał w roku 1665 przy ul. Psiej (dzisiaj: Szkolnej). Klasztor ten został skasowany przez władze pruskie w 1823 roku. Obecnie na tym miejscu znajduje się szpital miejski.

³⁷ Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848-1865*, Lublin 1973, s.199.

³⁸ Tamże, s. 219-228; A. Szelęgiewicz, *Edmund Bojanowski i jego dzieło*, Poznań-Warszawa-Lublin 1966, s. 75, 79.

Pań” na czele z Marią Mycielską, który zajął się przygotowaniem fundacji³⁹.

Aby przypilnować sprawy na miejscu, Wielhorska pozostała na zimę w Berlinie, gdzie poznała dwóch wpływowych księży poznańskich: Jana Janiszewskiego, późniejszego sufragana, i Józefa Brzezińskiego, wikariusza generalnego. Obaj obiecali poparcie dla fundacji karmelitanek bosych w Poznaniu. Z całą pewnością ich życzliwość nie była bez znaczenia. Ks. Janiszewski został tercjarzem karmelitańskim i także po wydaleniu karmelitanek z Poznania utrzymywał z nimi bardzo bliskie kontakty⁴⁰.

W liście z 4 lutego 1865 roku wymienione wyżej ziemianki zwróciły się do abpa Przyłuskiego z prośbą o wyrażenie zgody na założenie klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu przez zgromadzenie z Carcassonne. Pisały: „Zdaje się, że Pan Bóg wybrał terazniejszą chwilę największego uciśnienia naszego Kościoła, ażeby nam zesłać ten silny środek wyjednywania Jego miłosierdzia”⁴¹. W odpowiedzi z 11 lutego arcybiskup wyraził radość z podjętej inicjatywy, przed udzieleniem jednak urzędowej zgody na fundację zażądał zapewnienia siostrom dogodnych warunków mieszkaniowych, możliwości zachowania ścisłej klauzury, pomieszczenia na kaplicę, w której można będzie przechowywać Najświętszy Sakrament, środków utrzymania dla nich i mieszkania dla kapelana. Zdaniem arcybiskupa, dom na Śródce, wynajęty przez komitet, nie spełniał wprawdzie tych warunków, mógł jednak służyć siostrom jako tymczasowe mieszkanie⁴².

W celu uzyskania funduszy na utrzymanie kilkuosobowego zgromadzenia, członkinie komitetu opodatkowały się na sumę 512 talarów⁴³. Nie było to wiele. Ziemianki poznańskie liczyły, że wystarczy na utrzymanie czterech sióstr, które – jak przypuszczały – przyjadą z Carcassonne, siostry wstępujące natomiast będą się utrzymywały z procen-

³⁹ C. Gil OCD, *Karmelitanki bosc w Poznaniu 1867-1875*, Saeculum Christianum 1(1994) nr 2, s. 241.

⁴⁰ ARC, J.W., Notice, s. 20, 27-28.

⁴¹ AMP (= Archiwum Metropolitalne w Poznaniu), sygn. 15984, Akta prezydialne, k. 1r-v.

⁴² Tamże, k. 2r-v.

⁴³ Tamże, k. 3r-4v. Znajduje się tu list do abp. L. Przyłuskiego z 13 II 1865 roku z deklaracją finansową i podpisami członkiń komitetu.

tów wnoszonych posagów w wysokości ok. 6 tysięcy franków. Na spłatę pierwszej raty przy zakupie domu s. Jadwiga Wielhorska ofiarowała swój posag w wysokości od 20 do 28 tysięcy złotych. Przewidywano, że fundatorki przyjadą najwcześniej w maju tego roku⁴⁴.

Abp Leon Przyłuski uznał, że gwarancje materialne ziemianek poznańskich dla przyszłego klasztoru są wystarczające, dlatego 25 lutego 1865 roku napisał do biskupa Bouillierie, ordynariusza diecezji Chambéry i Carcassonne, przełożonego klasztoru karmelitanek bosych. Arcybiskup wyraził w liście nadzieję, że klasztor w Poznaniu otworzy drzwi dla kolejnych fundacji, prosił o podanie warunków fundacji i o zapewnienie, że po spełnieniu wszystkich niezbędnych formalności trzy zakonnice z klasztoru w Carcassonne przyjadą do Poznania, będzie im też towarzyszył karmelita bosc jako spowiednik⁴⁵.

S. Jadwiga w swojej historii starań o założenie klasztoru w Poznaniu napisała, że chociaż wspólnota z Carcassonne była bardzo gorliwą i cieszyła się z fundacji podejmowanych przez inne klasztory, sama była przeciwna wszelkiej fundacji. Spowiednik, wiedząc, że fundacji nie popiera ani zgromadzenie, ani biskup, w trosce o pokój w klasztorze zabronił s. Jadwidze zajmować się tą sprawą. Przełożona klasztoru, jakkolwiek nie powiadomiona o tym przez s. Jadwigę, informacje na temat fundacji czerpała z listów hr. Krystyny Wielhorskiej do córki. Domyślała się, że siostra jest w sprawę zaangażowana, nie rozmawiała jednak z nią na ten temat⁴⁶. W takiej sytuacji pozostaje bez odpowiedzi pytanie, na jakiej podstawie s. Jadwiga zapewniała swoją matkę i pośrednio arcybiskupa, że klasztor w Carcassonne jest gotów podjąć się fundacji i dostarczyć dla niej trzy zakonnice, a nawet, że będzie im towarzyszył karmelita jako spowiednik? Może córka i matka liczyły na to, że zgromadzenie i biskup ulegną prośbie skierowanej do nich bezpośrednio przez arcybiskupa poznańskiego? Tak się jednak nie stało. W przekonaniu biskupa z Carcassonne miejscowa wspólnota była zbyt słaba, by mogła podjąć się założenia nowego klasztoru. Uważał też, że siostry są związane ze swoimi rodzinami i wysyłanie ich do innego kraju byłoby dla nich zbyt dużą ofiarą. Biskup obawiał

⁴⁴ AMP, sygn. 15984, Akta prezydialne, k. 5r, hr. Maria Mycielska do abp. L. Przyłuskiego, 13 II 1865.

⁴⁵ Tamże, k. 6 (kopia).

⁴⁶ ARC, J.W., Notice, s. 21-23.

się również surowego polskiego klimatu dla zakonnice przywykłych do łagodnego klimatu śródziemnomorskiego. Zgodził się jedynie na wyjazd do Poznania s. Jadwigi Wielhorskiej. Najpewniej biskup skorzystał z okazji, by pozbyć się z klasztoru niespokojnego ducha. S. Jadwiga już wcześniej, jak wiemy, naraziła się zgromadzeniu chęcią wzięcia udziału w fundacji w Lourdes i klasztorów w Bagdadzie.

Odpowiedź biskupa nadeszła do Poznania już po śmierci abpa Leona Przyłuskiego, który zmarł 12 marca 1865 roku⁴⁷. Tak więc śmierć arcybiskupa i brak fundatorek spowodowały, że fundacja klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu została odroczone. Z myśli o fundacji nie zrezygnowały jednak ani ziemianki poznańskie, ani s. Jadwiga Wielhorska. Nie zrezygnował z niej także wikariusz kapitulny ks. Józef Brzeziński, tymczasowy administrator archidiecezji. Uważał on, zgodnie z prawem kanonicznym, że fundację będzie mógł sfinalizować dopiero nowo mianowany arcybiskup⁴⁸. Oznaczało to odroczenie – jak się okazało – fundacji o dwa lata, tyle bowiem trwały starania Stolicy Apostolskiej o uzyskanie zgody rządu pruskiego na nominację Mieczysława Ledóchowskiego na arcybiskupa poznańskiego.

S. Jadwiga nie straciła nadziei, że istnieje jeszcze szansa na zmianę zdania ze strony biskupa Carcassonne, równocześnie jednak szukała poparcia dla fundacji u przełożonych zakonu w Rzymie. Okoliczności jej sprzyjały. Na początku maja 1865 roku obradowała w Rzymie kapituła generalna zakonu. Alfons Maria od św. Józefa, prowincjał akwitański, Włoch, i jego socjusz na kapitułę o. Franciszek od Jezusa Maryi i Józefa po drodze do Rzymu odwiedzili klasztor w Carcassonne i rozmawiali z s. Jadwigą na temat fundacji w Poznaniu. Obaj byli jej przychylni. O. Franciszek był zresztą zaprzyjaźniony z rodziną Wielhorskich. Przypuszczalnie to właśnie oni zaproponowali s. Jadwidze, aby zainteresowała tą fundacją przełożonych generalnych zakonu. Było to zgodne z pragnieniem s. Jadwigi, która bardzo chciała, aby klasztor w Poznaniu pozostawał pod jurysdykcją zakonu. Podobną propozycję wysunięto w Rzymie, gdzie w pałacu Farnese, przy łóżku śmiertelnie chorej Elżbiety (Elizy), swej młodszej siostry,

z końcem maja 1865 roku s. Jadwiga spotkała się z matką i wpływowymi karmelitami bosymi. Pozwolenia na wyjazd do Rzymu udzielił sam papież⁴⁹. Urzędowym uzasadnieniem prośby była sprawa fundacji klasztoru w Poznaniu, dla rodziny jednak ważniejszym powodem była pociecha dla umierającej.

Siostra Jadwiga domyśliła się, że popełniono „pobożne kłamstwo”, postanowiła jednak wykorzystać je dla realizacji swoich planów. Już w pierwszych dniach pobytu w Rzymie przedstawiła swoje plany dotyczące fundacji poznańskiej generałowi zakonu o. Dominikowi od św. Józefa. Ten zgodził się wziąć fundację pod swoją opiekę. Aprobował ją również Pius IX w czasie audiencji udzielonej s. Jadwidze dnia 7 czerwca. Papież też rozstrzygnął, że przyszła fundatorka nie powinna wracać do Carcassonne, ale w Rzymie czekać na nominację nowego arcybiskupa⁵⁰. Wszystko stało się zgodnie z prawem, ale wspólnota z Carcassonne miała prawo czuć się urażona – podobnie jak biskup Carcassonne – że o losach jednej z nich decydowano bez jej wiedzy.

Elżbieta zmarła 15 czerwca⁵¹. S. Jadwiga, za pozwoleniem generała zakonu, dla pociechy rodziny, jeszcze tydzień pozostała w pałacu Farnese, następnie przeniosła się do rzymskiego klasztoru San Egidio⁵², aby tam zapoznać się z życiem karmelitańskim w klasztorach włoskich. W tym bowiem czasie w Rzymie z pewną rezerwą traktowano sposób życia praktykowany przez karmelitanki francuskie, które – jak wiemy – pozostawały pod jurysdykcją biskupów.

Dla s. Jadwigi była to decyzja dramatyczna. Wiedziała, że chociaż wspólnota z Carcassonne i biskup godzili się na jej wyjazd na fundację, czynili to bez przekonania. Ona wprawdzie została życzliwie przyjęta przez zgromadzenie klasztoru San Egidio, nie był to jednak jej klasztor profesji. Fundacja w Poznaniu wcale nie była pewna, a w wypadku

⁴⁷ AMP, sygn. 15984, Akta prezydialne, k. 7-8, bp Bouillierie do abp. L. Przyłuskiego, 8 III 1865. List nadszedł do Poznania 24 III 1865; ARC, J.W., Notice, s. 31-34.

⁴⁸ Zob. wymianę listów na ten temat między M. Mycielską i ks. J. Brzezińskim oraz list tego do biskupa Bouillierie: AMP, sygn. 15984, Akta prezydialne, k. 9-11.

⁴⁹ S. Jadwiga opuściła Carcassonne 23 maja, do Rzymu przyjechała 29 maja.

⁵⁰ ARC, J.W., Notice, s. 83-85, 95.

⁵¹ Wspomnienie o Elizie z Wielhorskich Mangin des Forges, napisane przez s. Jadwigę Wielhorską dla przełożonej klasztoru S. Coeur w Jette St. Pierre w Belgii. Zob. także: ARC, J.W., Notice, s. 45-47, 51-53, 86.

⁵² Klasztor San Egidio, drugi klasztor karmelitanek bosych w Rzymie, został kanonicznie erygowany w 1611 roku. W 1972 roku wspólnota przeniosła się do Pescary. Klasztor pozostawał pod jurysdykcją przełożonych zakonu.

niepowodzenia, zostałyby na lodzie, bez własnego domu, jakim dla karmelitanki jest klasztor, w którym złożyła śluby zakonne.

Z inicjatywy Piusa IX, wbrew początkowym oporom kapituł poznańskiej i gnieźnieńskiej, następcą abp. Przyłuskiego został nuncjusz brukselski abp Mieczysław Halka Ledóchowski. Na początku grudnia 1865 roku został wybrany drogą aklamacji przez kapituły gnieźnieńską i poznańską, w tym samym czasie uzyskał zgodę króla pruskiego, 8 stycznia 1866 roku nastąpiła prekonizacja nowego arcybiskupa, a 24 kwietnia objął stolicę arcybiskupie⁵³.

W połowie marca, w czasie nowenny przed uroczystością św. Józefa, doszło do pierwszego spotkania arcybiskupa z s. Jadwigą Wielhorską⁵⁴. Spotkanie miało miejsce w klasztorze San Egidio. Zorganizowała je księżna Zofia Odescalchi, która już wcześniej pisała w tej sprawie do arcybiskupa. Fundatorkę i projektowaną fundację polecił arcybiskupowi również jego przyjaciel generał Szymanowski, który znał Jadwigę od dziecka. W imieniu Komitetu Pań o zgodę na fundację prosiła hr. Maria Mycielska. Arcybiskup odpowiedział życzliwie, ale prosił o cierpliwość. Miał wówczas pilniejsze sprawy do załatwienia. Ponadto arcybiskup obawiał się, czy s. Jadwiga nie należy do zakonnic wydalonych przez władze rosyjskie z Królestwa, a więc politycznie podejrzanych również dla państwa pruskiego. Obawy jego rozproszył ks. Aleksander Jełowicki. W czasie spotkania s. Jadwiga przedstawiła arcybiskupowi szczegółowo sprawy związane z fundacją. Ponieważ Ledóchowski znał dobrze karmelitanek belgijskie, zaproponował, aby do dwóch zakonnic z klasztoru w Bagnères-de-Bigorre – obiecanych generałowi zakonu przez tamtejsze zgromadzenie – dołączyć dwie siostry z Belgii. Chętnie zgodził się, aby jurysdykcję nad klasztorem sprawował prowincjał belgijski, nie widział też przeszkód, by w przyszłości na terenie jego archidiecezji powstał klasztor karmelitów bosych. Przed wyjazdem arcybiskupa z Rzymu doszło do spotkania z generałem zakonu, kiedy to ostatecznie ustalono, że fundacja będzie dziełem zgromadzenia z Cornillon w Liège. Generał uważał bowiem, że w ten sposób lepiej zapewni się jedność w zgromadzeniu. Z tego samego powodu generał postanowił, że s. Jadwiga przed wyjazdem na fundację do Poznania uda się na kilka

miesiące do klasztoru Cornillon, aby zapoznać się ze stylem życia zakonnice, które razem z nią miały jechać do stolicy Wielkopolski⁵⁵. Chociaż była przewidziana na przełożoną nowego klasztoru, miała dostosować się do zwyczajów, w których były wychowane i uformowane zakonnice z klasztoru belgijskiego.

S. Jadwiga z propozycją fundacji trafiła na dobry moment w życiu zakonu. W tym czasie nabrał przyspieszenia proces jego odnowy. Niewątpliwie sprzyjała jej likwidacja podziału zakonu na dwie kongregacje: włoską i hiszpańską (1875). W życiu zakonu na ziemiach polskich symboliczną wymowę miały dwa wydarzenia: w 1866 roku został skasowany ostatni klasztor pod zaborem rosyjskim (w Berdyczowie), a w roku następnym miała miejsce fundacja klasztoru karmelitanek bosych w Wielkopolsce – pod zaborem pruskim. Z inicjatywy tego zgromadzenia, już po przeniesieniu do Krakowa, dokonała się odnowa życia zakonnego w dawnym eremie czerneńskim, co z kolei umożliwiło rozwój zakonu najpierw w Galicji, a później również w odrodzonym państwie polskim.

Trzy dni przed wyjazdem z Rzymu, 23 września, s. Jadwiga została przyjęta na audiencji przez papieża Piusa IX, który pozwolił jej pomodlić się u grobu św. Piotra, ucałować relikwie stopy św. Teresy od Jezusa w kościele Karmelitów bosych Santa Maria della Scala na Zatybrzu oraz pomodlić się u grobu Anny Marii Taigi w kościele trynitarzy, obok klasztoru San Egidio. Do Marsylii towarzyszyła jej księżna Chevreuse, a potem matka. Od miejscowych karmelitanek otrzymała cenne dary na fundację poznańską. Po drodze zatrzymała się na krótko w Paryżu, gdzie odwiedziła klasztory karmelitanek. Do Liège przyjechała 17 października⁵⁶.

Klasztor na wzgórzu Cornillon w Liège w roku 1860 założyły karmelitanki z przedmieścia Potay w tym samym mieście. Dom z Potay należał do najstarszych klasztorów belgijskich – powstał w 1626 roku – i był jedynym klasztorze karmelitanek w Belgii, który nie uległ kasacji w okresie rewolucji francuskiej. Wzgórze Cornillon było związane z życiem św. Julianny (ok. 1192-1248). Jej nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i objawienia doznane w tym miejscu

⁵³ A. Galos, Z. Zieliński, *Mieczysław Halka Ledóchowski*, PSB, t. XVI, s. 826.

⁵⁴ Abp M. Ledóchowski przebywał w Rzymie od 23 lutego do 4 kwietnia.

⁵⁵ ARC, J.W., Notice, s. 105-121.

⁵⁶ ARC, J.W., Notice, s. 131-137, 143; Colomba di Gesù, *Vita della m. Edvige*, s. 180-184.

wpłynęły na rozwój kultu eucharystycznego w Kościele, zwłaszcza zaś na ustanowienie święta Bożego Ciała przez papieża Urbana IV w 1264 roku. Karmelitanki wybierając to wzgórze na miejsce fundacji świadomie nawiązywały do tych tradycji i pragnęły je kontynuować. M.in. codziennie praktykowały adorację Najśw. Sakramentu. Czyniły to podczas wieczornej godziny medytacji. Na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej przeorysza otwierała drzwiczki od tabernakulum w chórze zakonnym⁵⁷. Eucharystyczny rys duchowości tego klasztoru wywarł głęboki wpływ na osobiste życie religijne s. Jadwigi oraz na jej koncepcję duchowości karmelitanki. O żywotności tej wspólnoty świadczy fakt, że już kilka lat po fundacji była w stanie wysłać siedem zakonnice do Poznania. Formalnie klasztor ten podlegał jurysdykcji miejscowego biskupa, który jednak delegował swoje uprawnienia na rzecz belgijskiego prowincjała.

Pobyt s. Jadwigi w klasztorze Cornillon trwał prawie dziewięć miesięcy. Znała świetnie język francuski, z łatwością więc weszła w życie zgromadzenia. Dnia 15 lipca 1867 roku z siedmioma siostrami wyznaczonymi przez prowincjała przyjechała do Poznania. W drzwiach katedry poznańskiej przywitał je abp Mieczysław Ledóchowski. Zamieszkały w domu przy ul. Wieżowej, na Śródcie, zakupionym na nazwisko Marii Mycielskiej. W ciągu trzech lat częściowo na terenie przyległym, częściowo na miejscu wyburzonego domu zbudowano nowy klasztor i obszerną kaplicę dla wiernych⁵⁸.

S. Jadwiga Wielhorska wyjeżdżając do Poznania jako fundatorka klasztoru liczyła zaledwie 31 lat. Nigdy dotychczas nie była ani przeoryszą, ani mistrzynią nowicjuszek. W Carcassonne, w jej macierzystym klasztorze, wybrano ją wprawdzie podprzeoryszą, ale w klasztorze karmelitanek urząd ten nie wprowadza w tajniki zarządzania sprawami ekonomicznymi domu i kierowania życiem codziennym zgromadzenia, także życiem duchowym poszczególnych zakonnice.

Prawie wszystkie podwładne były jej rówieśnicami. Wszystkie, o czym już wspomniano, zostały wychowane w jednej tradycji, były z sobą zżyte i, co ważniejsze, poza jedną Niemką, która zresztą po kilkunastu miesiącach wróciła do macierzystego klasztoru, były Belgijkami. Przy najlepszej woli musiało to utrudniać im podporządkowanie się władzy Polki. Trudności te z biegiem lat, w miarę wstępowania kolejnych Polek, będą się nasilały i staną się jedną z przyczyn podziałów w zgromadzeniu.

Z braku doświadczenia s. Jadwigi zdawali sobie sprawę przełożeni zakonu w Rzymie, dlatego starali się przygotować ją do sprawowania obowiązków przeoryszy. Niektóre rady wskazują, że nie tylko znali i cenili zalety przyszłej fundatorki, ale również jej wady, jak nadmierna skłonność do surowości, gwałtowny temperament, brak cierpliwości...

O. Łukasz Ranise, wówczas jeszcze definitór generalny, zwrócił młodej przeoryszy uwagę, że przełożona powinna uszanować osobowość każdej zakonnicy, rozpoznać jej zalety i wady, nie chcieć za wszelką cenę formować każdej według własnej miary. Dobra przełożona w pełnieniu swego obowiązku powinna łączyć łagodność z wytrwałością i cierpliwością. W żadnym wypadku nie upomina podwładnej w gniewie lub gdy ta z powodu wzburzenia nie jest w stanie spokojnie przyjąć zwróconej sobie uwagi. Inny definitór zachęcał ją, aby uczyła bardziej przykładem niż słowem: „Mów mało, módl się dużo, bądź przykładem dla wszystkich”. Przekonywał, że czasem lepiej jest nie zauważyć jakiegoś braku, niż męczyć siostry zbyt dużą drobiazgowością. Można darować popełnione błędy, ale należy dołożyć starań, by zasady były szanowane i uznawane. Każda zakonnica potrzebuje indywidualnego kierowania. Jeśli przełożona uwzględni potrzeby duchowe siostry, pozyska sobie jej serce. Od nowicjuszek powinna wymagać umiłowania modlitwy i pokory, wyzbycia się miłości własnej... Nowicjuszki powinny mieć zawsze przed oczyma cel reformy św. Teresy: nieustanna modlitwa za Kościół i za kapłanów. Rady generała, o. Dominika od św. Józefa, były bardzo konkretne: okazywać siostronom zaufanie; dbać o karność, ale w tym, co jej nie narusza, wychodzić naprzeciw potrzebom sióstr; nie ulegać niczym wpływom; wymagać prostoty, pokory i posłuszeństwa; starać się po-

⁵⁷ R. Mejía, *Carmelos del mundo*. T. 2. *Las fundaciones de las carmelitas descalzas en los Países Bajos, Escandinavia y los Islas Británicas*, Burgos 1994, s. 116-118; Archiwum klasztoru Cornillon, "Annales de ce Monastere", s. 1.

⁵⁸ AKL, Kronik tom I karmelitanek bosych fundacji poznańskiej osiadłych w Krakowie..., s. 4-9, 36-37; C. Gil OCD, *Karmelitanki bose w Poznaniu*, art. cyt., s. 242, 245-248. Biogramy zakonnice, które przyjechały do Poznania zob.: tenże, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612-1914*, Kraków 1999, s. 211-216.

zyskać sobie miłość siostr, a z nią przyjdzie wszystko inne⁵⁹. Siostra Kazimiera Grabowska, kronikarka i zarazem nowicjuszka m. Jadwigi w Poznaniu, napisała na ten temat: „Ten matkę Jadwigę przygotował na fundatorkę i uczył, jak miała w każdej okoliczności postępować; aż do najmniejszych zwyczajów zakonnych odbierała od niego wskazówki”⁶⁰.

Przed wyjazdem z Rzymu s. Jadwiga odprawiła rekolekcje i napisała sobie jakby program dla siebie jako matki zgromadzenia. W dużym stopniu pokrywał się on z przytoczonymi wyżej radami przełożonych generalnych⁶¹.

Chociaż wiele ludzi i instytucji współpracowało we wstępnych działaniach, które ostatecznie doprowadziły do fundacji klasztoru Karmelitanek bosych w Poznaniu, realizacja fundacji, jak wiemy, była dziełem klasztoru Cornillon w Liège, który podlegał jurysdykcji prowincjała belgijskiego. W tym czasie był nim o. Hieronim od św. Teresy. On też w dokumencie z 10 lipca 1867 roku wyznaczył zakonnice wybrane na fundację oraz mianował s. Jadwigę od św. Jana od Krzyża tymczasową przełożoną klasztoru z tytułem wikarii. Aby prawnie stało się zadość, niedługo po przyjeździe do Poznania, 27 lipca, zgromadzenie poznańskie, w obecności abpa Mieczysława Ledóchowskiego i o. Amatusa od Świętej Rodziny, tymczasową wikarię wybrało przeoryszą⁶². Po trzech latach, 4 sierpnia 1870 roku, m. Jadwigę zastąpiła m. Maria Agnieszka od Jezusa (Piron). Ustępująca przeorysza weszła w skład rady klasztornej jako pierwsza klawaria (radna)⁶³. Ponieważ nowa przeorysza nie знаła ani niemieckiego, ani polskiego, kontakty ze światem zewnętrznym, zwłaszcza sprawy związane z budową

⁵⁹ ARC, S. Jadwiga Wielhorska, Niektóre rady dane mi w Rzymie w roku 1865 przez naszych przełożonych generalnych. Ostatnia rada nawiązuje do znanej przestrogi dla przeoryszy, zapisanej w Konstytucjach dla Karmelitanek bosych przez św. Teresę od Jezusa: „Aby być słuchaną, niech stara się być miłowaną”. – *Konstytucje*, nr 34, w: *Teresa od Jezusa, Dzieła*, tł. z hiszp. bp H.P. Kossowski, t. 3, Kraków 1995, s. 196.

⁶⁰ AKL, Kronik tom 3, s. 220.

⁶¹ *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 177-179.

⁶² AKP (= Arch. Karmelitanek w Poznaniu), *Livre des actes des Généraux, Provinciaux ou Visitateurs*, k. 2r-4r. W tym samym dniu dokonano wyboru podprzeoryszy (Teresa od Jezusa) i trzech klawarek (Maria Agnieszka od Jezusa, Maria od św. Józefa i Joanna od Krzyża).

⁶³ Tamże, k. 5r-v.

klasztoru, zleciła swojej poprzedniczce. W trzecim roku urzędowania powierzyła jej również obowiązki mistrzyni nowicjatu⁶⁴. Chociaż wstępujące Polki na ogół znały język francuski, był to jednak dla nich język obcy i nie zawsze potrafiły w nim wyrazić wszystko, „co w duszy grało”. W 1873, 7 sierpnia, m. Jadwiga ponownie objęła urząd przeoryszy, zachowując w swoich rękach również obowiązki mistrzyni nowicjuszek⁶⁵.

Zanim przedstawimy sylwetkę m. Jadwigi jako przeoryszy i mistrzyni nowicjuszek, przyjrzyjmy się wspólnocie, którą kierowała. Składała się ona z ośmiu zakonnice, które przyjechały do Poznania z Belgii, i z siostr, które wstąpiły do założonego przez nie klasztoru. Z wyjątkiem siostry konwerski, o której pochodzeniu społecznym nic nie wiemy, pozostałe siostry wywodziły się z zamożnych rodzin arystokratycznych lub przemysłowo-kupieckich. W Wielkopolsce osiedliły się dzięki poparciu rodzin ziemiańskich, te rodziny zapewniły im środki utrzymania i dostarczały kandydatek, ponieważ tylko one, przy słabości polskiego ziemiaństwa, mogły dać swoim córkom pewne wykształcenie i posag, wymagane od kandydatek. W ciągu ośmiu lat istnienia klasztoru w Poznaniu habit zakonny otrzymało 14 kandydatek. Wszystkie złożyły śluby zakonne w Poznaniu lub później w Krakowie. Z powodu braku właściwej selekcji przed obłóczynami i w nowicjacie aż trzy profeski musiały opuścić zakon, a dwie następne przez kilka lat leczyły się w szpitalu dla umysłowo chorych. Częściową odpowiedzialność za to ponosi również m. Jadwiga Wielhorska. Gdyby na przykład posłuchała abp. Ledóchowskiego, który przestrzegał zgromadzenie przed przyjmowaniem hr. Hortensji Tyszkiewiczówny, oszczędziłaby sobie i jej wielu cierpień, a koleje życia obojga hrabianek najpewniej potoczyłyby się inaczej⁶⁶. Nie należy jednak oceniać wartości wszystkich wówczas przyjętych przez te niefortunne przypadki. Do profesek poznańskich należały bowiem także obie siostry Kalksteinówny, Anna i Franciszka, oraz księżna Maria Czartoryska, które w sposób istotny zaważyły na rozwoju zakonu w Galicji.

⁶⁴ ARC, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Caprarola, 27 VIII 1870; AKL, Kronik, tom I, s. 16.

⁶⁵ AKP, *Livre des actes des Généraux*, k. 7r-v.

⁶⁶ C. Gil, *Karmelitanki bose w Poznaniu*, art. cyt., s. 245-248.

Podstawową zasadą odnowy życia zakonnego w XIX wieku był powrót do heroicznej wierności własnemu dziedzictwu, opisanemu w regule i konstytucjach oraz przekazanemu przez tradycję. Zasada ta obowiązywała również u karmelitanek bosych. Pod koniec 1867 roku o. Łukasz Ranise pisał do m. Jadwigi Wielhorskiej: „Bardzo się cieszę z waszej gorliwości i troski o wierność pełnej obserwacji zakonnej na wzór klasztorów we Francji i Belgii; jeżeli się ją zaprowadzi od początku, łatwo będzie ją zachować także potem”. W dalszym ciągu tego listu przestrzegał przed najmniejszą niewiernością, ale – doświadczony przełożony – przestrzegał równocześnie przed bezdusnością i prosił o wyrozumiałość dla słabych i chorych⁶⁷. List był pochwałą zarówno dla przełożonej, jak i dla całego zgromadzenia. Przełożona bowiem wymagała od innych tego, co sama czyniła. „Przykładała się sama heroicznie do wszystkich cnót, że mogłyśmy z niej brać wzór, i miała dar nauczania i wpajania najlepszych zasad”, zanotowała kronikarka⁶⁸. Nie zawsze jednak udawało się jej zapanować nad swoim temperamentem. Zdarzało się, że upominając, podnosiła głos, z czego potem oskarżała się w refektarzu i przepraszała siostry. Szczególnie trudno jej było zdobyć się na cierpliwość dla s. Julianny od Najświętszego Sakramentu, skrupulatki, która ciągle przychodziła do niej z prośbą o radę, mając do przeoryszy większe zaufanie niż do spowiedników⁶⁹. Choć sama zainteresowana nie miała żalu do przełożonej, inne siostry krytycznie oceniały jej stosunek do skrupulatki. Krytycznie oceniały również jej zaangażowanie się w budowę klasztoru kosztem aktów wspólnych⁷⁰.

W pierwszych latach istnienia klasztoru m. Jadwiga raczej nie ingerowała w wychowanie nowicjuszek. Ich mistrzynią była s. Maria Agnieszka Piron, kiedy ta została przeoryszą, obowiązki mistrzyni powierzyła s. Teresie od Jezusa (Steinmetz), a po dwóch latach m. Jadwidze. M. Agnieszka w swojej praktyce wychowawczej położyła nacisk na skupienie, umiłowanie samotności i milczenia jako warunków niezbędnych w życiu modlitwy. Dlatego była przeciwną zleceniu

nowicjuszkom zajęć wymagających kontaktów ze światem zewnętrznym. Kierunek ten kontynuowała s. Teresa od Jezusa. Zresztą w tym czasie nowicjatem praktycznie w dalszym ciągu kierowała m. Agnieszka. Zrezygnowała z tego dopiero po wyznaczeniu na mistrzynię m. Jadwigi. Nowa mistrzyni miała własną koncepcję nowicjuszek. Według niej nowicjaty miały wychować karmelitanek, która swoje powołanie do modlitwy będzie umiała realizować w życiu codziennym klasztoru. A ono obejmuje nie tylko godziny modlitwy, ale również posługę w różnych oficynach klasztornych, jak furta wewnętrzna, zakrystia, infirmeria, refektarz, ogród... Każda nowicjuszka otrzymywała obowiązki, za który była odpowiedzialna. Najstarsza nowicjuszka, lub raczej młoda profeska, która pozostawała w nowicjacie na dalszej formacji, zastępowała mistrzynię, gdy ta z racji innych obowiązków nie mogła być z nowicjuszkami.

Mistrzyni wymagała ścisłego zachowania prawa zakonnego, wierności wszystkim, nawet drobnym ceremoniom liturgicznym w chórze, a wszelkie niedbalstwo w tym zakresie surowo karała. Uważała, że posłuszeństwo nie może być bezrozumne, ale odwrotnie, tym bardziej służy dobru, im rozum i wrodzone talenty są pełniej wykorzystane. Dlatego wymagała od nowicjuszek zaradności, umiejętności planowania zajęć, starała się włączyć jej w życie i sprawy klasztoru. Uczyła, aby swoje obowiązki wypełniały cicho, bez chwalenia się, samodzielnie, bez zbędnego szukania pomocy u innych. Nie znosiła bierności i wygodnego uchylania się od pracy pod pretekstem posłuszeństwa. Była przekonana, że w klasztorze wtedy będzie zachowana miłość i harmonia, gdy każda z zakonnicej dobrze wypełni powierzony jej obowiązek⁷¹.

M. Jadwiga doskonale zdawała sobie sprawę z zagrożeń życia w ścisłej klauzurze. Pod pretekstem doskonałego oderwania się od świata i skupienia się na trosce o rozwój własnego życia religijnego zakonnica łatwo mogła zamknąć się w sobie. Ona chciała, aby jej zgromadzenie, zgodnie z celem reformy terezyjańskiej, poczuwało się do odpowiedzialności za zbawienie dusz, za Kościół. Na rekreacjach często rozpoczynała rozmowę o aktualnych wydarzeniach w Kościele zarówno powszechnym, jak też lokalnym⁷². W ten sposób zachęcała

⁶⁷ ARC, Łukasz Ranise do m. Jadwigi Wielhorskiej, 20 XII 1867.

⁶⁸ AKŁ, Kronik tom I, s. 31.

⁶⁹ Tamże, s. 31-32.

⁷⁰ *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 187; AKŁ, Kronik tom I, s. 16. Kronikarka podkreśla, że m. Jadwiga lubiła te zajęcia, umiała im podołać i czyniła to dobrze.

⁷¹ AKŁ, Kronik tom I, s. 16-18.

⁷² Tamże, s. 32, 49.

siostry do modlitwy i pokuty w intencjach Kościoła. Dzięki m. Jadwidze „Karmel nasz – jak napisała kronikarka – pałał do najwyższego stopnia miłością do Kościoła i gorliwością o zbawienie dusz”⁷³. Sprzyjał temu niewątpliwie fakt, że klasztor podlegał jurysdykcji arcybiskupa i wynikające stąd częste odwiedziny pasterza, jak również bliskie kontakty z czołowymi postaciami duchowieństwa poznańskiego oraz z wychowawcami i klerykami miejscowego seminarium duchownego. Czym żyła archidiecezja, a także czym żył Kościół, tym żyły również karmelitanki.

Zgromadzenie podejmowało modlitwy i długotrwałe pokuty w intencji Kościoła: dyscypliny, posty o chlebie i wodzie, drogi krzyżowe, czuwania nocne, adoracje Najświętszego Sakramentu. Nasiliły się one w okresie II Soboru Watykańskiego (1869-1870), zwłaszcza po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie i schizmie starokatolików, spowodowanej ogłoszeniem dogmatu o nieomyślności papieża⁷⁴. Gdy pod koniec 1870 roku Ledóchowski podjął kontrowersyjną podróż do Wersalu, aby tam interweniować u Bismarcka w sprawie Państwa Kościelnego, karmelitanki poznańskie przez 15 nocy czuwały kolejno i modliły się o powodzenie tej interwencji⁷⁵. Matka Jadwiga bardzo przeżyła odejście od Kościoła po soborze znanego teologa francuskiego, Hyacinthe’a Loyson, karmelity bosego. Był on przyjacielem jej rodziny. Ze zgromadzeniem modliła się o jego nawrócenie i pisała do niego długie listy bezskutecznie usiłując przekonać go do zmiany stanowiska⁷⁶.

Wybuch kulturkampfu najpierw wciągnął karmelitanki poznańskie w konflikt między arcybiskupem a władzami pruskimi, następnie uczynił je również ofiarami prześladowania Kościoła. Tematem tym bardziej szczegółowo zajmiemy się nieco później. „Dziwne były nad

⁷³ AKŁ, Kronik tom I, s. 22.

⁷⁴ W roku 1873 karmelitanki poznańskie wysłały do Piusa IX adres z zapewnieniem modlitw za papieża i prześladowany Kościół. Pod adresem podpisały się wszystkie siostry i hr. Krystyna Wielhorska (8 VI 1873). Adres ten, z autografem błogosławieństwa papieża dla zgromadzenia i zachętą do wytrwania wśród prześladowań (26 VI 1873) znajduje się w Archiwum klasztoru Regina Carmeli w Rzymie.

⁷⁵ AKŁ, Kronik tom I, s. 49-41; por. W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, t. III, cz. 1, Poznań 1987, s. 150 n.

⁷⁶ AKŁ, Kronik tom I, s. 41-43. Kopie tych listów znajdują się w archiwum klasztoru Regina Carmeli w Rzymie. Apostazja o. Loyson, byłego prowincjała, spowodowała zahamowanie rozwoju zakonu we Francji.

tym Karmelem ukrytym drogi Opatrzności; – pisała kronikarka i świadek tych wydarzeń – żaden inny klasztor nie brał takiego udziału w sprawach Kościoła, żaden tak nie wspomagał i ratował na wszystkie strony, jak ten Karmel na Wieżowej ulicy”⁷⁷.

Klasztor poznański powstał kilka lat po upadku powstania styczniowego, w okresie ciągle trwających represji pod zaborem rosyjskim, skierowanych także przeciw Kościołowi. Karmelitanki modliły się więc i pokutowały za Kościół „w biednej Polsce” – jak pisał o. Łukasz Ranise w jednym z listów do m. Jadwigi⁷⁸.

Już pierwszy, prowizoryczny klasztor posiadał maleńką kaplicę, dostępną dla wiernych. Przy nowym klasztorze zbudowano niewielki kościół z trzema ołtarzami. Chór zakonny i kaplica zewnętrzna stanowiły zasadniczo jedną przestrzeń sakralną. W kaplicy kapelan zgromadzenia odprawiał msze święte, w których równocześnie uczestniczyły zakonnice i wierni. Od początku kapelanem kaplicy klasztornej był ks. kanonik Witalis Maryański, który uczynił z niej, przy poparciu m. Jadwigi, aktywny ośrodek duszpasterski.

Duchowość karmelitanek poznańskich, która poprzez kaplicę promieniowała także na związaną z klaszturem grupę osób świeckich, cechowały: chrystocentryzm z naciskiem na kult Eucharystii, miłość Kościoła połączona z troską o zbawienie dusz, maryjność i kult św. Józefa – opiekuna Kościoła. Znaczny wpływ na ukształtowanie się takiego właśnie typu pobożności wywarła m. Jadwiga. Osoba Chrystusa była centrum jej życia duchowego. Swą miłością do Chrystusa chciała podzielić się z innymi siostrami, zwłaszcza z nowicjuszkami. „Chciała, abyśmy od początku życia zakonnego nauczyły się żyć wewnątrz Jego męką, krwią, tajemnicami, by całe nasze życie duchowe było oparte na ufności w Panu Jezusie”⁷⁹.

W klasztorze w Cornillon, o czym już wspomniano, m. Jadwiga spotkała się z tradycją szczególnego kultu Eucharystii. Kult ten fundatorki nie tylko przeszczepiły do Poznania, ale go tam pogłębiły. Pod wpływem lektury życiorysu bł. Marii Małgorzaty Alacoque m. Jadwiga wprowadziła nocne adoracje wynagradzające z czwartku na pierw-

⁷⁷ Tamże, s. 440.

⁷⁸ ARC, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 1867.

⁷⁹ AKŁ, Kronik tom I, s. 22-23.

szy piątek miesiąca⁸⁰. Pobożność eucharystyczną wspierał ks. Józef Pędziński, proboszcz parafii św. Marcina w Poznaniu, który od początku związał się z karmelitankami. Zachęcał on swoich penitentów do częstej, nawet codziennej Komunii św., prywatnych nawiedzeń i adoracji Najświętszego Sakramentu. Ponieważ prawie wszystkie kandydatki z Poznańskiego były jego penitentkami, pośrednio miał więc wpływ na rozwój kultu Eucharystii w zgromadzeniu⁸¹. Kult ten miał ścisły związek z troską o sprawy Kościoła.

Maryja była patronką klasztoru i kaplicy. Ks. Maryjański zaprowadził w kaplicy msze wotywnie o Matce Bożej w soboty (zgodnie ze zwyczajem zakonnym) i nabożeństwo majowe. Gorliwy kapelan propagował także szkaplerz karmelitański. Kiedy wybuchła wojna francusko-pruska i wszystkich robotników pracujących przy budowie klasztoru powołano do wojska, przed pójściem na front zostali przyjęci do szkaplerza⁸².

W 2. połowie XIX wieku nastąpiło w Kościele ożywienie kultu św. Józefa. Stał się on patronem wielu czynnych zgromadzeń zakonnych, coraz powszechniej widziano w nim szczególnego opiekuna Kościoła. W klasztorach karmelitanek bosych uważano go nie tylko za nauczyciela życia w bliskości Chrystusa, ale również za tego, który skutecznie zaradza wszystkim potrzebom wspólnoty. W okresie starań o fundację m. Jadwiga uczyniła ślub, że jeżeli dojdzie ona do skutku, pierwsza zakonnica otrzyma na imię Józefa, a klasztor będzie zabiegał o szerzenie jego czci. Matka była wierna temu zobowiązaniu. W klasztorze przy figurce św. Józefa, obok wejścia do chóru, wisiała skrzyneczka, do której wkładano kartki z prośbami⁸³. Postarała się też, nawiązując do siedemnastowiecznych tradycji klasztorów karmelitów bosych w Polsce, o erygowanie bractwa św. Józefa przy kaplicy. Promotorem bractwa został oczywiście kapelan, ks. Maryjański. W każdą

⁸⁰ Tamże, s. 58. Praktyka ta podzieliła zgromadzenie. Część sióstr uważała, że jest ona nadmiernym obciążeniem dla i tak już surowego życia karmelitanki. Ostatecznie zniósł ją generał zakonu o. Łukasz Ranise w czasie wizytacji, już w klasztorze łobzowskim w Krakowie, w 1879 roku. Niektóre zakonnice, przywiązane do tej praktyki, kontynuowały ją prywatnie za pozwoleniem przeorowskiej.

⁸¹ Tamże, s. 8-9.

⁸² Tamże, s. 74-75. Wszyscy szczęśliwie wrócili z wojny i kontynuowali pracę na budowie.

⁸³ Tamże, s. 52-54. W kronice są liczne przykłady wysłuchanych prośb.

środę urządzał nabożeństwa brackie (w kościele był boczny ołtarz św. Józefa), a przed 19 marca i świętem Opieki św. Józefa – nowenny. Z okazji ogłoszenia św. Józefa opiekunem Kościoła przez papieża Piusa IX zorganizowano uroczyste triduum od 21 do 23 stycznia 1870 roku. W ostatnim dniu, w święto Zaślubin św. Józefa i NMP, nabożeństwo odprawił sam arcybiskup⁸⁴.

Ważnym narzędziem wpływu klasztoru na pogłębienie życia religijnego wśród elit katolickich w Wielkopolsce była kongregacja trzeciego zakonu karmelitańskiego, założona i kierowana przez o. Andrzeja Gatzweilera w 1873 roku. Należeli do niej wybitni kapłani i świeccy związani z klasztorom⁸⁵.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że opisana pokrótce działalność duszpasterska miała miejsce przy klasztorze klauzurowym, który był w stadium budowy i istniał zaledwie osiem lat, musi zdumiewać jej rozmach. Oczywiście nie wszystko było zasługą m. Jadwigi, ani też samych tylko karmelitanek, ale bez ich zgody i bez ich inspiracji nie miałyby miejsca. Zakonnice na ogół nie brały udziału w nabożeństwach, które odbywały się w kaplicy klasztornej i przestrzegały swego porządku dnia, czego wymagał od nich przełożony generalny zakonu, wyraźnie niezadowolony z rozmiarów działalności duszpasterskiej w kaplicy klasztornej⁸⁶. Z całą pewnością również m. Jadwidze zależało na tym, aby zgromadzenie było wierne karności zakonnej. Nawet te zakonnice, które były wobec niej nastawione krytycznie, oskarżały ją raczej o zbyt surowość, na przykład w praktykach pokutnych, postach, adoracjach nocnych, niż o niewierność prawu zakonnemu.

Matka klasztoru na wygnaniu

Zakony dobrze wykorzystały okres względnego liberalizmu polityki kościelnej państwa pruskiego. W latach 1855-1872 nastąpił prawie dziesięciokrotny wzrost liczby osób zakonnych (z 913 na 8795). Władze pruskie po 1870 roku były tym poważnie zaniepokojone. W ich

⁸⁴ Tamże, s. 73-76.

⁸⁵ Więcej na ten temat zob.: C. Gil, *Karmelitanki bosc w Poznaniu*, s. 251; tenże, *Historia Karmelu Terezańskiego*, Kraków 2002, s. 472.

⁸⁶ AKL, Kronik tom I, s. 73-74; ARC, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 13 IV 1871 oraz 6 VI 1872.

przekonaniu, zakony były nie tylko „awangardą ruchu ultramontańskiego”, ale również – na ziemiach polskich – ostoją i oparciem dla odrębności narodowej i wyznaniowej Polaków. Na mocy tzw. ustawy antyjezuickiej z 4 lipca 1872 roku likwidacji uległy klasztory jezuitów i zakonów uznanych za im pokrewne. Trzy lata później, 31 maja 1875 roku, wydano drugą ustawę o zakonach i zgromadzeniach zakonnych, znoszącą wszystkie klasztory, oprócz tych, które zajmowały się wyłącznie opieką nad chorymi⁸⁷.

Wprawdzie ustawa antyjezuicka nie dotyczyła bezpośrednio karmelitanek bosych, była jednak dla nich ostrzeżeniem, że jako klasztor „nieużyteczny” w pojęciu władz państwowych, jest zagrożony likwidacją. W tym czasie, przełożoną klasztoru była m. Agnieszka Piron. W sierpniu 1873 roku m. Jadwiga ponownie została przeoryszą i odtąd, w porozumieniu z przełożonymi, kierowała klasztorem w okresie zagrożenia kasatą. Karmelitanki, podobnie jak inne zgromadzenia, musiały przedłożyć władzom policyjnym do wglądu regułę i konstytucje. W prasie wrogiej Kościołowi ukazywano zakon w nieprzychylnym świetle. „Posener Zeitung”, wyraźnie nawiązując do głośnej przed kilku laty sprawy s. Barbary Ubryk, karmelitanki z Krakowa, opisał bajeczkę o jakiejś pannie Tomczyk, zamurowanej w poznańskim klasztorze karmelitanek. Policja najwyraźniej potraktowała ją poważnie, skoro w czasie urzędowej rewizji klasztoru w sierpniu 1874 roku szukano miejsca, gdzie została uwięziona⁸⁸.

Po kasacie jezuitów zarówno karmelitanki poznańskie, jak i generał zakonu zdawali sobie sprawę, że klasztorowi grożą represje, nie można było jednak przewidzieć dokładnie ich rozmiaru. Dlatego przygotowywano się na różne warianty. W jesieni 1872 roku brano pod uwagę zarówno zupełną kasatę klasztoru, jak też wydalenie tych zakonnic, które nie były urodzone w Prusach. W pierwszym przypadku generał proponował, aby wszystkie zakonnice udały się do Galicji i tam zamieszkały w wynajętym domu, w drugim natomiast wydalone zakonnice, głównie Belgijki, zamierzano wysłać do Wenecji, gdzie w tym

czasie powstawała nowa fundacja⁸⁹. Szybko jednak okazało się, że wyjazd do Wenecji nie będzie możliwy (budowany klasztor był zbyt mały, ponadto na przyjęcie zakonnice z Poznania nie godziła się fundatorka). Nie mogły również myśleć o osiedleniu się w innym mieście włoskim, ponieważ los klasztorów we Włoszech pozostawał niepewny. Tak więc karmelitanki musiały szukać innego rozwiązania. Pozostawała też nadzieja, że klasztor nie będzie skasowany, ponieważ nie trudni się nauczaniem, czyli zdaniem władz pruskich nie ma ujemnego wpływu na społeczeństwo⁹⁰.

W maju 1873 roku ukazały się trzy ustawy, których celem było podporządkowanie duchowieństwa i struktur kościelnych państwu. Na jakiś czas sprawa istniejących jeszcze klasztorów zeszła na drugi plan. Głównym przedmiotem ataku władz pruskich w Wielkopolsce stał się arcybiskup, który nie podporządkował się niesprawiedliwym prawom. Władze, w ramach represji, w sierpniu 1873 roku zamknęły seminarium, odebrały arcybiskupowi pensję i zarządziły licytację jego osobistego majątku. Karmelitanki bardzo emocjonalnie przeżywały te wydarzenia. Czuły się związane ze swoim arcybiskupem. Aby uchronić najdroższe szaty liturgiczne przed licytacją, przyjęły je na przechowanie⁹¹. Zwróciły arcybiskupowi tysiąc talarów, które w 1869 roku otrzymały na budowę nowego klasztoru. Ponieważ wszystkie fundusze, łącznie z posagami sióstr, wydano na budowę, w klasztorze zapanowała bieda. Zgromadzenie żywiło się jarzynami i owocami z własnego ogrodu i tym, co w naturze otrzymało od dobrodziejów. Słabsze zakonnice chorowały z powodu nieodpowiedniego odżywiania się.

Z polecenia m. Jadwigi zgromadzenie odprawiało nowenny do św. Franciszka Ksawerego o bogatą postulantkę. Pod koniec grudnia 1873 roku wstąpiła księżna Maria z Grocholskich Czartoryska, wdowa po księciu Witoldzie⁹². Sytuacja materialna klasztoru od razu ule-

⁸⁹ ARC, List Ł. Ranise do przeoryszy, Rzym, 5 IX 1872.

⁹⁰ Tamże, 21 X 1872.

⁹¹ C. Gil, *Karmelitanki bosc w Poznaniu*, s. 249, 251-252.

⁹² Maria Cecylia Czartoryska (1833-1928), w zakonie Maria Ksawera od Jezusa, córka hr. Henryka i Ksawery z Brzozowskich, urodzona w Pietniczanach na Podolu, w 1851 poślubiła księcia Witolda Czartoryskiego (zm. 11 XI 1865); 26 XII 1873 wstąpiła do karmelitanek bosych w Poznaniu, 19 III 1874 otrzymała habit zakonny, 14 IV 1875 złożyła śluby w Krakowie na Wesołej; w latach 1898-1901 i 1904-1907

⁸⁷ Z. Zieliński, *Ustawy antyzakonne kulturkampfu i ich wykonanie na terenie Wielkopolski 1872-1887*, „Roczniki teologiczno-kanoniczne”, t. XVI (1969) z. 4, s. 76, 79, 81-82; P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773-1914*, Lublin 1984, s. 195-196.

⁸⁸ AKŁ, Kronik tom I, s. 401-402, 427-428.

gła poprawie. Bracia księżnej, Stanisław i Tadeusz Grocholscy, obficie zaopatrzyli spiżarnię klasztorną, zapewnili też siostrze dożywną pensję w wysokości czterech tysięcy rubli rocznie; była to wówczas znaczna suma⁹³.

W pierwszych dniach lutego 1874 roku aresztowano arcybiskupa i osadzono w więzieniu w Ostrowiu. Matka Jadwiga zorganizowała dla niego różnego rodzaju pomoc. Prawie codziennie, za pośrednictwem zaufanych osób, wysyłano do arcybiskupa paczki. W specjalnej skrzynce z podwójnym dnem przekazywano mu poufną korespondencję. Kiedy arcybiskup otrzymał pozwolenie odprawiania mszy świętej, karmelitanki dostarczyły mu ołtarz i paramenty liturgiczne⁹⁴.

Kilka miesięcy po aresztowaniu arcybiskupa pojawiły się pogłoski o możliwości rewizji w klasztorze. Aby najważniejsze dokumenty klasztorne, zwłaszcza finansowe, nie dostały się w ręce policji, rozdzielono je między siostry. Oczekiwana rewizja odbyła się 7 sierpnia. Najpierw urzędnicy, w obecności kanonika ks. Antoniego Grandtkego, przesłuchali indywidualnie siostry, pytając między innymi, czy nie chcą wrócić do rodziny, następnie prefekt policji w towarzystwie czterech starszych sióstr zwizytował cały klasztor. Szukano sensacji, a znaleziono skromnie i czysto utrzymany dom i zakonnice, które nie przyjęły ofiarowanej im „wolności”. Podczas rewizji policja i urzędnicy zachowali się poprawnie. Zaglądali wszędzie, ale bez plądrowania⁹⁵.

Los klasztoru nie zależał od wyników rewizji. Karmelitanki doskonale zdawały sobie z tego sprawę. Ciągłe jednak nie było ostatecznej decyzji, dokąd mają się udać, gdy będą musiały opuścić Poznań. Nie wiemy z czyjej inicjatywy na chwilę pojawiła się propozycja fundacji w Bratysławie (Preszburgu), nie znamy też przyczyny, dla której z niej zrezygnowano⁹⁶. Fundatorki z Belgii, chociaż arcybiskup z Liège zapraszał je do powrotu w przypadku kasaty klasztoru w Poznaniu, nie tylko nie miały na to ochoty, ale wyraźnie się tego powrotu obawiały. M. Jadwiga i przynajmniej znaczna część zgromadzenia od początku były za przyjęciem zaproszenia od karmelitanek z Wesolej.

była przeoryszą klasztoru łobzowskiego. – Zob.: C. Gil OCD, *Księżna w trepkach. Matka Maria Ksawera Czartoryska karmelitanka bosa 1833-1928*, Kraków 2000.

⁹³ AKL, Kronik tom I, s. 49, 334-341, 403-406.

⁹⁴ Tamże, s. 412-419.

⁹⁵ Tamże, s. 420-429.

⁹⁶ ARC, O. Łukasz Ranise do m. Jadwigi Wielhorskiej, Rzym, 26 IX 1874.

Już od dłuższego czasu prowadziła korespondencję z przeoryszą tego klasztoru m. Marią Węzykową. Przeorysza krakowska opisała m. Jadwidze stan swego klasztoru, a także stan klasztoru karmelitów bosych w Czernej. W jej przekonaniu, oba klasztory wymagały odnowy. Matka Jadwiga, pod wpływem tych listów, doszła do przekonania, że zadaniem jej i zgromadzenia poznańskiego jest przeprowadzenie reformy klasztoru na Wesolej i pomoc w reformie klasztoru w Czernej. Otwarcie mówiła o tym siostronom na rekreacjach. Generalnie początkowo był zdecydowanie przeciwny zamieszkaniu karmelitanek poznańskich w klasztorze na Wesolej. Uważał, że nie będą mogły kontynuować tam swego stylu życia⁹⁷. Wprawdzie byłby szczęśliwy, gdyby przy ich pomocy dokonała się odnowa klasztoru w Krakowie, nie wierzył jednak w taką możliwość. Zdając sobie jednak sprawę, że jego argumenty nie przekonują zgromadzenia poznańskiego, zaproponował siostronom, aby w Krakowie najpierw zatrzymały się u Felicjanek, zbadały, jakie są rzeczywiste możliwości klasztoru na Wesolej i dopiero potem podjęły decyzję. Była to propozycja rozsądna, ale niegrzeczna wobec wspólnoty krakowskiej, dlatego m. Jadwiga nie mogła jej przyjąć. Ostatecznie postanowiono, że wydalone karmelitanki poznańskie przyjmą ofiarowaną im gościnę na Wesolej⁹⁸.

Wspomniana decyzja zapadła trzy tygodnie po dekreście wydalenia z państwa zakonnic nieposiadających obywatelstwa pruskiego. Odczytano go zakonnicom 4 września. Klasztor musiało opuścić dziesięć zakonnic: wszystkie Belgijki, m. Jadwiga Wielhorska oraz cztery inne Polki, które urodziły się poza granicami państwa niemieckiego. Na interwencję rodziny Tyszkiewiczów, która mieszkała w Wielkim Księstwie Poznańskim, nie musiała wyjechać z Poznania mistrzyni nowicjuszek s. Józefa Teresa Tyszkiewiczówna, chociaż urodziła się w Brukseli. Ją też m. Jadwiga nazaczyła przełożoną (wikarią) klasztoru w Poznaniu. Prawnie wszystkie zakonnice w dalszym ciągu stanowiły jedną wspólnotę z m. Jadwigą jako przełożoną na czele⁹⁹.

Wydalone siostry opuściły miasto rankiem 10 listopada. W zorganizowaniu podróży wydatnej pomocy udzielili bracia Grocholscy. Jedną z odjeżdżających była ich siostra, Maria Ksawera od Jezusa, od

⁹⁷ ARC, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 5 VII 1874.

⁹⁸ Tamże, Rzym, 26 IX 1874; AKL, Kronik tom I, s. 429-430.

⁹⁹ AKL, Kronik tom I, s. 430-432.

kilku miesięcy nowicjuszka. Jechała do Krakowa z nieukrywaną radością, ponieważ tam pierwotnie zamierzała wstąpić. Za pośrednictwem jej braci m. Jadwiga uzyskała zgodę władz na odwiedzenie arcybiskupa w więzieniu ostrowieckim, aby uzyskać jego błogosławieństwo na drogę. W drodze do Krakowa towarzyszył siostronom ich kapelan, ks. Witalis Maryański. W Poznaniu zostawiały licznych przyjaciół, którzy wiedzieli, że wydalenie karmelitanek jest wymierzone nie tylko w stan posiadania Kościoła, ale również narodu polskiego pod zaborem pruskim. „Tłum ludu, który z największym współczuciem brał udział w tej smutnej scenie i odprowadzał Matki płacząc aż na kolej, a policja tylko się przypatrywała, nic nie przeszkadzając”, zanotowała kronikarka¹⁰⁰. Do klasztoru na Wesolej przybyły 12 października późnym wieczorem. W kościele przywitał je i udzielił im błogosławieństwa kapelan klasztoru o. Onufry Piętkiewicz, a w bramie klauzury witała je przeorysza krakowska m. Maria Wężykówna z kilkoma starszymi siostrami. Pozostałe odmawiały jutrznię w chórze. Ponieważ był to czas ścisłego milczenia, właściwe przywitanie się obu zgromadzeń miało miejsce dopiero następnego dnia¹⁰¹.

Klasztor Karmelitanek bosych pw. św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża w Krakowie na Wesolej, za Bramą św. Mikołaja, w pobliżu pierwszego klasztoru Karmelitów bosych, powstał w 1725 roku. Była to ostatnia fundacja tego zakonu w okresie przedrozbiorowym. Budowę klasztoru finansował Jan Szembek, kanclerz wielki koronny, fundatorkami zaś były zakonnice z klasztoru św. Marcina w Krakowie, założonego przed ponad stu laty (1612), pierwszej fundacji karmelitanek bosych na ziemiach polskich. Klasztor na Wesolej jako jedyny z klasztorów karmelitanek bosych nie uległ kasacji. W roku 1787 udzielił on schronienia zakonnicom ze skasowanego klasztoru św. Marcina, a w 1818 przyjął karmelitanki z Warszawy. Klasztor nie tylko szczęśliwie zachował własne zbiory archiwalne, biblioteczne i muzealne, ale również znaczną część zbiorów z klasztorów skasowanych, zwłaszcza z klasztoru św. Marcina i warszawskiego. Dzięki

¹⁰⁰ AKŁ, Kronik tom I, s. 434-435.

¹⁰¹ Tamże, s. 434-435; BWes, rkps 242, Roczne dzieje klasztoru Karmelitanek Bosych przy Krakowie fundowanego..., t. 1, s. 207-209; M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej. Największe miłosierdzie Boże!*, wyd. B. J. Wanańt OCD, „Nasza Przeszłość” t. 95: 2001, s. 276.

temu stał się strażnikiem historii i tradycji polskich karmelitanek bosych. Po kasacji ostatnich klasztorów karmelitów bosych i tym samym likwidacji prowincji polskiej (1864) klasztor Karmelitanek, razem z klasztorem Karmelitów bosych w Czernej, przeszedł pod jurysdykcję definitorium generalnego. Z jego ramienia przełożonym klasztoru został przeor klasztoru w Czernej o. Julian Kozubski. Był on życzliwy dla zgromadzenia, ale słaby i nie dbał o jego dobro duchowe. W 1875 roku oba klasztory zostały przyłączone do semiprowincji austro-węgierskiej¹⁰².

Historia klasztoru na Wesolej od schyłku XVIII wieku była trudna, okresami nawet dramatyczna. Przyjęcie zakonnice ze zniesionego klasztoru św. Marcina, połączone z zakazem przyjmowania nowych kandydatek, o mało nie doprowadziło do wymarcia wspólnoty. Ratunkiem dla niego był przyjazd do Krakowa ze skasowanego klasztoru w Warszawie. Dzięki nim wspólnota odmłodziła się i odrodziła. W 1875 roku klasztor liczył szesnaście profesek. Zdecydowana większość z nich była w sile wieku, tylko trzy przekroczyły sześćdziesiątkę. Z powodu braku właściwej formacji i kompetentnego kierownictwa duchowego, a także pod presją zmian zachodzących w życiu społecznym zrezygnowano z niektórych praktyk lub też wprowadzono nowe. Niekiedy dotyczyły to spraw nieistotnych, jak na przykład zasłanianie twarzy welonem podczas rozmowy ze świeckimi, czasem istoty życia wspólnotowego, jak prywatne posiłki w celi.

W jesieni 1875 roku na Wesolej w jednym klasztorze spotkały się dwa style życia, wykształcone przez różne wspólnoty. Jeden z nich powstał w Krakowie, rozwijał się organicznie, w nim wychowały się wszystkie zakonnice. Przełożona i znaczna część zgromadzenia, zwłaszcza siostry młodsze, były przekonane, że w klasztorze potrzebne są zmiany, zwłaszcza potrzebne mu jest odnowienie gorliwości, nowy zapał w życiu zakonnym, nie uważały jednak, że w tym celu należy zerwać z całą przeszłością, że wszystko, co w tradycji klasztornej jest inne, tym samym jest niezgodne z duchem reformy terezańskiej. Karmelitanki z Poznania, zgodnie z duchem realizowanej wówczas odnowy życia zakonnego w całym Kościele, były przekonane, że tylko absolut-

¹⁰² B. J. Wanańt OCD, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 669-670; C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII-XIX wieku*, Kraków 1997, s. 214-222.

ny powrót do pierwotnych zwyczajów gwarantuje wierność reformie św. Teresy, a tym samym wierność duchowi zakonu.

Obie wspólnoty znały się z korespondencji przełożonych, dużo o sobie wiedziały, były do siebie nastawione życzliwie i wiele się spodziewały po spotkaniu. Dla sióstr z Poznania, zwłaszcza dla Polek, klasztor wesołowski, żywy pomnik przeszłości, musiał być bardzo atrakcyjny. Po raz pierwszy znalazły się w klasztorze o bogatej historii, w którym z obrazów patrzyły na nie „dawne matki”, gdzie w bibliotece były polskie książki o tematyce karmelitańskiej, a w archiwum stare kroniki i inne dokumenty ze skasowanych klasztorów, także poznańskiego. Niektóre chętnie sięgały po nie. Karmelitanki miejscowe, zwłaszcza młode, z zaciekawieniem przypatrywały się stylowi życia swoich sióstr z Poznania i były nim zbudowane¹⁰³. „Matka Jadwiga wszystkie siostry do siebie umiała ująć i przywiązać serdecznym słówkiem, miłym spojrzeniem, dosyć że jak tylko w ogrodzie na rekreacji się pokazała, wszystkie siostry, czy stare, czy młode, leciały za nią”¹⁰⁴.

Matka Jadwiga, jak wiemy, jechała do Krakowa z zamiarem przeprowadzenia reformy tamtejszego klasztoru. Zdawała sobie sprawę, że nie przeprowadzi tego zamiaru wbrew woli zgromadzenia i bez poparcia przełożonych zakonu. Wprawdzie razem z siostrami krakowskimi modliły się w chórze, uczestniczyły we wspólnych posiłkach i rekreacjach, prawnie stanowiły jednak odrębne zgromadzenie. Nie można było przewidzieć, jak długo będzie trwał taki stan. Wprawdzie i generał zakonu, i ona brali pod uwagę możliwość scalenia obu zgromadzeń, mogło to jednak dokonać się, w jej przekonaniu, jedynie po reformie życia zakonnego w klasztorze wesołowskim, czyli po przyjęciu przez tamtejsze zakonnice stylu życia sióstr poznańskich. Matka była świadoma, że jest w gościnie i nie wolno jej nadużywać praw gościa, a wszelka zbyt natrętna ingerencja w życie wewnętrzne miejscowego zgromadzenia musi doprowadzić do konfliktu.

Reformę zaczęto od klauzury, często bez powodu naruszanej przez świeckich pracowników klasztornych. Mieli oni własne klucze do furty i codziennie rano wnosili do klauzury drewno na opał oraz pompowali wodę do dwóch dużych kotłów, by starczyło na cały dzień. W wyniku ingerencji m. Jadwigi, robotnicy przywozili wózek z drem-

nem do bramy klauzury, tam odbierały go siostry poznańskie i rozwoziły drewno po korytarzach. Również siostry poznańskie zajęły się pompowaniem wody dla potrzeb zgromadzenia.

S. Stefania od Aniołów skutecznie dokonała rewolucji w refektarzu. Nie przestrzegano tam milczenia, przez cały dzień można było znaleźć na stole coś do zjedzenia, starsze zakonnice jadły posiłki w celach. Siostra umieściła w refektarzu tabliczkę z napisem *Silentium*, a gdy spostrzegła rozmawiające zakonnice, prowadziła je do tej tabliczki, pokazując im napis, a czyniła to z tak wymownym gestem, że pamiętały na zawsze. Po każdym posiłku zbierała pozostałe desery ze stołu i odnosiła do kuchni. Aby jednak siostronom było łatwiej dostosować się do nowych zwyczajów, postarała się, że zawsze podawano do posiłku wodę i piwo (dotąd nie podawano żadnych napojów) oraz codziennie był świeży deser. Opalała też refektarz, zachęcając w ten sposób siostry do korzystania z niego. Sama ciekawość przyciągała zakonnice na wspólne posiłki. Z zainteresowaniem przyglądały się częstym praktykom pokutnym sióstr poznańskich. One praktykowały je tylko przed większymi świętami, ale za to dużo cięższe¹⁰⁵.

Matka Jadwiga wiedziała, że odnowa życia zakonnego to nie tyle sprawa przestrzegania pewnych przypisów i praktyk, ile odrodzenie życia religijnego, a to można osiągnąć jedynie przez formację kandydatek i nowicjuszek oraz stałą formację całej wspólnoty. Była przekonana, że zgromadzenie z Wesołej nie jest w stanie dokonać takiej odnowy własnymi siłami, dlatego na początku stycznia 1875 roku zaproponowała generałowi zakonu, aby najważniejsze urzędy w klasztorze, czyli urząd przeoryszy, podprzeoryszy i mistrzyni nowicjuszek obsadzić zakonnice z Poznania¹⁰⁶. Chociaż projekt ten poparł generał zakonu, nie zgodziła się na to Stolica Apostolska. Kongregacja gotowa była pozwolić, by jedna z sióstr poznańskich została wybrana przeoryszą, ale dopiero po zakończeniu trzechlecia aktualnej przełożonej, czyli w 1877 roku. Na inicjatywę m. Jadwigi niechętnie zareagowały również zakonnice z Wesołej. Matka, zanim otrzymała z Rzymu odpowiedź generała, przedstawiała swój projekt w indywidualnych rozmowach tak siostronom z Poznania, jak i siostronom miejscowym. Karmelitanki poznańskie, zdaniem m. Ksawery Czartory-

¹⁰³ BWes, rkps 242, Roczne dzieje, s. 210.

¹⁰⁴ M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 286.

¹⁰⁵ C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych*, s. 223-224.

¹⁰⁶ ARC, L. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 9 II 1875.

skiej, przyjęły ten plan ze zdziwieniem, ale żadna „nie śmiała żadnym słowem wstrzymać m. Jadwigę od tego kroku”. Natomiast siostry z Wesolej potraktowały zamiary m. Jadwigi jako zamach na własną tożsamość, powiadomiły o nich przełożoną¹⁰⁷ i napisały do generała list, że nie chcą m. Jadwigi na przełożoną. „Od tego czasu – pisze dalej m. Ksawera – chłód zawiął między dwoma przełożonymi i m. Jadwiga już nie myślała [o niczym innym], jak tylko o najprędszym opuszczeniu Wesolej”¹⁰⁸. Nie jest to zgodne z prawdą, ponieważ bezpośrednio po upadku projektu narzucenia klasztorowi na Wesolej nowych przełożonych, podjęto inny, również autorstwa m. Jadwigi, zatwierdzony przez o. generała i poparty przez abp. Mieczysława Ledóchowskiego, który ciągle był przełożonym karmelitanek poznańskich. O tym planie po raz pierwszy wspomina o. Łukasz Ranise w liście do m. Jadwigi z 27 maja 1875 roku, z czego można wnioskować, że matka przedstawiła mu go w liście z początku tego miesiąca. W tym czasie już zapadła decyzja, że karmelitanki poznańskie opuszczą klasztor na Wesolej. Jednak nie wszystkie. Aby wesprzeć odnowę życia zakonnego, miały tam pozostać na dwa lata trzy siostry z aktualną podprzeoryszą poznańską, m. Teresą od Jezusa (Steinmetz), Belgijką. Miały one podlegać władzy miejscowej przeoryszy, ale pozostawać pod duchową opieką m. Teresy od Jezusa. Plan ten nie został zrealizowany¹⁰⁹. Nie wiemy, czy brakło chętnych, czy też nie zgodziło się na to rozwiązanie zgromadzenie z Wesolej.

¹⁰⁷ Z relacji m. Ksawery zdaje się wynikać, że m. Maria Węzykówna, przełożona klasztoru na Wesolej, o zamiarach m. Jadwigi dowiedziała się od sióstr, równocześnie jednak m. Ksawera pisze, że m. Jadwiga rozmawiała z siostrami za pozwoleniem m. Węzykównej. Nie wydaje się prawdopodobne, aby prosząc o pozwolenie na rozmowę z siostrami, nie powiedziała jej, o czym zamierza rozmawiać.

¹⁰⁸ M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 286. Warto tutaj przypomnieć, że m. Ksawera w tym czasie była nowicjuską i nie znała dokładnie przebiegu całej sprawy, a jej relacja przedstawia raczej późniejsze, niechętnie m. Jadwidze opinie, niż rzeczywisty przebieg konfliktu. Matka Cherubina Paul, profeska wesolewska, w pisanej przez siebie kronice ani słowa nie wspomina o tym konflikcie, podobnie jak s. Kazimiera Grabowska pomija go w kronice łobzowskiej. Wszystkie dalsze działania m. Jadwigi świadczą, że konflikt ten nie był aż tak ostry, jak go przedstawiła m. Ksawera, a pomysł reformy klasztoru na Wesolej nie był jej prywatnym widzimisię, ale zyskał poparcie generała zakonu.

¹⁰⁹ ARC, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, listy z: Florencja, 27 V 1875 i 29 V 1875.

Matka Jadwiga prosiła także generała, by wysłał do Krakowa jako wizytatora generalnego o. Serapiona od św. Andrzeja (Wenzel) lub o. Marcina od Niepokalanego Poczęcia NMP (Fronteau), którzy byli wówczas definitorem generalnym. Generał nie zgodził się, ponieważ – w jego przekonaniu – wizytator nie znający języka polskiego, niczego by nie osiągnął. Z tych samych racji był przeciwny poddaniu klasztoru jurysdykcji prowincjała austriackiego. Zdaniem generała, skuteczna reforma klasztoru karmelitanek bosych na Wesolej wymagała pomocy gorliwego karmelity znającego język polski. Bez swobodnego porozumienia się z zakonnicami, nie można było dla nich niczego uczynić¹¹⁰. W tym okresie generał bardzo krytycznie oceniał postawę zgromadzenia na Wesolej, oskarżając je, że pragnie uchodzić za zreformowane, ale żyć jak dotychczas. Kiedy jednak w roku następnym (1876), już po przyłączeniu klasztorów w Czernej i Krakowie do semiprowincji austrowęgierskiej, wspólnota chętnie przyjęła zalecenia jej wikariusza, złagodził nieco swoją opinię¹¹¹.

Rozwiązania proponowane przez m. Jadwigę i przełożonego generalnego należały do zwyczajnych działań, podejmowanych w celu odnowienia życia zakonnego zarówno w klasztorach męskich, jak i żeńskich karmelitów i karmelitanek bosych. Nie należy przeceniać konfliktu, do jakiego doszło z tego powodu między obu zgromadzeniami. Był to, jak się wydaje, bardziej konflikt między przełożonymi, niż między siostrami z obu wspólnot. Zaistniały konflikt był nie tyle przyczyną rozstania się obu zgromadzeń, co katalizatorem, który przyspieszył to, co samo z siebie było nieuniknione. Klasztor na Wesolej nie był w stanie przyjąć na stałe całej wspólnoty z Poznania; przy najlepszej woli obu stron, obie wspólnoty nie mogły stworzyć jednego, wewnętrznie scalonego zgromadzenia. Mimo to kilkumiesięczny pobyt sióstr z Poznania wywarł ożywczy wpływ na miejscowe zgromadzenie, „bo wiele się dzięki nim w obserwacji zmieniło”, a siostry poznańskie były „Opatrznością Bożą dla Wesolej”, jak zanotowała kronikarka tego klasztoru¹¹².

¹¹⁰ ARC, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 30 III 1875.

¹¹¹ Tamże; Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 23 VII 1875 i 23 X 1876.

¹¹² BWes, rkps 242, *Roczne dzieje*, s. 217-218.

W marcu 1875 roku m. Jadwiga rozpoczęła poszukiwanie domu dla swego zgromadzenia. Pomagali jej w tym ks. Albin Dunajewski i bracia Grocholscy, którzy przyjechali do Krakowa na profesję swojej siostry Marii Ksawery¹¹³. To właśnie Tadeusz Grocholski namówił karmelitanki poznańskie do nabycia niewielkiej willi przy ul. Łobzowskiej z pięknym parkiem i stawem, należącej do rodziny Macewiczów¹¹⁴. Aby uzyskać teren na warzywa, część drzew wycięto, zasypiano również połowę stawu. Grocholscy zajęli się formalnościami związanymi z kupnem realności, a następnie pokierowali remontem willi i przystosowaniem jej dla potrzeb klasztoru. Do willi dobudowano niewielką kaplicę dla wiernych, która została poświęcona 24 listopada 1875 roku, w uroczystość św. Jana od Krzyża¹¹⁵. Dnia 31 lipca siostry poznańskie pożegnały gościnne progi klasztoru na Wesolej i udały się do swojego domu na Łobzowską. Dla obu stron chwila pożegnania była smutna. „M. Jadwigę nie chciały siostry z klauzury wypuścić...”¹¹⁶ Był to zapewne smutek szczery. Równocześnie rozstawały się z uczuciem ulgi: odtąd oba zgromadzenia mogły w pokoju żyć zgodnie z własną tradycją. Generał zakonu z pewną satysfakcją napisał w liście do m. Jadwigi, że spełniły się jego przewidywania. Równocześnie wyrażał radość, że w Krakowie powstał klasztor o pełnej oberwie zakonnej¹¹⁷. Na razie nie był to jednak nowy dom zakonny. Karmelitanki łobzowskie uważały się bowiem za zgromadzenie poznańskie czasowo zamieszkałe w Krakowie. Z tego powodu

¹¹³ Maria Ksawera od Jezusa złożyła śluby zakonne 14 kwietnia 1875 r. Obrzędom przewodniczyli o. Julian Kozubski, przeor z Czernej, i o. Andrzej Gatzweiler, były spowiednik z Poznania, zaproszony przez siostry na tę uroczystość.

¹¹⁴ Posesja ta dawniej należała do klasztoru na Wesolej. Jako posag wniosła ją jedna z tamtejszych profesek. Ponieważ nie miał się kto nią zaopiekować, została sprzedana za bezcen w 1875 r. – BWes, rkps 242, Roczne dzieje, s. 214-215; J. S. W r o ñ s k i, *Krakowskie kościoły karmelitańskie zbudowane na początku XX wieku*, w: „Folia Historica Cracoviensia” vol. 10(2004) s. 476.

¹¹⁵ AKŁ, Kronik tom I, s. 463; M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 286-287.

¹¹⁶ M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 288; BWes, rkps 242, Roczne dzieje, s. 219. Przez krótki czas na Wesolej została s. Anna Maria od Aniołów (Olszańska). W 1879 r. musiała opuścić także klasztor łobzowski. Jako dziecko przeżyła śmierć ojca w czasie rzezi galicyjskiej w 1846 r. Jak się wydaje, ona także była jej ofiarą. – C. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 219.

¹¹⁷ ARC, L. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 23 VIII 1875.

nie prosiły ani władz państwowych, ani władz kościelnych o zgodę na założenie klasztoru. Matka Jadwiga zawiadomiła tylko Kurię Krakowską o fakcie zamieszkania w domu przy ul. Łobzowskiej¹¹⁸. Na razie nic jednak nie wskazywało, że zmieni się stosunek władz pruskich do zakonów i karmelitanki będą mgły wrócić do Poznania. Trzy tygodnie później, 23 sierpnia, policja pruska po raz drugi odwiedziła klasztor w Poznaniu. Celem tych odwiedzin było przygotowanie ostatecznej kasaty klasztoru. Siostry otrzymały nakaz opuszczenia miasta w dniu 1 października. Ponieważ willa przy Łobzowskiej była szczupła, m. Jadwiga poleciła im sprzedać niepotrzebne meble. Kupili je przyjaciele klasztoru, przepłacając, aby wspomóc materialnie karmelitanek. Tydzień przed wyjazdem otrzymała habit Kazimiera Wyczyńska, w zakonie Mieczysława Maria od św. Jana od Krzyża, w przyszłości zasłużona przeorysza klasztoru łobzowskiego, która w 1920 roku z grupką sióstr łobzowskich dała początek trzeciej fundacji karmelitanek bosych w Poznaniu¹¹⁹. W niedzielę, 3 października, druga grupa karmelitanek poznańskich zjawiła się w klasztorze na Wesolej. „Wzajemne wrażenie było bardzo dobre – zanotowała kronikarka łobzowska. Matki z Wesolej zrobiły nam wrażenie prawdziwych polskich mniszek”¹²⁰. Do odwiedzin tych doszło na życzenie m. Jadwigi. Tego samego dnia siostry poznańskie odjechały do swojego klasztoru, zabierając ze sobą bukiety kwiatów od zgromadzenia z Wesolej dla sióstr z Łobzowa.

Starania o reformę klasztoru w Czernej

Klasztor poznański, jak wiemy, podlegał jurysdykcji abpa Leódóchowskiego i miał w nim oddanego sobie przyjaciela i opiekuna. Początkowo, zgodnie z praktyką belgijską, arcybiskup delegował swoje uprawnienia prowincjałowi belgijskiemu, o. Amatusowi (Aimé) od Świętej Rodziny. Pierwszą wizytację klasztoru w październiku 1868 roku przeprowadził arcybiskup w towarzystwie prowincjała, następnie trzykrotnie wizytował klasztor prowincjał. Następca o. Amatusa, Dio-

¹¹⁸ AMK (= Arch. Metropolitalne w Krakowie, Karmelitanki bose 1892-1937, m. Jadwiga pismem z 1 VIII 1875 r. donosi, że zamieszkały przy ul. Łobzowskiej 97, gdzie urządzono tymczasowy klasztor.

¹¹⁹ C. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 256-257.

¹²⁰ AKŁ, Kronik tom I, s. 459. Zob. także: BWes, rkps 242, Roczne dzieje, s. 219-220.

nizy od św. Teresy, zrezygnował z opieki duszpasterskiej nad klasztorami karmelitanek bosych poza Belgią, również nad klasztorem poznańskim. Odmówił także, podobnie jak poprzednik, wysłania do Poznania o. Andrzeja od św. Romualda (Gatzweiler), spowiednika klasztoru Cornillon¹²¹. W tym czasie zakon likwidował hospicja dla spowiedników przy klasztorach karmelitanek. Matka Jadwiga, chcąc za wszelką cenę zapewnić zgromadzeniu spowiednika z własnego zakonu, za pośrednictwem kardynała Włodzimierza Czackiego, swego dalszego kuzyna, zwróciła się bezpośrednio do papieża Piusa IX z prośbą o interwencję u przełożonych zakonu w tej sprawie. Papież nie odmówił, skutkiem czego w 1871 roku o. Andrzej udał się do Poznania – uczynił to zresztą chętnie – gdzie jako spowiednik zamieszkał w przygotowanym dla niego hospicjum. O. Łukasz Ranise, wikariusz generalny zakonu po śmierci o. Dominika od Jezusa (1870), chociaż był dla m. Jadwigi bardzo życzliwy, skarcił ją za taki sposób załatwienia sprawy¹²².

Jak już wspomniano wyżej, abp Ledóchowski w czasie spotkania z m. Jadwigą w Rzymie wyraził gotowość przyjęcia karmelitów bosych do swojej archidiecezji. Tylko takie rozwiązanie mogło klasztorowi siostr zapewnić stałą opiekę duszpasterską ze strony własnego zakonu. Przed wybuchem wojny francusko-pruskiej w 1870 roku fundacja wydawała się możliwa. Arcybiskup był gotów oddać karmelitom bosym były klasztor cystersów w Mogilnie. M. Jadwiga nawiązała w tej sprawie kontakt z prowincjałem austriackim o. Serapionem od św. Andrzeja (Wenzel). Pod koniec 1869 do Wielkopolski przyjechał o. Brokard od św. Eliasza (Losert), z pochodzenia Czech, który znał język polski. Spędził w Wielkopolsce kilka miesięcy, od grudnia 1869 do maja lub czerwca 1870 roku. Z planów tych jednak nic nie wyszło.

¹²¹ Zob. na ten temat list o. Łukasza Ranise do m. Jadwigi Wielhorskiej, Rzym, 11 IV 1874. Generał tłumaczył decyzję prowincjała także względami politycznymi. Prowincjał obawiał się, że jego odwiedziny w klasztorze poznańskim w charakterze przełożonego mogłyby doprowadzić do represji władz pruskich wobec zgromadzenia. Władze te bowiem nie uznawały zależności klasztorów w państwie pruskim od przełożonych zagranicznych.

¹²² Zob. na ten temat listy o. Łukasza Ranise do m. Jadwigi Wielhorskiej z 31 XII 1871 i 20 I 72. Generał zarzucił karmelitankom poznańskim, że na sprawy zakonu patrzą wyłącznie pod kątem własnych interesów, podczas gdy on musi mieć na uwadze dobro wszystkich prowincji i klasztorów.

Opuszczony klasztor w Mogilnie nie zyskał uznania w oczach o. Brokarda. Po wybuchu wojny francusko-pruskiej prowincjał polecił mu wrócić do Austrii¹²³.

Fiasko misji o. Brokarda w Wielkopolsce nie zniechęciło m. Jadwigi. Zdawała sobie sprawę, że powoli odradzające się prowincje są zbyt słabe, aby podjąć się fundacji. Jedynym wyjściem było pozyskanie dla zakonu kandydatów z Polski i wychowanie ich w jednym z odnowionych nowicjatów. Praktycznie w grę wchodziły nowicjaty w Belgii i austriacki w Grazu. Jeden z jej kandydatów bez powodzenia próbował wstąpić do nowicjatu w Grazu, a potem został wydalony z nowicjatu w Belgii¹²⁴. Dużą nadzieję wiązano z przyjazdem do Poznania o. Andrzeja Gatzweilera. Był on bardzo ceniony przez miejscowych kapłanów, niektórzy obrali go sobie za spowiednika, kilku wstąpiło do trzeciego zakonu karmelitańskiego. Karmelitanki miały nadzieję, że w Wielkopolsce powtórzy się fenomen austriacki, gdzie kandydaci spośród kleru świeckiego odegrali ważną rolę w odrodzeniu zakonu. Tak się jednak nie stało¹²⁵. W celu zaprezentowania zakonu, niedługo przed wybuchem wojny francusko-pruskiej, m. Jadwiga zaprosiła do Poznania o. Hermana Cohena z okazji jego pobytu w Berlinie. Cohen spędził w Poznaniu kilka dni. Wygłosił siostrom kilka konferencji, złożył wizytę arcybiskupowi Ledóchowskiemu i na tym się skończyło¹²⁶.

Przymusowy wyjazd karmelitanek bosych z Poznania do Krakowa zacieśnił ich związki z zakonem, chociaż nie stało się to automatycznie i od razu. Początkowo w dalszym ciągu podlegały jurysdykcji abp. Ledóchowskiego i m. Jadwiga z nim uzgadniała najważniejsze sprawy klasztoru. Sytuacja zgromadzenia nie zmieniła się również po przyłączeniu klasztorów w Czernej i na Wesołej w Krakowie do semiprowincji austro-węgierskiej 15 listopada 1875 roku¹²⁷. Jak wspomniano wyżej, m. Jadwiga interesowała się klasztorem w Czernej już w Poznaniu. Korespondowała z o. Józefem Tyrką, zwolennikiem przyłączenia tego klasztoru do semiprowincji austro-węgierskiej i odnowy w nim życia zakonnego. Pewne nadzieje wiązali z nim również prze-

¹²³ C. Gil, *Karmelitanki bosc w Poznaniu*, art. cyt., s. 249-250.

¹²⁴ AKŁ, Kronik tom 3, s. 40-42.

¹²⁵ Tamże, s. 35-36.

¹²⁶ Tamże, s. 37-39.

¹²⁷ C. Gil OCD, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, Kraków 1984, s. 178-179.

łożeni generalni zakonu. Dlatego w listopadzie mianowano go przeorem klasztoru. Ponieważ semiprowincji austro-węgierskiej nie stać było na personalne wsparcie klasztoru w Czernej, reforma życia zakonnego w tym domu miała być realizowana stopniowo. Zamknięto w Czernej nowicjat i dom studiów. Odtąd nowicjusze polscy byli wychowywani w Grazu, a następnie kształceni w kolegiach semiprowincji. Również młodzi ojcowie przez kilka lat powinni przebywać w klasztorach już zreformowanych¹²⁸.

Tak zaplanowana odnowa życia zakonnego wymagała wielu lat. Najpierw trzeba było pozyskać polskich kandydatów i dopiero po pełnej formacji przekazać im klasztor. Karmelitanki łobzowskie chciały jednak jak najszybciej mieć spowiedników z własnego zakonu, dlatego postanowiły zrobić wszystko, aby ten proces przyspieszyć.

Najpewniej pod koniec 1875 roku m. Jadwiga spotkała się z nowym przeorem czerneńskim. Był on pełen dobrej woli i ze swej strony obiecał uczynić wszystko, aby przeprowadzić reformę życia zakonnego w klasztorze, jak przyszłość okaże, przeceniając swoje możliwości. Zupełnie inaczej wyglądała jednak postawa reszty zgromadzenia¹²⁹. Nie można się było po nich spodziewać, że podporządkują się wymaganiom reformy takiej, jaką wówczas wprowadzano w życie. Skoro nie było również nadziei na przysłanie zakonników z innych prowincji, jedyną nadzieją było pozyskanie kandydatów Polaków. Karmelitanki czyniły, co mogły, w tym kierunku. Przede wszystkim modliły się i wykonywały praktyki pokutne. Matka Jadwiga zaopiekowała się nieznanym z nazwiska ubogim gimnazjalistą rodem z gór i nakłoniła o. Józefa Tyrkę, by pomógł mu materialnie. Usiłowała także zainteresować zakonem studentów gimnazjum, dla ubogich organizowała pomoc materialną. Zdarzały się przypadki, że student brał pieniądze na bilet do Czernej i już więcej się nie pokazywał¹³⁰. Iza Działyńska zwróciła karmelitankom uwagę na Józefa Kalinowskiego, wychowawcę księcia Augusta Czartoryskiego. Matka Ksawera Czartoryska,

ciotka księcia Augusta, nawiązała z nim kontakt. W grudniu 1876 roku Kalinowski powiadomił ją o swojej decyzji wstąpienia do nowicjatu w Grazu. Przekroczył furkę tego klasztoru 15 lipca następnego roku¹³¹. Wprawdzie całą „akcją” w celu pozyskania Kalinowskiego z ramienia klasztoru kierowała s. Maria Ksawera, działała ona jednak w imieniu całego zgromadzenia, którego przełożoną była m. Jadwiga. Jako przeorysza nie tylko o wszystkim wiedziała, ale była głęboko zainteresowana powodzeniem działań s. Marii Ksawery. Czy spotkała się przy kracie klasztornej z Józefem Kalinowskim, gdy ten w pierwszych dniach sierpnia 1876 roku ze swoim wychowankiem odwiedził jego ciotkę w klasztorze łobzowskim? Wprawdzie źródła milczą na ten temat, nie możemy jednak tego wykluczyć. Gdyby nawet przełożona pojawiła się w rozmównicy, nie zamienili ani słowa, ponieważ Kalinowski w czasie rozmowy swego wychowanka z ciotką milczał.

W kręgu nieporozumień

Prawdopodobnie na początku 1876 roku m. Jadwiga rozpoczęła w Rzymie starania o przejście klasztoru pod jurysdykcję przełożonych zakonu. Żyła tą myślą od początków fundacji w Poznaniu. Godził się na to dotychczasowy przełożony klasztoru abp Mieczysław Ledóchowski, który na początku 1876 roku, w drodze do Rzymu, odwiedził swój klasztor w Krakowie, godził się również o. Łukasz Ranise, przełożony generalny zakonu. Matka była głęboko przekonana, że tylko jurysdykcja przełożonych zakonu może zapewnić klasztorowi funkcjonowanie w duchu reformy terecjańskiej. Źródłem tego przekonania było jej doświadczenie z Carcassonne, gdzie miejscowy biskup natrętnie ingerował w życie klasztoru. I chociaż w Poznaniu relacje między klasztorem a arcybiskupem układały się wzorowo, ona pozostała wierna wewnętrznej potrzebie bliskiej więzi z zakonem¹³². Z tego powodu także w okresie zależności jurysdykcyjnej klasztoru od biskupa wpływ generała zakonu na sprawy klasztoru był duży, z pewnością większy niż arcybiskupa.

Dnia 7 sierpnia 1876 roku dobiegło końca trzylecie przełożęstwa m. Jadwigi. Idąc za radą ks. Jana Koźmiana i ks. Albina Dunajew-

¹²⁸ C. Gil OCD, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, s. 179-180.

¹²⁹ ARC, L. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym, 3 III 1876. Nieco inaczej spotkanie to przedstawia m. Ksawera Czartoryska. Według niej, o. Tyrka był bardzo zniechęcony i w niczym nie przypominał tego, którego poznała z listów. Tamże nieściśła informacja, że nowicjat w Czernej zamknięto na interwencję m. Jadwigi. – M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 276.

¹³⁰ AKŁ, Kronik tom 3, s. 47-50.

¹³¹ C. Gil OCD, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, s. 163-168; M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 276-283.

¹³² AKŁ, Kronik tom 3, s. 19-22.

skiego, spowiednika zgromadzenia, postanowiono poczekać z wyborem nowej przeoryszy do czasu przejścia klasztoru pod jurysdykcję zakonu. Wikarią na ten czas została wybrana m. Jadwiga. Rok później, 15 czerwca 1877 roku, na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej klasztor łobzowski przeszedł pod jurysdykcję zakonu. Matka Jadwiga przyjęła dekret z wielką radością¹³³. Było to niewątpliwie uwieńczenie jej marzeń. Ponieważ klasztor znajdował się na terenie semiprowincji austro-węgierskiej, jego przełożonym na mocy prawa zakonnego był jej wikariusz prowincjalny. Generał nie zgodził się, aby klasztor łobzowski podlegał jurysdykcji prowincjała belgijskiego, o co prosiły karmelitanki, popierane przez kardynała Ledóchowskiego. Zakonnicom zależało na tym, by mogły się porozumiewać z przełożonym w języku francuskim, który wszystkie znały¹³⁴. 6 września odbyły się odroczone wybory nowej przeoryszy. Poprzedziła je wizytacja, którą przeprowadził o. Bertold Schormann, wikariusz prowincjalny. On też przewodniczył wyborom. Przeoryszą klasztoru wybrano m. Józefę Teresę od Niepokalanego Poczęcia NMP (Tyszkiewiczówna). Matka Jadwiga jako pierwsza klawaria weszła w skład rady klasztornej¹³⁵.

Pozornie współpraca między nową przeoryszą a matką fundatorką i równocześnie pierwszą radną nie powinna nastęrczać trudności. Jak wiemy, znały się od początku istnienia klasztoru, w Poznaniu w 1873 roku m. Jadwiga mianowała s. Józefę Teresę mistrzynią nowicjuszek (formalnie była tylko asystentką przeoryszy), a następnie w 1874 roku przełożoną tej części zgromadzenia, która została w Poznaniu. Nowa przełożona była słabego zdrowia i bardzo cierpiała, podobnie jak niektóre inne siostry, z powodu nadmiernych postów i kiepskiego jedzenia w klasztorze. Była przeciwną również nocnym adoracjom w pierwsze piątki miesiąca. Nic więc dziwnego, że zadbała o lepsze odżywianie w klasztorze oraz zniosła wspomniane adoracje¹³⁶. Warto tutaj wspomnieć, że lepsze odżywianie zakonnice poleciła jej m. Ja-

dwiga, pragnąc w ten sposób wzmocnić siostry w sytuacji ciągłego zagrożenia ze strony władz pruskich. M.in. poza postem zakonnym siostry miały otrzymywać śniadanie¹³⁷. Chociaż m. Jadwiga nie była zachwycona zniesieniem nocnych adoracji, nie utraciła z tego powodu zaufania do m. Józefy Teresy i nie doprowadziło to między nimi do jakiegoś trwałego rozdźwięku. Świadczy o tym fakt, że kiedy przyjechała do Krakowa, mianowała ją ponownie mistrzynią nowicjuszek.

W klasztorze łobzowskim odżywianie było jeszcze gorsze niż w Poznaniu. Odczuły to zwłaszcza te siostry, które przyjechały z Poznania w drugiej turze i już przywykły do trochę lepszego wikt. Kronikarka wprost oskarża m. Jadwigę o głodzenie zgromadzenia. „Pożywienie miałyśmy zupełnie niewystarczające. M. Józefa Teresa cierpiała stąd nad siły, ale inne siostry miały z osłabienia różne nerwowe cierpienia, które potem, gdy były lepiej żywione, zupełnie przeminęły”¹³⁸. Zdaniem kronikarki, z powodu niewłaściwego sposobu odżywiania siostry starsze popsuley sobie żołądki. Nowa przeorysza, poparta przez przełożonych prowincji i zakonu, wprowadziła lepsze odżywianie, z czego nie tylko m. Jadwiga, ale również niektóre inne siostry nie były zadowolone. Ta sama kronikarka pisze: „Niektóre siostry dobrego zdrowia także się złąkły, że się do nas wkrada zwolnienie obserwy. Nie chciały jeść jaj, które dawniej rzadkością bywały. O posty o chlebie i wodzie prosiły i było trochę pomieszania i niechęci”¹³⁹. Nie były to jedyne zmiany wprowadzone w życiu klasztoru przez m. Józefę Teresę. Zniosła ona także nocne adoracje z czwartku na pierwszy piątek, na których m. Jadwidze zależało bardziej niż na postach. Nowa przeorysza trochę łatwiej pozwalała zakonnicom na korzystanie z rozmównicy, z czego nie wszystkie były zadowolone¹⁴⁰. Siostra Józefa Mikulińska, felicjanka, która dobrze знаła m. Jadwigę, uważała, że przyczyną podziałów w zgromadzeniu był także konflikt między Belgijkami a Polkami, które – zdaniem pierwszych – były faworyzowane przez m. Jadwigę. Jej zdaniem, zaczął się on już w Poznaniu¹⁴¹.

¹³⁷ Tamże, s. 383.

¹³⁸ Tamże, s. 112.

¹³⁹ Tamże, s. 114, 197.

¹⁴⁰ Tamże, s. 175.

¹⁴¹ *Colomba di Gesù, Vita della madre Edvige*, s. 203. Na temat konfliktów czy też animozji między Belgijkami a Polkami w klasztorze łobzowskim nie ma

¹³³ APKB, AP 14, k. 282-283 (uwierzytelniona kopia dekretu); AKŁ, Kronik tom 1, s. 464; t. 3, s. 367-371.

¹³⁴ ARC, Bertold Ignacy od św. Anny, prowincjał belgijski, do kard. M. Ledóchowskiego, Bruges, 27 V 1876 (oryginał); tamże, Ł. Ranise do J. Wielhorskiej, Rzym 7 IX 1877.

¹³⁵ AKŁ, Livre des actes des Généraux, Provinciaux ou Visiteurs, k. 10v; AKŁ, Kronik tom 1, s. 466.

¹³⁶ AKŁ, Kronik tom 1, s. 196.

Do podziałów w łonie wspólnoty dołączyły się nieuniknione w takiej sytuacji animozje między byłą i aktualną przeoryszą. Matka Jadwiga była niewątpliwie osobą ambitną. Wymagała dużo od innych i od siebie. Nawet te zakonnice, które uważały, że przesadza z postami i że adoracje nocne są trudne do pogodzenia z wiernością codziennym obowiązkom karmelitanki, ceniły ją za to, że pod jej rządami w klasztorze „obserwa i świętość była wielka”. Matka cieszyła się wielkim szacunkiem i uznaniem u przełożonych zakonu, biskupów, wybitnych kapłanów... „Tak była pewna i przyzwyczajona, jak zdaje się słusznie zauważyła m. Maria Ksawera Czartoryska, że jej zdanie będzie zawsze górą, że się narażała bardzo przed przełożonymi nawet, którzy musieli pokazać, że nie dadzą się zwalczyć ani ulegać bez potrzeby”¹⁴². Należy tu zauważyć, że m. Ksawera bardzo wysoko ceniła walory ludzkie i zakonne m. Jadwigi. „Matka Jadwiga, napisała nieco wcześniej, bardzo mnie z wielkiego szerokiego serca moją Matkę przypominała... A na kapitułach nasza święta Matka inaczej pewno nie mówiła. Wszyscy podziwiali jej miłe zakonne z bliźnim obcowanie, mądre jej zdanie...” M. Jadwiga zdawała sobie sprawę z przerostu własnych ambicji, w czasie rocznych rekolekcji często do tego problemu wracała. Wreszcie stała się ofiarą sytuacji, kiedy to fundatorka musi oddać swoje dzieło w ręce innej zakonnicy, która nawet gdy ma rację, nie potrafi powstrzymać się od tego, by pokazać swojej poprzedniczce, kto teraz rządzi w klasztorze. Taką właśnie przeoryszą była m. Józefa Teresa Tyszkiewiczówna. Jej styl rządzenia nie podobał się także tym zakonnicom, które ją ceniły i były jej wdzięczne za wprowadzone zmiany: „Kochałyśmy ją bardzo, niektóre jednak cierpiały z powodu jej postępowania. Matkę Jadwigę trzymała w zależności, stąd nie mogła znieść jej rządów”, napisała cytowana już kronikarka¹⁴³.

Z tego, co napisano, nie można wyciągać wniosku, że m. Jadwiga została zepchnięta na margines życia klasztorowego i nie było żadnej współpracy między fundatorką a nową przeoryszą. Jako pierwsza klawaria znajdowała się w zarządzie klasztoru i miała w nim swój głos, z którym przeorysza musiała się liczyć. Brała aktywny udział

w życiu klasztoru i podejmowanych przez zgromadzenie inicjatywach w celu pozyskania kandydatów dla zakonu. W 1878 roku z przeoryszą i s. Marią Ksawerą przekonywała w rozmownicy klasztornej o. Ferdynanda Dreschera, karmelitę, aby wstąpił do karmelitów bosych¹⁴⁴. W lutym i marcu pisała do niego, zachęcając go, aby nie zniechęcał się trudnościami i pozostał wierny swojemu postanowieniu¹⁴⁵. W tym samym czasie korespondowała z o. Andrzejem Gatzweilerem, byłym spowiednikiem z Poznania, mieszkającym wówczas w klasztorze w Courtrai, namawiając również jego do przyjazdu do Czernej¹⁴⁶. Znając dobrze język włoski, w czasie tak ważnej dla niej wizytacji kanonicznej generała zakonu o. Łukasza Ranise w październiku 1879 roku, kiedy to karmelitanki łobzowskie wykorzystywały wszystkie swoje możliwości, aby przekonać generała do przeprowadzenia reformy klasztoru w Czernej, była tłumaczem przygotowanej na tę okazję inscenizacji¹⁴⁷.

Generał przyjechał do Galicji z pierwszym definitorem generalnym o. Serapionem Wenzel, który jako były przełożony semiprowincji austro-węgierskiej dobrze znał problemy polskich klasztorów. Ponadto znał język francuski, mógł więc służyć za tłumacza. Nas interesuje tutaj przede wszystkim wizytacja klasztoru łobzowskiego, któremu generał poświęcił wyjątkowo dużo czasu. Najważniejszym problemem do rozwiązania był niewątpliwie konflikt w zgromadzeniu. Należy tu podkreślić, że problemem był nie tylko konflikt między ambitnymi hrabiankami, ale konflikt w samej wspólnotie, który musiał kłaść się cieniem na jej codziennym życiu. Generał i znaczna część wspólnoty, niechętna m. Jadwidze, całą winą za ten stan rzeczy obciążyli fundatorkę. „Jej obecność była powodem do wielkich niepokojów i nie było innej rady” – ocenia kronikarka¹⁴⁸. W analogicznych sytuacjach tego rodzaju konflikty rozwiązywano przez podział zgromadzenia i podjęcie nowej fundacji lub przez wyjazd do innego klasztoru tej, którą uznano za przyczynę konfliktu. Kto zaproponował drugie rozwiązanie? Z cytowanego tekstu kroniki można wnioskować, że do

¹⁴⁴ M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 293.

¹⁴⁵ APKB, AKKL 5, Czerna, k. 138r-139v, 142r-143v. Listy z 4 II 1879 i 11 III 1879.

¹⁴⁶ Tamże, k. 11r-v.

¹⁴⁷ M. K. Czartoryska OCD, *Reforma Czernej*, s. 300.

¹⁴⁸ AKL, Kronik tom 1, s. 114.

żadnych wzmianek w źródłach karmelitańskich. Zdaniem s. Mikulińskiej, spośród 6 Belgijek aż 4 były „niespokojnego ducha” (tamże, s. 206).

¹⁴² AKL, Notatki autobiograficzne m. Marii Ksawery Czartoryskiej, k. 6.

¹⁴³ AKL, Kronik tom 1, s. 112.

takiego wniosku doszedł generał, poparty przez część zgromadzenia niechętną m. Jadwidze. Siostra Kazimiera Grabowska, autorka trzeciego tomu kroniki napisała jednak, że to m. Jadwiga poprosiła o pozwolenie na wyjazd do Carcassonne, na co zgodził się generał, pod warunkiem jednak, że nie powróci przed upływem dwóch lat¹⁴⁹. Generał zapewne liczył, że wybory nowej przeoryszy w 1880 roku i czas zaleczą zaistniałe resentymenty.

Matka Jadwiga wyjechała z Krakowa 19 listopada¹⁵⁰. Na prośbę bp. Dunajewskiego, na dworzec kolejowy odprowadziły ją krakowskie felicjanki, a do Carcassonne towarzyszyła jej hr. Jadwiga Hołyńska. Nikt się nie spodziewał, że po miesiącu m. Jadwiga wróci do Krakowa¹⁵¹. I tym razem, na prośbę biskupa, zaopiekowały się nią felicjanki. Generał, powiadomiony o wyjeździe m. Jadwigi przez biskupa z Carcassonne, uznał to za akt nieposłuszeństwa i zabronił karmelitankom przyjmowania jej do klasztoru. W takiej sytuacji m. Jadwiga wróciła do Carcassonne. Tutaj spotkała ją nowa niespodzianka. Biskup uznał, że z powodu ustaw antyzakonnych jako cudzoziemka może być wydalona z Francji, i poradził jej wyjazd do Krakowa¹⁵². Przepuszczalnie nastąpił on z końcem maja tego roku. W takiej sytuacji jedynym oparciem dla m. Jadwigi stał się bp Albin Dunajewski.

Czy wracając przed terminem, ustalonym najpewniej tylko ustnie, m. Jadwiga naruszyła posłuszeństwo? Raczej nie. W dokumencie podróжным, podpisanym przez generała 29 października 1879 roku,

¹⁴⁹ AKL, Kronik tom 3, s. 373-374. Colomba di Gesù, autorka życiorysu m. Jadwigi, pisze, że decyzję podjął generał, a m. Jadwiga się jej podporządkowała (zob. s. 203). Takiemu rozwiązaniu był przeciwny bp Albin Dunajewski, co zdaje się wskazywać, że decyzja została narzucona m. Jadwidze, a ona przyjęła ją w milczeniu, ponieważ oskarżana, nawet niesłusznie, nigdy nie tłumaczyła się. Również z tego powodu często oskarżano ją o pychę.

¹⁵⁰ AKL, Kronik tom 3, s. 376. Zob. także: AMK, Karmelitanki bose 1892-1937, Litterae patentes bp. A. Dunajewskiego dla m. Jadwigi Wielhorskiej z 19 XI 1879 r.

¹⁵¹ Taka informacja znajduje się w kronice klasztoru Karmelitanek bosych w Wieliczce, natomiast Colomba di Gesù, nie wspomina o pierwszym powrocie (*Vita della m. Edvige*, s. 205-206). Informację kroniki potwierdza kopia listu podróznego dla m. Jadwigi, wystawionego przez o. Łukasza Ranise 29 X 1879, a uwierzytelniona przez bpa A. Dunajewskiego 17 I 1880. Niewątpliwie dokument ten miał służyć matce w czasie powrotu z Krakowa do Carcassonne (zob. ARC, uwierzytelniona kopia dokumentu).

¹⁵² C. Gil, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, s. 238. Por. także: ARC, List bpa A. Dunajewskiego do J. Wielhorskiej, Lwów, 22 VI 1880.

tenże wyraźnie stwierdził, że będzie mogła powrócić do klasztoru w Krakowie „kiedy uzna za stosowne”¹⁵³. Matka Jadwiga miała prawo potraktować poważnie otrzymane na piśmie zapewnienie generała. Generał mógł się czuć urażony, że wróciła bez porozumienia się z nim, ona jednak uczyniła tak zgodnie z poleceniem biskupa Carcassonne, który obiecał powiadomić o tym generała. I na pewno tak uczynił, skoro telegram generała uprzedził jej przyjazd do Krakowa. Biorąc nawet pod uwagę problemy, jakie mógł powrót m. Jadwigi sprawić w klasztorze, trudno decyzji generała nie uznać za bezduszną i niesprawiedliwą. Trudno także ocenić inaczej postawę przełożonej i popierającej ją części zgromadzenia. Matka Józefa Teresa Tyszkiewiczówna nie słynęła z delikatności, co odczuły także inne zakonnice. W 1885 roku, kiedy po raz drugi sprawowała urząd przeoryszy (1883-1886), w czasie wizytacji kanonicznej o. Hieronim Gotti, generał zakonu, upomniał ją, „aby się z siostrami i starszymi matkami łagodnie obchodziła”¹⁵⁴. Po latach przynajmniej niektóre zakonnice zdały sobie sprawę z krzywdy wyrządzonej swojej fundatorce i usiłowały swój błąd naprawić.

Dlaczego m. Jadwiga wróciła? Dostępne mi źródła nie pozwalają dać w pełni zadowalającej odpowiedzi na to pytanie. Matka Jadwiga nigdy na ten temat nie rozmawiała ze swoimi siostrami. Colomba di Gesù pisze, że uczyniła to w porozumieniu z miejscowym biskupem François de St. Albert z powodu szkodliwego dla jej zdrowia klimatu. Nie wydaje się to prawdopodobne. Przecież klimat Carcassonne nie był dla m. Jadwigi zaskoczeniem, spędziła bowiem w tym mieście osiem lat. Mat-

¹⁵³ „Dichiariamo colla presente, che acconsentiamo che la Reverenda Madre Edvige di S. Giovanni della Croce (...) possa transfersi nel Monastero delle Carmelitane di Carcassona (...) colla condizione che, per parte nostra, possa far ritorno al suddetto Monastero di Cracovia, quando a Lei piacerà”. – Odpis w: C o l o m b a d i G e s u , *Vita della m. Edvige*, s. 203. Kopia w Arch. klasztoru Regina Carmeli w Rzymie, uwierzytelniona przez bp. A. Dunajewskiego, Kraków, 17 I 1880.

¹⁵⁴ AKL, Kronik tom 1, s. 125. Wydaje się, że podłożem konfliktów m. Józefy Teresy zarówno z m. Jadwigą, jak i z innymi zakonicami były schorzenia psychiczne m. Józefy Teresy Tyszkiewiczówny. Z czasem doprowadziły one do choroby psychicznej. W 1890 r. wyjechała do Rzymu z m. Franciszką Siedliską, założycielką Nazaretanek, tam poddała się leczeniu i po powrocie do zdrowia wstąpiła do jej zgromadzenia. Była cenioną mistrzynią nowicjuszek. Zmarła 29 marca 1911 r. w Rzymie. I tak obie antagonistki spotkały się w Rzymie, gdzie zmarły w jednym roku, otoczone szacunkiem swego otoczenia. – C. Gil, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 218-219.

ka podjęła decyzję już w połowie grudnia 1879 roku. W liście do biskupa, który był przełożonym klasztoru w Carcassonne, czyli również jej przełożonym, uzasadniała ją wezwaniem przez biskupa krakowskiego. Biskup w liście z 17 grudnia tegoż roku pozwalał jej na natychmiastowy powrót do Krakowa¹⁵⁵. List ten nie wyjaśnia jednak, dlaczego bp Dunajewski wzywał m. Jadwigę do Krakowa? Przecież w ciągu miesiąca nie zaszły w klasztorze żadne zmiany. Na co zatem liczyli biskup i m. Jadwiga decydując się na taki krok? Dlaczego biskup skierował m. Jadwigę do klasztoru łobzowskiego, nie upewniwszy się przedtem, czy tam będzie przyjęta? Tego rodzaju pytań można stawiać więcej, a wszelkie próby odpowiedzi na nie będą tylko hipotezami. Widocznie jednak racje m. Jadwigi były poważne, skoro uznał je nie tylko za przyjaźniony z nią bp Dunajewski, ale również bp François de St. Albert, który już po otwarciu klasztoru w Wieliczce, obiecał matce spotkać się w Rzymie z generałem, aby usprawiedliwić przed nim motyw jej wyjazdu z Francji i nowej fundacji. Do takiego spotkania jednak nie doszło¹⁵⁶.

W Krakowie m. Jadwiga przez dwa miesiące mieszkała u sióstr felicjanek na Smoleńsku, następnie w prywatnym mieszkaniu. U felicjanek towarzyszyła jej s. Karmela Wiktima Zenopolska, profeska klasztoru karmelitanek bosych w Pamiers we Francji, która przyjechała z nią do Polski¹⁵⁷. Biskup, który już wcześniej uważał, że najlepszym sposobem rozwiązania konfliktu w klasztorze łobzowskim jest podział zgromadzenia i nowa fundacja, teraz postanowił zrealizować swój plan. Na prośbę m. Jadwigi, zachęcona przez kardynała Ledóchowskiego, koszty fundacji pokryła hr. Karolina Raczyńska. Dunajewski, nie chcąc zakła-

dać trzeciego klasztoru karmelitanek w Krakowie, na miejsce fundacji wybrał podkrakowską Wieliczkę, chociaż należała ona wówczas do diecezji tarnowskiej. Biskup tarnowski zgodził się, aby nowy klasztor pozostawał pod jurysdykcją bp. Dunajewskiego. Nie znamy dokładnej daty powrotu m. Jadwigi do Krakowa, ani daty otwarcia klasztoru w Wieliczce. Z całą pewnością stało się to po 22 czerwca 1880 roku. Początkowo bp Dunajewski planował przyjazd m. Jadwigi i jej towarzyszek do Wieliczki na 1 lipca, ale termin ten nie został dotrzymany. Jeżeli przyjmujemy, jak podaje s. Mikulińska, że m. Jadwiga przed zamieszkaniem w Wieliczce przez dwa miesiące mieszkała u felicjanek w Krakowie, a potem jeszcze jakiś czas prywatnie, otwarcie klasztoru w Wieliczce nastąpiło późną jesienią 1880 roku¹⁵⁸.

Bp Dunajewski i m. Jadwiga mieli nadzieję, że kilka sióstr z Łobzowskiej wzmocni nową fundację. Gdy generał mu odmówił, od papieża Leona XIII uzyskał pozwolenie, na mocy którego, każda z sióstr mogła przejść z klasztoru łobzowskiego do Wieliczki. Dunajewskiego poparł listowanie kardynał Ledóchowski, prosząc przynajmniej o trzy zakonnice. Obaj spotkali się ze zdecydowanym sprzeciwem zarówno przełożonej, jak zgromadzenia. Zgłosiła się tylko jedna, s. Maria Anioł z Góry Karmel (Trzmielewska). Dunajewski mianował ją przełożoną, a m. Jadwigę mistrzynią nowicjatu¹⁵⁹. Kanoniczna erekcja klasztoru miała miejsce 5 stycznia 1882 roku.

Klasztor powstał w ubogim drewnianym domu, wilgotnym i niezdrowym, w pobliżu klasztoru Reformatów¹⁶⁰. Nie miał materialnego zabezpieczenia. Od początku nie cieszył się w miasteczku najlepszą opinią. Zgłaszały się w prawdzie kandydatki do nowicjatu, ale występowały przed profesją. Trzy przypadkowo żyjące w jednym domu zakonnice nie stanowiły wspólnoty. Mianowanie przełożoną s. Marii Anioł, a nie m. Jadwigi, dla której ta fundacja powstała, było aktem

¹⁵⁵ "...je Vous laissez absolument libre de suivre, sans retard de suivre, votre resolution de nous quitter, pour retourner à Cracovie où Vous rapelle le Saint Evêque de ce Siêge, et où votre Supérieur Général Vous a donné permission de revenir, quand vous en auriez le désir". – ARC, Lettere dell'Arcivescovo di Chambéry e Carcassonne, s. 4-5.

¹⁵⁶ ARC, Lettere dell'Arcivescovo di Chambéry e Carcassonne, listy z 2 V 1881 i 21 V 1881, s. 19-23.

¹⁵⁷ Karmela Wiktima od Jezusa (Zenopolska, ur. 1844), w 1863 r. wstąpiła do nowicjatu w Krakowie na Wesołej, wydalona po kilku miesiącach, w 1865 r. wstąpiła do klasztoru w Pamiers, gdzie złożyła śluby 5 VIII 1866, w 1880 r. wstąpiła do nowego klasztoru w Wieliczce, w 1888 r. wyjechała razem z innymi siostrami do Lwowa; 28 IX 1891, nie mogąc pogodzić się ze zmianami przeprowadzonymi w czasie wizytacji generalnej, opuściła klasztor. Zmarła poza zakonem.

¹⁵⁸ ARC, Lettere del Cardinale Arcivescovo Ledóchowski, bp A. Dunajewski do J. Wielhorskiej, Lwów, 22 VI 1880.

¹⁵⁹ Tamże; C. Gil, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, s. 239-240. M. Jadwiga miała nadzieję na przejście m. Marii Agnieszki Piron, Belgijki. Biskup był raczej przeciwny przyjmowaniu do Wieliczki cudzoziemek. Życiorys s. Marii Anioł Trzmielewskiej zob.: C. Gil, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, s. 216-218.

¹⁶⁰ Arch. Klasztoru Karmelitanek bosych w Kaliszu, Księga wizyt kanonicznych klasztoru Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy i S. Józefa Karmelitanek bosych, Opinie lekarza domowego i architekta miejskiego z maja 1887 r.

rozpaczy ze strony biskupa. Prawdopodobnie miał nadzieję, że w ten sposób zachęci siostry z klasztoru łobzowskiego do wyboru klasztoru w Wieliczce. Jakikolwiek był powód, decyzja nie była szczęśliwa. Maria Anioł, bardzo zdolna, inteligentna i gorliwa, w początkach życia zakonnego w Poznaniu rokowała wielkie nadzieje. Jednak niedługo po profesji, pod wpływem choroby, zmieniła się.

W Wieliczce dostała się pod wpływ niezrównoważonej psychicznie s. Karmeli Wiktimy. Matka Jadwiga doszła do wniosku, że nie ma dla niej miejsca w tym klasztorze. Przełożona traktowała ją zimno i niechętnie, opinia publiczna w mieście ją obciążała za wszystkie nieporządki, jakie panowały w zgromadzeniu¹⁶¹. W liście podróжным, podpisanym przez bp. Albina Dunajewskiego 8 października 1882 roku, jako powód wyjazdu podano chorobę i ciężkie warunki klimatyczne¹⁶². Jak wiemy, dom nie był zdrowy i nie nadawał się do zamieszkania, ale czy to był istotny powód wyjazdu m. Jadwigi? Wydaje się, że nie. Wspomniany list podróжны pozwala jej na powrót dla klasztoru macierzystego w Carcassonne. Matka jednak tam nie pojechała. Dlaczego? Źródła milczą na ten temat. Zmieniła zamiar z pewnością za zgodą bp. Dunajewskiego. Pod koniec czerwca lub na początku lipca 1883 roku znalazła się w klasztorze śś. Piotra i Marcelina w Rzymie¹⁶³, który znajdował się pod jurysdykcją kardynała wikariusza Rzymu. Jej pobyt w tym klasztorze, przewidywany na dwa miesiące, przedłużył się. W jesieni tego roku bezskutecznie starała się o przyjęcie do klasztoru św. Józefa¹⁶⁴, również pozostającego pod jurysdykcją kardynała wikariusza Rzymu¹⁶⁵. Matka Jadwiga pozostała więc w małej, liczącej zaledwie dziewięć

¹⁶¹ ARC, J. Mikulińska, felicyjanka, do m. Zofii Muszyńskiej, 1911, przekład włoski listu pisanego po polsku.

¹⁶² Oryginał *Litterae patentes* dla m. Jadwigi Wielhorskiej znajduje się w ARC.

¹⁶³ Klasztor pw. Corpus Domini w Rzymie przy Via delle Botteghe Oscure powstał w 1637 r. W 1757 r. karmelitanki opuściły go i przeniosły się na Via Lubicana, gdzie zamieszkały obok kościoła śś. Piotra i Marcelina (stąd nowy tytuł klasztoru), a w 1906 r. do Fano, gdzie połączyły się z istniejącą tam wspólnotą.

¹⁶⁴ Klasztor pw. św. Józefa został założony w 1597 r.; istnieje do dzisiaj, chociaż na innym miejscu.

¹⁶⁵ APKB, AKKL 5, Ł. Ranise do przełożonej klasztoru łobzowskiego w Krakowie, Rzym, 31 X 1883, k. 67r-v. Generał nie ukrywał zadowolenia z powodu niepowodzeń m. Jadwigi.

siostr, i ubogiej wspólnoty. Włączyła się w prace zarobkowe zgromadzenia, haftując szaty kościelne¹⁶⁶.

Niefortunna założycielka zgromadzenia zakonnego

Powstanie klasztoru św. Brygidy

Jeżeli wierzyć milczeniu dokumentów, następne pięć lat upłynęło m. Jadwidze na zwyczajnym życiu karmelitanki bosej. Autorka jej życiorysu, która miała pełny dostęp do archiwum klasztoru, poświęca tym latom zaledwie kilka zdań, które niczego nie wyjaśniają. Jedno wydaje się pewne: w tym czasie skrytykowała się u niej idea klasztoru karmelitanek bosych z adoracją wynagradzającą. Dla idei tej pozyskała kardynała wikariusza Rzymu Marię-Lucido Parocchiego, kardynała Luigi Macchiego, kardynała Dunajewskiego i swojego spowiednika o. Antoniego od Jezusa (Intreccialagi), od 1891 roku prowincjała rzymskiego. Doradcy m. Jadwigi popierali wprawdzie jej ideę, różnili się jednak co do statusu prawnego tego klasztoru. Matka chciała, by to był klasztor karmelitanek bosych, w którym codziennie przez kilka godzin będzie trwała adoracja wynagradzająca. Wikariusz diecezji rzymskiej uważał, że w konkretnej sytuacji nie może udzielić pozwolenia na założenie na terenie swojej diecezji nowego klasztoru karmelitanek bosych, także pod własną jurysdykcją. Pozwolenie takie byłoby potraktowane jako afront wobec zakonu. Podobnego zdania byli inni doradcy. W ich przekonaniu, nowy klasztor powinien być domem macierzystym nowego zgromadzenia zakonnego, opartego na duchowości karmelitańskiej, którego szczególnym charyzmatem byłaby adoracja wynagradzająca.

Pod względem prawnym należałoby więc do licznej już wówczas grupy trzecich zakonów regularnych. Kardynał Parrocchi, a także o. Antoni od Jezusa, byli przekonani, że z czasem m. Jadwiga pogodzi się z rzeczywistością, matka z kolei wierzyła, że nadejdzie taka chwila, kiedy założony przez nią klasztor zostanie uznany przez przełożonych Karmelitów bosych za klasztor karmelitanek bosych¹⁶⁷. Matka tak bardzo była urzeczona swoim ideałem, czyli potrzebą wynagrodzenia Bogu za zniewagi, jakich doznaje Eucharystia i modlitwy

¹⁶⁶ Colomba di Gesù, *Vita della m. Edvige*, s. 210.

¹⁶⁷ Colomba di Gesù, *Vita della m. Edvige*, s. 210-211

w intencji powrotu Kościoła prawosławnego do jedności kościelnej, że nie potrafiła go umieścić w realiach życia. Ci, którzy stali z boku, jak na przykład felicjanki krakowskie, chociaż byli do m. Jadwigi nastawieni bardzo życzliwie, jej decyzję uznali za błędną, ponieważ musiała ona doprowadzić do zerwania z zakonem, przynajmniej pod względem prawnym. Oskarżali matkę o wygórowane ambicje i niemożność pogodzenia się z tym, że nie jest przełożoną¹⁶⁸.

W 1888 roku, za zgodą i zachętą kardynała Parrocchiego, m. Jadwiga wydzierżawiła apartament przy via Sette Sale 22, gdzie zamieszkała z postulankami przybyłymi z Polski. Był to krok, który zdecydował o całym jej dalszym życiu. Chociaż pragnęła żyć dalej jak karmelitanka bosa, faktycznie znalazła się poza strukturami prawnymi tego zakonu. Kilka dni po zamieszkaniu w nowym domu, 8 września, kardynał wikariusz erygował klasztor, poświęcił kaplicę i odprawił w niej pierwszą mszę św.¹⁶⁹ We wrześniu następnego roku m. Jadwiga kupiła od Zgromadzenia św. Krzyża tzw. Dom św. Brygidy z niewielkim kościołem przy Piazza Farnese. W listopadzie przeniosło się do niego zgromadzenie m. Jadwigi¹⁷⁰. Przed wiekami mieszkały tam św. Brygida Szwedzka (1303-1373) ze swoją córką św. Katarzyną (ok. 1330-1381), tam też miała słynne objawienia i umarła. W domu zachował się pokój, w którym mieszkały obie święte, z czasem przerobiony na kaplicę. W tym czasie dom (dokładnie: trzy przyległe do siebie domki) i kościół były zupełną ruiną, która wymagała kapitalnego, bardzo kosztownego remontu. Pochłonął on znaczną część ogromnego spadku, jaki matka otrzymała po śmierci swojego bezdzietnego wujka, hr. Józefa Wielhorskiego¹⁷¹. Na czas remontu

¹⁶⁸ ARC, J. Mikulińska, felicjanka, do m. Zofii Muszyńskiej, 1911; *C o l o m b a d i G e s ú, Vita della m. Edvige*, s. 208.

¹⁶⁹ *C o l o m b a d i G e s ú, Vita della m. Edvige*, s. 213; ARC, Cronaca del Monastero di Santa Brigida, s. 21-22.

¹⁷⁰ *C o l o m b a d i G e s ú, Vita della m. Edvige*, s. 213.

¹⁷¹ Był to ten sam Józef Wielhorski, który przed laty chciał poślubić bratanicę. Bezdzietny wdowiec zapisał bratanicy w testamencie cały swój majątek, wart ponad milion rubli. Nie był on zadowolony z tego, że matka osiedliła się w Rzymie i tam założyła klasztor. Uważał, że powinna swoje siły poświęcić krajowi. Kiedy się zorientował, że jego fundusze będą przeznaczone na remont Domu św. Brygidy, oburzony, postanowił zmienić testament. Zanim zdołał to uczynić, zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku w San Remo. Ponad 500 tysięcy lirów ze spadku po swoim wujku m. Jadwiga przeznaczyła na budowę kościoła św. Joachima, patrona papieża; był on

zgromadzenie przeniosło się do wynajętej willi w Castel Gandolfo. Pozostała tylko m. Jadwiga z dwiema siostrami, aby kierować pracą. W wyniku remontu, który trwał do 1894 roku, ruina zamieniła się w arcydzieło sztuki. W jesieni tego roku w odbudowanym klasztorze zamieszkało całe zgromadzenie; 15 października, w dniu liturgicznego wspomnienia św. Teresy od Jezusa, zamknięto klauzurę¹⁷².

Życie codzienne w klasztorze

Dla pierwszych kandydatek, które pochodziły z ziem polskich i z krajów północnej Europy i nie były przyzwyczajone do klimatu włoskiego, odrestaurowany z wielkim pietyzmem klasztor św. Brygidy był „złotym grobowcem”. W zimie cierpiały z powodu chłodu, a w lecie z powodu wielkich upałów. Klasztor posiadał niewielki ogródek, otoczony wysokim murem, w którym rosło kilka drzew i gdzie nie było żadnego przewiewu. Aby uchronić siostry przed oczami ciekawskich z sąsiednich kamienic, żaluzje w oknach na korytarzach i w celach zawsze były opuszczone, co uniemożliwiała wymianę powietrza. Matka, chcąc dać siostronom miejsce na konieczne dla zdrowia spaceru, poleciła zbudować taras na połączonych dachach domów. Wieczorem, kiedy siostry udawały się na taras, aby zaczerpnąć świeżego powietrza po duchocie dnia, zmęczone całodzienną pracą, musiały cały czas „dla zdrowia” spacerować, ponieważ tak zalecił znajomy lekarz, a potem wracały do dusznych cel. Rano ich habity były mokre. Z kolei w nocy zimowe z powodu chłodu nie mogły zasnąć. Nie ratowało ich narzucanie habitu na koc, którym się przykrywały. Wiele postulantek nie wytrzymało tak surowego życia.

W pierwszych latach m. Jadwiga była równocześnie fundatorką, przeoryszą i mistrzynią. Zajęta przede wszystkim formacją duchową swoich córek, nie dopatrywała potrzeb materialnych sióstr. Szczególnie dużo do życzenia pozostawiał sposób odżywiania zgromadzenia. Sio-

darem jubileuszowym dla Leona XIII. Aby nie drażnić Rosji, w kościele nie umieszczono herbów Polski i Litwy, chociaż znalazły się tam herby innych państw, z których wierni finansowo wspomogli budowę kościoła. Nie zbudowano też kaplicy świętych polskich, chociaż papież obiecał to m. Jadwidze, ale nie zgodził się na to komitet budowy. Polacy z zalem przyjęli te decyzje. – *C o l o m b a d i G e s ú, Vita della m. Edvige*, s. 216-217, 238-140; T. Miste w i c z, *Religia i Kościół w publicystyce polskiego ruchu nacjonalistycznego*. „Kwartalnik Historyczny” XCI (1984) nr 4, s. 774.

¹⁷² *C o l o m b a d i G e s ú, Vita della m. Edvige*, s. 213-216; ARC, Cronaca, s. 33-35.

stry często cierpiały głód. Było to z winy zakonnicy, która w starszym wieku wstąpiła do klasztoru i narzuciła w kuchni swoiście pojętą oszczędność, a raczej skąpstwo. Była Włoszką i przekonała matkę, że z tej racji najlepiej zna miejscową kuchnię. Nawet głód nie potrafił zmusić do jedzenia niektórych przygotowanych przez nią potraw¹⁷³.

Mimo wszystkich braków, jakie odczuwały siostry w wyremontowanym klasztorze św. Brygidy, uzyskanie własnego domu stało się faktem przełomowym w życiu wspólnoty, mogła bowiem rozpocząć starania o kanoniczną erekcję. Matka Jadwiga, zachęcona przez kardynała wikariusza, opracowała dla niej pierwszy statut. Składał się on z karmelitańskiej Reguły pierwotnej, Konstytucji św. Teresy od Jezusa¹⁷⁴ i postanowień dostosowujących porządek dnia do praktyki adoracji wynagradzającej. Statut rodzącego się zgromadzenia Karmelitanek Adoracji Wynagradzającej potwierdził kardynał wikariusz Parrocchi 14 sierpnia 1895 roku na pięć lat na próbę. W związku z adoracją przesunięto czas odmawiania matutinum z godziny 9.00 wieczorem na godzinę 5.00 po południu, natomiast komplety odmawiały siostry bezpośrednio po nieszpórach. Tak więc popołudniowe godziny kanoniczne odmawiały siostry przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Na zakończenie adoracji odprawiano nabożeństwo z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu, poprzedzone wspólnym recytowaniem części różańca. Ścisłe milczenie, nakazane przez Regułę karmelitańską, rozpoczynało się po wieczornym rachunku sumienia. Na adorację wychodziły siostry parami do prezbiterium. Zmieniały się co pół godziny¹⁷⁵. Półgodzinne klęczenie bez poruszenia się wymagało sporo wysiłku fizycznego. W lecie w maleńkim kościele, przy zapalonych świecach, ubrane w białe płaszcze, ze spuszczoneymi dużymi welonami zakonnice rozplęwały się w pocie, nie mogąc nawet obetrzeć go z twarzy, czy też opędzić się od natrętnych much. Siły zakonnice miał wzmocnić pożywniejszy posiłek, podawany dwa razy w tygodniu.

¹⁷³ ARC, Cronaca, s. 55-69.

¹⁷⁴ Były to Konstytucje Karmelitanek bosych obowiązujące w Kongregacji włoskiej.

¹⁷⁵ *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 219; ARC, Cronaca, s. 43, 47. W zależności od możliwości zgromadzenia, zakonnice zmieniały się co pół godziny lub co godzinę.

Nowe fundacje

Jeżeli dzieło m. Jadwigi miało trwać, rozwijać się i uzyskać aprobatę Stolicy Apostolskiej, czyli stać się pełnoprawnym zgromadzeniem zakonnym, należało założyć jeszcze dwa klasztory. Matce przypominali o tym jej kościelni doradcy, ona zdawała sobie z tego sprawę i jednocześnie bała się tego. Rozwój dzieła siłą rzeczy oddalał ją od zakonu, podkreślał odrębność nowego zgromadzenia. A tego nie chciała. W 1902 roku zmarł kardynał Parrocchi, jej zaufany doradca i powiernik, który – obok o. Antoniego Intreccialagli – chyba najlepiej ją rozumiał. Jego następcą został kardynał Respighi. Był on zdecydowanym zwolennikiem usamodzielnienia się nowego zgromadzenia. Matce obiecywano pozwolenie na otwarcie klasztorów w Niemczech i w Irlandii. W 1906 roku dwie siostry, z pochodzenia Irlandki, w tym celu wyjechały do swego rodzinnego kraju. Nadzieje te jednak spełzły na niczym¹⁷⁶. W tym samym roku siostry przyjęły stary niewielki klasztor i kościół w Lenoli w diecezji Gaeta. Była to maleńka wioska na zboczu góry; do klasztoru na szczycie można się było dostać tylko pieszo lub na osle. Mieszkańcy wioski obiecali zbudować „czynem społecznym” drogę. Chcieli mieć blisko kościół, dlatego chętnie pracowali przy remoncie klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Krzyża. Do klasztoru przylegał zapuszczony ogród. Przełożoną została s. Brygida Perch, Dunka, jedna z najbardziej znaczących zakonnice w zgromadzeniu. Była przeciwna tej fundacji. Wiedziała, że wierni oczekują tam od sióstr pracy, a jej ideałem było życie kontemplacyjne. Ponadto mieszkańcy woleliby Włoszkę. Nie to jednak zadecydowało, że nie wyjechała do Lenoli. W tym samym czasie realizowano w Porto Maurizio w Ligurii drugą fundację. Matka Jadwiga doszła do wniosku, że s. Brygida tam będzie bardziej potrzebna i zmieniła decyzję. Pod koniec lutego 1907 roku s. Brygida pojechała do Ligurii.

Matka cieszyła się z gorliwej pracy kapelana i sióstr w Lenoli. Kapelan, wykorzystując początkowy zapal wiernych, założył liczne stowarzyszenia religijne, jak Córka Maryi, Pań Adoratorka, Paziów Najświętszego Sakramentu... Zapalu nie wystarczyło jednak na długo.

¹⁷⁶ *Colomba di Gesù, Cenni biografici sulla Madre Brigida della Croce C.Sc. (Emma Bremer Perch)*, s. 101 (maszynopis w ARC); ARC, *Livre des professions et des décès des religieuses Carmélites de l'Adoration Réparatrice au Monastère de Ste. Brigitte*. Rome, nlb.

Wbrew obietnicom, nie zbudowano drogi dojazdowej. Przeciwno działalności duszpasterskiej kapelana wystąpił okoliczny kler parafialny. Wierni przestali chodzić do kościoła: droga była zbyt uciążliwa. Prace siostr katechetek i nauczycielek w okolicznych szkołach nie wystarczały na utrzymanie wspólnoty. Niedobory trzeba było pokrywać z kasy klasztoru św. Brygidy, a ta była też pusta. Pod koniec 1910 roku, m. Jadwiga, po naradzeniu się ze wspólnotą klasztoru macierzystego, wysłała do Lenoli m. Brygidę, aby zbadała sprawę dalszego istnienia tego domu. Jej wyrok był jednoznaczny: klasztor należy zamknąć. M. Jadwiga w tym czasie przebywała chora w klasztorze w Porto Maurizio. Kilka dni przed śmiercią m. Jadwiga poleciła zakonnicom opuścić klasztor i wrócić do Rzymu. Uczyniły to 6 stycznia 1911 roku¹⁷⁷.

Klasztor i kościół w Porto Maurizio przed trzydziestu laty opuścili kapucyni. Teraz królowały w nim myszy. Miejsce było bardzo urocze, na stoku góry, pośród drzew ozdobnych i owocowych, z widokiem na Morze Śródziemne. Najbardziej zniszczone skrzydło zostało rozebrane, pozostałe trzy starano się przyprowadzić do porządku, podobnie jak kościół. W starym refektarzu, sali rekreacyjnej i przyległym korytarzu zgromadziły siostry obrazy pozostawione przez zakonników, urządzając małą galerię malarstwa klasztorowego. M. Brygida miała okazję wykorzystać swoje zdolności i wykształcenie artystyczne. W kościele zachowano piękną prostotę klasztorów kapucyńskich. Na dzień inauguracji życia zakonnego wyznaczono uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej, 16 lipca 1907 roku. Surowe mury klasztoru tęnęły w kwiatach. Matka Jadwiga przyjechała dopiero w jesieni. Co dla m. Brygidy i jej towarzyszek było piękne w swej surowości architektury franciszkańskiej, dla m. Jadwigi, przywykłej do bogactwa marmurów i mozaik w kościele św. Brygidy, było zbyt ubogie, niegodne Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Była zmartwiona, że nie stać jej już na wybudowanie bogatego ołtarza. Ostatnie fundusze z bogatego spadku po wujku zostały wydane na zakup i remont obu klasztorów filialnych¹⁷⁸. W przekonaniu m. Jadwigi, siostry, aby

¹⁷⁷ Colomba di Gesù, *Cenni biografici*, s. 103, 137-138; Colomba di Gesù, *Vita della m. Edvige*, s. 222; ARC, Cronaca, s. 99-100.

¹⁷⁸ Colomba di Gesù, *Cenni biografici*, 107-116; Colomba di Gesù, *Vita della m. Edvige*, s. 223. Pod koniec I wojny światowej klasztor w Porto Maurizio liczył 15 siostr. Przełożoną była m. Brygida. Mimo ofiarnej pracy siostr i życzliwości mieszkańców, z powodu ogromnej drożyzny i ogólnej nędzy spowodowanej wojną,

zapewnić sobie środki na utrzymanie, miały pracować jako nauczycielki. Zakonnice, wychowane do życia w klauzurze, z trudem odnajdywały się w nowej sytuacji¹⁷⁹.

Kandydatki

Kronikarka klasztoru św. Brygidy napisała, że wszystkie pierwsze córki m. Jadwigi były Polkami, do których potem dołączyły Angielki, Francuzki, Niemki, Dunki i Włoszki¹⁸⁰. Ta sama kronikarka na innym miejscu pisze, że wiele kandydatek odchodziło, kiedy przekonały się, że klasztor ma własną specyfikę i nie jest tak naprawdę klasztorem karmelitanek bosych. Nie było z tym jednak problemu, bo na miejsce tych, które odeszły, zgłaszały się nowe¹⁸¹. Wydaje się jednak, że rzeczywistość była bardziej prozaiczna. Pierwsza kandydatka przyjechała z m. Jadwigą z Polski. Była nią Alina Czajkowska, w klasztorze Maria Ewelina od Najświętszego Serca Jezusa. Złożyła śluby wieczyste w niebezpieczeństwie śmierci 4 maja 1890 roku. Były to pierwsze śluby w tym klasztorze¹⁸². Następna profesja, czasowa, została złożona dopiero w 1895 roku. Od tego roku, po uregulowaniu sytuacji prawnej zgromadzenia, miał miejsce regularny dopływ nowych profesek. Do śmierci matki założycielki profesję złożyły 32 nowicjuszek. Połowa z nich była Włoszkami, 5 Polkami, 4 Irlandkami, jedna Francuzką, jedna Dunką i jedna Austriaczką z Triestu. Do 1912 roku nowicjuszek, podobnie jak karmelitanki bose, składały śluby czasowe na trzy lata, a potem śluby wieczyste, później po ukończeniu nowicjatu przez trzy lata odnawiały co roku śluby czasowe, następnie składały śluby na trzy lata i wreszcie śluby wieczyste¹⁸³. Jak z tego widzimy,

zgromadzenie nie było w stanie utrzymać się. Gdy w 1917 r. władze wojskowe zażądały oddania połowy klasztoru na lazaret dla żołnierzy i zapewnienia im przez siostry opieki, postanowiono klasztor zamknąć. 13 marca 1918 r. siostry wróciły do domu św. Brygidy w Rzymie.

¹⁷⁹ Por. ARC, Cronaca, s. 81.

¹⁸⁰ ARC, Cronaca, s. 55.

¹⁸¹ ARC, Cronaca, s. 45-46.

¹⁸² Alina Czajkowska przed wstąpieniem do klasztoru straciła matkę. Według kronikarki, rokowała najlepsze nadzieje. W chwili śmierci miała 34 lata. – ARC, Cronaca, s. 46; tamże, *Livre des professions*, k. 2r-v (numeracja kart na kserokopii).

¹⁸³ ARC, *Livre des professions*; tamże, *Ultime Costituzioni delle Carmelitane dell'Adorazione Riparatrice*, parte I, cap. VI.

Polki liczebnie nie dominowały w zgromadzeniu. Z Polek, obok m. Jadwigi, ważną rolę w dziejach zgromadzenia odegrała m. Maria Zofia od Jezusa – Petronela Muszyńska, jedna z pierwszych profesek klasztoru św. Brygidy¹⁸⁴. Polką była również konwerska, s. Alojza Antonia od Ducha Świętego (Alojza Krzyżanowska), ogrodniczka, o której m. Brygida powiedziała, że pracuje za trzech, a modli się za dziesięciu¹⁸⁵. Osobowością nieprzeciętną z całą pewnością była Maria Brygida od Krzyża (Emma Perch, z domu Bremer, 1856-1924), Dunka, z zamożnej rodziny luterańskiej. Po prawnej separacji z mężem, z którym miała dwóch synów, zbliżyła się do katolicyzmu. Mając 37 lat złożyła katolickie wyznanie wiary. Pod naciskiem kardynała Parrocchiego, wbrew oporom m. Jadwigi, w 1895 roku została przyjęta do klasztoru św. Brygidy. Pełniła w zgromadzeniu różne odpowiedzialne obowiązki. Rozczytana w dziełach św. Jana od Krzyża, walczyła o wierność ideałowi karmelitańskiemu w życiu klasztorów Karmelitanek Adoracji Wynagradzającej. W 1921 roku wyjechała na fundację do Palermo, gdzie zmarła¹⁸⁶. Również konwertytą była Teresa od Jezusa, paryżanka, córka pastora, niezwykle utalentowana muzycznie¹⁸⁷. Po śmierci m. Jadwigi ten międzynarodowy charakter zgromadzenia, ze znaczną jednak przewagą Włosek, utrzymał się. Śmierć fundatorki nie zahamowała dopływu nowych kandydatek. Do 1918 roku pierwsze śluby zakonne złożyło dziesięć kolejnych nowicjuszek, w tym jedna Angielka, jedna Rosjanka i jedna Niemka z Alzacji.

Spór o tożsamość

Pozornie ideał m. Jadwigi był jasny: karmelitanki adoracji wynagradzającej miały być karmelitankami bosymi, które praktykowały adorację wynagradzającą. Matka Jadwiga uważała, że jest to możliwe,

¹⁸⁴ ARC, Livre des professions, k. 5v-6r. Maria Zofia od Jezusa urodziła się w Słopnicy, była córką Piotra i Zofii Muszyńskich, śluby czasowe złożyła 2 VII 1896, uroczyste 3 VII 1899. Miała w zgromadzeniu rodzoną siostrę – Katarzynę (Małgorzata Maria od Serca Jezusa), która złożyła śluby czasowe 19 III 1908, wieczyste 19 III 1911.

¹⁸⁵ Alojza Antonia od Ducha Świętego urodziła się w Podgórzu (Kraków), śluby czasowe złożyła 8 XII 1897, wieczyste 19 I 1902. – ARC, Livre des professions, k. 9r-v; *C o l o m b a d i G e s ú, Cenni biografici*, s. 193.

¹⁸⁶ *C o l o m b a d i G e s ú, Cenni biografici...*

¹⁸⁷ ARC, Livre des professions, k. 7v-8v. Teresa od Jezusa (Louise Peyrat), ur. 15 III 1856, śluby czasowe złożyła 15 X 1897; zmarła 23 V 1917; ARC, Cronaca, s. 71-73.

przełożeni zakonu oraz doradcy duchowi m. Jadwigi, nawet ci najbardziej jej oddani, byli przekonani, że są to dwa różne charyzmaty, których nie da się połączyć. Fundatorka, pragnąc otrzymać kościelną aprobatę dla swego dzieła, w powoli kształtującym się prawie swego zgromadzenia musiała ustępować przełożonym, skutkiem czego ostatecznie konstytucje napisane dla jej zgromadzenia przez o. Antoniego Intreccialagli, wówczas już biskupa, w swoich istotnych elementach nie różniły się od konstytucji innych zgromadzeń czynnych. Życia codziennego klasztorów, zwłaszcza klasztoru macierzystego, nie kształtowało jednak nowe prawo, ale prawo i zwyczaje karmelitanek bosych z pewnymi zmianami związanymi z codzienną adoracją. Tak więc w domu św. Brygidy w Rzymie zakonnice prowadziły kontemplacyjny tryb życia, poświęcony modlitwie i pokucie wynagradzającej, podczas gdy w pozostałych dwóch domach siostry musiały pracować zarobkowo także poza klasztorem, np. jako katechetki. Nowicjuszek, odseparowane od reszty zgromadzenia, były wychowywane do życia kontemplacyjnego.

Ścisła klauzura była w pełni przestrzegana, w klasztorze panowała wzorowa karność zakonna, warunki życia wymagały od nich umartwienia i zaparcia się siebie. Skupienie, kult milczenia, umiłowanie modlitwy dawały im poczucie bezpieczeństwa i przekonanie, że żyją w prawdziwym klasztorze karmelitańskim, według ideału św. Teresy od Jezusa. Matka fundatorka, wymagająca od siebie i od nich, miała ich pełne zaufanie. I chociaż konstytucje, które czytały, nie odpowiadały ideałowi ich powołania, ważniejsze dla nich było życie¹⁸⁸. Dopiero kiedy niektóre z nich zostały wysłane do klasztorów w Lenoli lub Porto Maurizio przekonywały się, że tam życie regulują nowe konstytucje. Niektóre czuły się oszukane, ale autorytet m. Jadwigi był tak duży, że godziły się z koniecznością. Na sprzeciw mogła się zdobyć tylko tak silna osobowość, jaką była m. Brygida Perch.

W klasztorze św. Brygidy między nią a m. Jadwigą istniało pełne zrozumienie i zaufanie. Kiedy jednak s. Brygida zapoznała się z warunkami życia w klasztorach filialnych, poznała, że jej rozumienie celów zgromadzenia było inne. Zewnętrzne prace zarobkowe siostr w celu zaradzenia problemom materialnym zgromadzenia uznała za zdradę ideału karmelitańskiego. Początkowo usiłowała przekonywać

¹⁸⁸ *C o l o m b a d i G e s ú, Vita de la m. Edvige*, s. 227; ARC, Cronaca, s. 91-92.

m. Jadwigę, kiedy jednak doszła do wniosku, że jest to bezskuteczne, poprosiła o zwolnienie z obowiązków przełożonej w Porto Maurizio i wróciła do Rzymu. Konflikt nie został upubliczniony, a wzajemne relacje między obu zakonnicami nie popsuly się¹⁸⁹.

Matka Jadwiga wcale nie była pewna, że wybrała właściwą drogę realizacji swego ideału. Jej marzeniem, jak już wspomniano, było połączenie powołania karmelitanki bosej z adoracją wynagradzającą i modlitwą o zjednoczenie schizmatyków z Kościołem. Wbrew wszystkim wierzyła, że jest to możliwe. Aby uratować istnienie swego klasztoru, a potem swego zgromadzenia, musiała napisać dla niego konstytucje, które by otrzymały aprobatę przynajmniej wikariusza Rzymu. W kolejnych konstytucjach, począwszy od statutu z 1895 roku, adoracja wynagradzająca została uznana za cel specyficzny zgromadzenia. W ostatnich, napisanych przez jej spowiednika o. Antoniego Intreccialagli bezpośrednio po jej śmierci, cel ten został określony w następujących słowach: „Poprzez adorację Najświętszego Sakramentu, bądź publicznie wystawionego, bądź ukrytego w tabernakulum, wynagradzać zniewagi zadane godnemu czci Sercu Jezusa przez grzeszników, zwłaszcza przez chrześcijan odłączonych od jedności z Kościołem i modlić się o łaskę powrotu tychże do owczarni Jezusa Chrystusa, a także o gorliwych i świętych kapłanów”¹⁹⁰. Zobowiązanie do praktykowania adoracji wynagradzającej wyrażała każda siostra w formule ślubów zakonnych, kiedy po złożeniu ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa zgodnie z Regułą i Konstytucjami swego zgromadzenia, mówiła: „Ponadto przyrzekam poświęcić się adoracji wynagradzającej Najświętszego Sakramentu”. Znaczenie Eucharystii w życiu karmelitanki adoracji wynagradzającej podkreślał również fakt, że śluby swoje składała w obecności Chrystusa ukrytego w Eucharystii, tuż przed przyjęciem Komunii św., wobec Hostii trzymanej przez kapłana sprawującego Najświętszą Ofiarę¹⁹¹.

O. Antoni Intreccialagli, który przez wiele lat był spowiednikiem m. Jadwigi, niewątpliwie cenił ją, wierzył w jej dobre intencje, a przede wszystkim w to, że pragnie służyć chwale Bożej całym swoim życiem, także nie do końca ją rozumiał. Tłumaczył swojej peni-

tentce, że nie da się pogodzić adoracji wynagradzającej z powołaniem karmelitanki bosej, a równocześnie w napisanych przez siebie konstytucjach chciał pogodzić adorację wynagradzającą z życiem karmelitanki czynnej. Mało to, szanując przywiązanie m. Jadwigi do zwyczajów karmelitanek bosych, chciał pogodzić życie w klauzurze z działalnością zewnętrzną siostr. I tak, aby zapewnić siostronom czas wolny dla pracy, skrócił poranne rozmyślanie do pół godziny (wieczorne zastępowało nabożeństwo na zakończenie adoracji i częstka różańca), złagodził klauzurę, aby siostry mogły katechizować, uczyć dzieci, pracować w kościele i w ten sposób zarobić na własne utrzymanie, ale ze swoimi gośćmi rozmawiały przez kratę i ze spuszczoneymi na twarz welonami¹⁹². Kiedy m. Jadwiga dzieliła się z nim swoimi wątpliwościami, pocieszał ją i podtrzymywał na duchu, zapewniając ją, że Bóg jej nie opuści, skoro ona Mu całkowicie zawierzyła i całe swoje życie poświęciła na Jego chwałę¹⁹³.

Troska o więź z zakonem

Już wyżej wspomnieliśmy, jak bardzo m. Jadwidze zależało na więzi z zakonem. To ona doprowadziła do tego, że klasztor łobzowski przeszedł pod jurysdykcję przełożonych zakonu. Także wtedy, gdy wyjechała do Rzymu i tam z konieczności założyła klasztor pod jurysdykcją papieskiego wikariusza, nie uważała tego faktu za zerwanie z zakonem, ale za sytuację przejściową. Jej spowiednikiem został o. Antoni Intreccialagli, jeden z wybitniejszych karmelitów rzymskich, który także po objęciu obowiązków biskupa na Sycylii pozostał jej kierownikiem duchowym i opiekunem zgromadzenia. Z czasem także inni karmelici bosci pojawiali się w klasztorze. Wprawdzie siostry łobzowskie, także te, które były do niej przywiązane, nie mogły z nią korespondować, matka nie zerwała kontaktów z krakowskim kręgiem znajomych i przyjaciół. Nie znamy pełnej listy tych, którzy nie opuścili jej w biedzie, z całą pewnością należeli do nich znany krakowski kapucyn o. Wacław Nowakowski i o. Rafał Kalinowski. W korespondencji o. Rafała po raz pierwszy m. Jadwiga pojawia się w roku 1893, dziesięć lat po jej wyjeździe z Polski do Rzymu. Choć nigdy się z nią nie spotkał, miał wyrobiony sąd na jej temat. Wy-

¹⁸⁹ C o l o m b a d i G e s ú, *Cenni biografici*, s. 117-118.

¹⁹⁰ ARC, *Ultime Costituzioni*, parte I, cap. I.

¹⁹¹ Por. teksty ślubów w: ARC, *Livre des professions...*

¹⁹² ARC, *Ultime Costituzioni*, parte I, cap. XI.

¹⁹³ C o l o m b a d i G e s ú, *Vita della m. Edvige*, s. 226.

rażnie krytycznie oceniał postawę zgromadzenia łobzowskiego wobec swojej fundatorki. W roku 1893, kiedy m. Anna Kalkstein, wówczas przeorysza przemyska, pytała go, czy może napisać do m. Jadwigi, nieco zdenerwowany odpisał: „Nie wiem, mówiąc po ludzku, czy było rzeczą stosowną zachowywać milczenie i nie posłać nawet jednego słowa pociechy wtedy, kiedy m. J[adwiga] tyle cierpiała na swej fundacji w Rzymie (św. Brygidy), natomiast starać się o odnowienie dawnej przyjaźni wówczas, gdy cierpienia m. J[adwigi] przemieniły się w powodzenie”¹⁹⁴. Nie wiemy, kiedy o. Rafał nawiązał korespondencję z m. Jadwigą. W 1895 roku za pośrednictwem ks. Wincentego Smoczyńskiego przesłał jej obrazki Matki Bożej Ostrobramskiej¹⁹⁵, dwa lata później zapewniał o. Wacława Nowakowskiego, że „bardzo tę Matkę ceni”. W tym czasie już pisywali do siebie¹⁹⁶. O. Rafał wyraźnie nie chciał zabierać głosu na temat zaszłych wydarzeń, uważał jednak, że m. Jadwiga nie zasłużyła na tak surowe potraktowanie jej przez zgromadzenie i przez przełożonego generalnego.

Na wiosnę 1901 roku m. Jadwiga otrzymała list „z Krakowa” z prośbą o przebaczenie¹⁹⁷. Wspomina o nim autorka jej życiorysu. Jeżeli był to list pisany w imieniu klasztoru łobzowskiego, to napisała go przeorysza. W tym czasie była nią m. Maria Ksawera Czartoryska, która w jesieni tego roku kończyła pierwsze trzecielecie swego urzędowania. Nie wiemy, czy m. Jadwiga odpisała na ten list, na pewno jednak bardzo go przeżyła. Kilka lat później, w roku 1905, uznała, że nadszedł stosowny czas, aby jej klasztor został uznany urzędowo za należący do zakonu. Na jej list w tej sprawie generał zakonu o. Rajnald Rousset odpowiedział, że przyjmuje ją i jej dzieło pod swoją ojcowską opiekę. Matka nie tego oczekiwała. Generał na pociechę ofiarował jej dyplom agregacji do III zakonu karmelitańskiego. Matka ofiarowanego dyplomu nie pokazała siostrze i schowała go głęboko w skrzyni z papierami niepotrzebnymi. Nie była gotowa na

rezygnację z tego, co uważała za cel swojego życia, co kosztowało ją tyle cierpienia i trudu¹⁹⁸.

Mimo tego niepowodzenia i wówczas nie zerwała z zakonem. W dalszym ciągu w uroczystościach klasztornych brali udział karmelici bosy, także definitory generalni. 4 września 1908 roku m. Jadwiga świętowała złoty jubileusz ślubów zakonnych, poprzedzony rekolleksjami, oskarżeniem się z win w refektarzu i publiczną dyscypliną – zgodnie ze zwyczajem karmelitanek bosych. Jubileuszową mszę świętą celebrował i uroczystości liturgicznej przewodniczył o. Pius Bagnoli, definitory generalny i spowiednik zgromadzenia¹⁹⁹.

Testament duchowy i śmierć m. Jadwigi

W maju 1909 roku m. Jadwiga napisała swój „Testament duchowy”. Wprawdzie była zdrowa i nic nie wskazywało na możliwość śmierci, miała już jednak 73 lata i musiała się liczyć z możliwością śmierci. Zdawała sobie sprawę, że los jej zgromadzenia nie jest ustabilizowany ani pod względem prawnym, ani pod względem materialnym. Żadnego z tych problemów nie była w stanie rozwiązać. Chociaż nie chciała, aby ją nazywano fundatorką, faktycznie nią była. Uważając swoje zgromadzenie za dzieło Boże, była przekonana, że Bóg go nie opuści także po jej śmierci i zaradzi wszystkim jego potrzebom. To przekonanie pragnęła zostawić w testamencie swoim siostrze. Prosiła je, żeby się nie lękały o przyszłość, ale całkowicie zaufały Bogu. Prosiła również, aby ustawicznie pogłębiały w sobie ducha wiary, co pozwoli im widzieć w przełożonej Boga, a nie ułomnego człowieka. Także w swojej ostatniej woli m. Jadwiga wyraziła przekonanie o możliwości połączenia powołania karmelitanki z adoracją wynagradzającą. Pisała: „Pamiętajcie zawsze o swoim powołaniu, o tym, że jesteście córkami najstarszego zakonu poświęconego Najświętszej Maryi Pannie i adoracji wynagradzającej Jezusa w Sakramencie Jego miłości [...] aby wyprosić dla Kościoła świętych kapłanów”²⁰⁰. W późniejszym dopisku prosiła, aby jej pogrzeb niczym nie różnił się od pogrzebu prostej siostry konwerski i aby obrzęd pogrzebowym przewodniczyli karmelici bosy. Na koniec przypo-

¹⁹⁴ O. Rafał Kalinowski do m. Anny Kalkstein, Wadowice, 21 XI 1893; list 768 (J. Kalinowski, *Listy*, wydał C. Gil OCD, t. II, cz. I-II, Kraków 1985/1986).

¹⁹⁵ O. Rafał Kalinowski do ks. Wincentego Smoczyńskiego, Czerna, 7 V 1895; list 845.

¹⁹⁶ O. Rafał Kalinowski do o. Wacława Nowakowskiego, Czerna, 5 III 1897; list 939. Zachowały się dwa listy o. Rafała do m. Jadwigi: z 30 XII 1902 i 28 I 1903 (listy 1722 i 1723). Pierwszy pisał w imieniu ciężko chorego o. Wacława, w drugim – pisany tuż po śmierci chorego – podaje kilka szczegółów o jego ostatnich chwilach.

¹⁹⁷ Zob. *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 228.

¹⁹⁸ *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 228-229. List generała nosił datę 30 VI 1905 r.

¹⁹⁹ ARC, Cronaca, s. 77-80.

²⁰⁰ ARC, Testamento mi spirituale, Roma, 9 V 1909.

mniała siostram, że jednym z celów klasztoru św. Brygidy jest modlitwa w intencji Polski. Powinny też starać się, by wśród nich były zawsze zakonnice Polki.

Na początku 1910 roku stan zdrowia matki wyraźnie się pogorszył. Niewątpliwie było to także skutkiem kłopotów z klasztorami filialnymi w Lenoli i Porto Maurizio. W lipcu udała się do Lenoli. Ponieważ nie udało się rozwiązać na stałe problemów tego domu, podjęła decyzję o jego zamknięciu, o czym już wspomniano wyżej. Na początku grudnia udała się do Porto Maurizio. Podróż wprawdzie zniosła dobrze, ale w ostatnim dniu roku zapadła na ostre zapalenie płuc. Nie poddawała się chorobie. W uroczystość Objawienia Pańskiego, zgodnie z tradycją zakonną, odnowiła śluby w czasie Mszy św. odprawionej w jej celi przez kapelana; również zgromadzenie – po raz ostatni – odnowiło śluby na jej ręce. Dwa dni później lekarz stwierdził, że już nic nie może dla niej uczynić. Umierając, powiedziała do zebranych sióstr: „Szukajcie zawsze chwały Bożej, jak ja to czyniłam”. Zmarła 9 stycznia 1911 roku. 13 stycznia trumnę ze zwłokami przewieziono do Rzymu, gdzie następnego dnia została złożona w grobowcu zgromadzenia na cmentarzu Campo Verano²⁰¹.

Zakończenie

Po śmierci m. Jadwigi przeorysza klasztoru św. Brygidy, m. Józefa od Jezusa (Matylda Semeria-Balocco), rzekła się urzędu. Zastąpiła ją m. Zofia Muszyńska, dotychczasowa podprzeorysza²⁰². Jako wieloletnia mistrzyni cieszyła się zaufaniem swoich byłych nowicjuszek. W maju wizytatorem apostolskim klasztoru został bp Antoni Intrecialagli. Tak on, jak kolejni jego delegaci, również karmelici boski, traktowali zgromadzenie jako trzeci zakon regularny. Stanowczo sprzeciwiły się temu m. Zofia i zgromadzenie. Odwołały się do prefekta Kongregacji Zakonów, przekonując go, że adoracja wynagradzająca jest celem dodatkowym, wprowadzonym na próbę, celem zaś zasadniczym jest życie kontemplacyjne na wzór karmelitanek boskich.

16 lipca 1918 roku papież Benedykt XV podpisał dekret, mocą którego klasztor św. Brygidy został przyłączony do zakonu Karmelitanek boskich i jurysdykcji definitorium generalnego Karmelitów boskich. Ceną za ten dekret była rezygnacja z adoracji wynagradzającej. W tym czasie, po zamknięciu klasztoru w Porto Maurizio w marcu 1918 roku, wszystkie karmelitanki adoracji wynagradzającej mieszkały w klasztorze św. Brygidy. 24 września 1919 roku 20 sióstr złożyło śluby uroczyste (karmelitanki adoracji wynagradzającej składały śluby wieczyste) a 5 – śluby proste na trzy lata. Do tego aktu przygotowywały się przez swego rodzaju nowicjat pod kierunkiem m. Teresy Ludwiki od Niepokalanego Poczęcia NMP z klasztoru w Modenie, mianowanej przeoryszą. W roku 1930, na życzenie papieża Piusa XI, zgromadzenie odstąpiło swój klasztor brygidkom szwedzkim i przeniosło się do nowego klasztoru przy Via di Villa Emiliani, przyjmując nazwę „Regina Carmeli”²⁰³.

Kończąc ten szkic życiorysu m. Jadwigi Wielhorskiej można zapytać, czy karmelitanki z klasztoru św. Brygidy pozostały wierne jej testamentowi? Po śmierci matki założycielki postawiono je przed wyborem: albo powołanie karmelitanki bosej bez adoracji wynagradzającej, albo powołanie karmelitanki czynnej z adoracją wynagradzającą; wybrały to pierwsze. Swoje przywiązanie do życia w ścisłej klauzurze terecjańskiej i w łączności z zakonem zawdzięczały m. Jadwidze. Dlatego, jak sądzę, ich wybór nie był wbrew woli m. Jadwigi, ale wynikał z pragnienia wierności powołaniu, w którym żyły od początku swego życia w klasztorze św. Brygidy. Bp Antoni Intrecialagli powiedział do wspólnoty św. Brygidy w rozmównicy klasztornej, już po zjednoczeniu z zakonem: „Dla mnie zawsze jesteście córkami m. Jadwigi. Ona była naprawdę świętą kobietą, prostą i prawą w swoim postępowaniu, zawsze szukała chwały Bożej. Nikt nie znalazł jej lepiej niż ja”²⁰⁴. W tradycji zgromadzenia matka Jadwiga, fundatorka klasztoru, pozostała wzorem karmelitanki bosej.

²⁰¹ ARC, Cronaca, s. 108-124; *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 260-267; taż, *Cenni biografici*, s. 139-140.

²⁰² ARC, Cronaca, s. 131-132. Nową przeoryszą wybrała kapituła klasztoru 18 marca 1911 r. Matka Jadwiga miała tytuł „matki generalnej”. Po likwidacji klasztoru w Lenoli tytuł ten utracił rację bytu.

²⁰³ *Colomba di Gesù, Vita della m. Edvige*, s. 268-274; taż, *Cenni biografici*, s. 142-147, 164-169; R. Mejia, *Carmelos del mondo*. T. III. *Las fundaciones de las Carmelitas Descalzas en Italia, Malta y Países Balcanicos (1590-1992)*, Burgos 1995, s. 152-153. Obecnie zgromadzenie to zamieszkuje nowo zbudowany klasztor przy Via del Casaletto, do którego przeniosło się w 1957 roku.

²⁰⁴ ARC, Cronaca, s. 262.

CZESŁAW GIL OCD

Edwige Wielhorska carmélite (1836-1911)

Résumé

La mère Edwige Wielhorska joua un rôle important dans le processus de la reviviscence des couvents des Carmélites et ceux des Carmes déchaux sur les terres polonaises, à la fin du XIXe siècle. Elle venait d'une famille connue, engagée politiquement entre la fin du XVIIIe et le début du XXe siècle. Depuis 1851, elle habitait avec sa mère à Paris, en 1857 elle entra au couvent des carmélites déchaussées à Bagnères-de-Bigorre, d'où bientôt, à cause des problèmes de santé, elle déménagea au couvent de Carcassonne, où elle prononça des vœux monastiques le 4 septembre 1859. Sous l'influence du prêtre Alexandre Jełowicki, résurrectionniste, en 1867 à la tête d'un groupe de plusieurs religieuses de Liège, elle partit dans une fondation à Poznań. Elle collaborait étroitement avec l'archevêque Monseigneur Mieczysław Halka Ledóchowski. Elle essayait en vain d'amener à l'ouverture du couvent des carmes déchaux dans la région de Grande Pologne.

Dans les années 1874 et 1875, à cause du retour du gouvernement prussien dans la vie politique hostile à l'Eglise catholique et aux Polonais, les carmélites furent contraintes de quitter Poznań. Pendant quelques mois, elles habitaient dans le couvent des carmélites à Cracovie dans la rue Wesola, ensuite elles déménagèrent dans leur propre couvent situé dans la rue Łobzowska, toujours à Cracovie. Ce couvent de façon directe ou indirecte, fut à l'origine de toutes nouvelles fondations sur les terres polonaises. La mère Edwige participa activement à l'oeuvre du renouveau de la vie monastique dans le couvent des carmes déchaux à Czerna, près de Cracovie. En raison de conflits internes dans la congrégation, en 1879 elle retourna pour peu de temps à Carcassonne, et en 1880, elle habita dans le nouveau couvent des carmélites déchaussées à Wieliczka, ouvert grâce à l'évêque de Cracovie Albin Dunajewski et sous sa juridiction (en 1888, ce couvent fut transféré à Lvov), en 1883 elle partit pour Rome. Là-bas, dans le couvent médiéval sainte Brigitte, elle décida de réaliser son idée de lier la vocation de la carmélite déchaussée avec la prière de la récompense à l'intention de l'Eglise et de la Patrie. Après l'ouverture de deux nouveaux couvents, fut créée la congrégation contemplative et active des Carmélites d'Adoration Récompensatrice.

La mère Edwige mourut le 9 janvier 1911. En 1919, après la résignation de l'adoration réparatrice, le couvent sainte Brigitte retourna sous la juridiction de son ordre. Les deux maisons restantes furent déjà fermées préalablement.

Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło

ROMAN PELCZAR

**STOWARZYSZENIA RELIGIJNE ORMIAN POLSKICH
W XVI-XVIII W.**

W istniejących w Polsce w XVI w. warunkach rozwoju stosunków towarowo-pięniężnych i rozkwitu miast pojawiła się zachęta dla cudzoziemców, w tym dla Ormian, którzy w tym stuleciu zaczęli intensywnie napływać i zakładać w miastach polskich swe gminy¹. Specyficzne zajęcia (kupiectwo i rzemiosło) uprawiane przez Ormian, duża ruchliwość, dobre wykształcenie ich znacznej części powodowały, że wyróżniali się wśród nacji zamieszkujących Rzeczpospolitą. Ormianie od czasów średniowiecza należeli do Cerkwi ormiańskiej. W I połowie XVII w. przystąpiła ona do unii z Kościołem rzymskim².

Kościół ormiański na terenie Rzeczypospolitej był miniaturowy. Wszystkie parafie ormiańskie podlegały arcybiskupowi lwowskiemu ormiańskiemu, rezydującemu we Lwowie. W 1772 r. Kościół ten posiadał 22 parafie i ok. 4-6 tys. wiernych³.

Wspomniane ośrodki religijne zlokalizowane były w miastach południowo-wschodniej Rzeczypospolitej (woj. ruskie – 13 (Brzeżany, Horodenka, Kutry, Lwów – 3 parafie, Łysiec, Obertyn, Stanisławów,

¹ D. Gałustian, *Życie kulturalne osad ormiańskich w Polsce w XVI-XVII wieku*, w: *Studia z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 27.

² W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 71; K. Stopka, *Kościół ormiański na Rusi w wiekach średnich*, „Nasza Przeszość” t. 62: 1984, s. 42-44; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982, s. 23-42; K. Matwijowski, *Żydzi i Ormianie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (wiek XVII i XVIII)*, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 168.

³ W. Kołbuk, *dz. cyt.*, s. 71; K. Matwijowski, *dz. cyt.*, s. 163; S. Litak, *Od Reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, s. 177.